

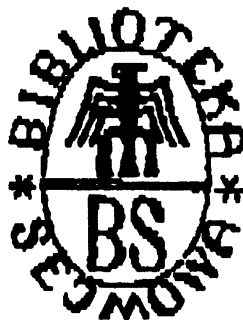
OKRĄGŁY STÓŁ

PODZESPÓŁ DO SPRAW ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

STENOGRAM

z pierwszego posiedzenia Podzespołu do Spraw Środków Masowego Przekazu

w dniu 17 lutego 1989 r.



WARSZAWA 1990

S T E N O G R A M
=====

z obrad Podzespołu do Spraw Środków Masowego
Przekazu w dniu 17.02.1989 r.

/Obradom przewodniczy: Bogdan Jachacz/.

Przewodniczący:

Witając serdecznie i ciesząc się, że mogło dojść do tego naszego spotkania chciałem poinformować, że wspólnie z panem Kozłowskim - współprzewodniczącym zespołu doszliśmy do wniosku iż tę pierwszą część naszej przedpołudniowej sesji przypadło by mnie prowadzenie w udziale, po przerwie zamienilibyśmy się z panem Kozłowskim rolami. Planujemy pierwszą przerwę na papierosa około godziny 12-tej, obiad zdaje mi się, że organizatorzy planują dopiero na 14,30, a więc będzie sporo czasu jak na - do pracy, jak na pierwsze spotkanie.

Chciałem zaproponować nieśmiało, nie konsultując z nikim, także ze swoim współprzewodniczącym, z panem redaktorem Kozłowskim, abyśmy może spróbowali podjąć się już praktykowanego w pomieszczeniach Pałacu Rady Ministrów obyczaju, i spróbowali się przedstawić wzajemnie. Skoro mamy pracować ze sobą na paru spotkaniach i paru sesjach, to może dobrze byłoby połączyć nazwiska z twarzami i bliżej się poznać.

Czy byłoby przyzwolenie do takiej? Byłoby. Pan Michnik kiwa głową, że tak.

Proszę bardzo, od której strony rozpoczniemy?

Ob. Bogdan Jachacz - Polska Agencja Prasowa, w zawodzie dziennikarskim 27 lat, w Polskiej Agencji Prasowej od 3 lat.

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON



Inw. 46053

Urban - Rzecznik Rządu.

Sławomir Tabkowski - kierownik Wydziału Propagandy
KC, z zawodu dziennikarz-socjolog.

Włodzimierz Łoziński - komentator Trybuny Ludu, 36
lat w zawodzie, przedtem w Radiokomitecie, potem korespondent
zagraniczny.

Krzysztof Toeplitz - no parę at w zawodzie, 40 lat,
proszę felietonu.

Józef Kowalczyk - kierownik - dziennikarz z zawodu,
od 3 miesięcy kierownik Biura Prasy Naczelnego Komitetu
ZSL,

Władysław Serafin - przedstawiciel organizacji Związku
Rolników Indywidualnych,

Julian Bartosz - 37 lat w zawodzie, z praw i ludzie
teraz.

Roman Pilardy - Komitet do Spraw Radia i Telewizji,
w zawodzie dziennikarskim ponad 20 lat, zastępca przewodniczą-
cego.

Ryszard Łukasiewicz - ~~Ekspres~~ Express Wieczorny, 18 lat
w zawodzie, ponad 6 lat w Expressie Wieczornym.

Eugeniusz Pindel - Komitet Centralny PZPR, w zawodzie
dziennikarz.

Zygmunt Kałużyński - Polityka, starszy komentator.

Jerzy Łotys - OPZZ, jestem wiceprzewodniczącym Komisji
do Spraw Informacji w OPZZ.

Zbigniew Zemler - kierownik wydziału propagandy i kultury
fizycznej OPZZ, w zawodzie dziennikarskim ponad 20 lat,
między innymi w radiu i telewizji, to wszystko, mdziękuję bardz

Marek Opaśnik - Biuro Prasowe OPZZ, Biuro Sekretariatu
OPZZ, z zawodu dziennikarz.

Helena Łuczywo - Tygodnik Solidarności Regionu Mazowsze, przedtem w Robotniku i w Agencji Prasowej "Solidarności", z zawodu tłumacz z angielskiego.

Jan Kofman - historyk z zawodu, redaktor naczelny kwartalnika politycznego "Krytyka". Dziękuję.

Janina Jankowska - 20 lat pracy w Polskim Radiu do 1981 r. po 1981 r. dziennikarz w drugim obiegu.

Stanisława Domagalska - miesięcznik "Powciagliwość i Praca"

Jacek Ambroziak - prawnik.

Tadeusz Mazowiecki - Tygodnik "Solidarność".

Krzysztof Kozłowski - zastępca naczelnego w Tygodniku Powszechnym.

Maciej Tłowiecki - dziennikarz, 30 lat, w tym 20 lat w "Polityce" i 15 z redaktorem Urbanem.

Darkusz Fikus - Gazeta Bankowa, 35 lat pracy w dziennikarstwie, przedtem "Polityka".

Kazimierz Dziekanowski - emeryt, ale jako ~~dziennik~~^W Dziekanowski gram na środku napadu, tak jak to jest w piłkarstwie.

Jacek Woźniakowski - historyk sztuki i wydawca.

Marcin Król - redaktor "Respubliki".

Grzegorz Boguta ^{współ} - założyciel niezależnej oficyny wydawniczej "Nowa", od 1981 jej kierownik z zawodu biofizyk.

Adam Michnik z zawodu historyk, ekstremista w zawodzie od 25 lat.

Janusz Onyszkiewicz - matematyk, rzecznik prasowy NSZZ "Solidarność"

Marek Siwiec - jestem redaktorem naczelnym "ITD"
34 w zawodzie więc w zawodzie krótko.

Tomasz Goban-Klas - docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, interesujący się prasą, radiem i telewizją od lat 20.

Andrzej Bilik - w radio i telewizji 29 lat.

Józef Kliś - zastępca redaktora naczelnego w zawodzie 20 lat,

Józef Wójcik - redaktor naczelny "Głosu Powszechnego" i kierownik zespołu prasy i wydawnictw PAX.

Mieczysław Leśniak - sekretarz Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego - odpowiedzialnym za prasę, kongres przede mną.

Andrzej Dobrzyński - 40 lat w zawodzie, obecnie od 14 lat w Prawie i Życiu.

Artur Hołzan - Przegląd Tygodniowy Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL, 22 lata pracy w zawodzie.

Przewodniczący:

Dziękuję wszystkim. Myślę, że było to pożyteczne doświadczenie.

Pozwólę sobie na wstępie zająć uwagę zebranych i przedstawić część przemysłów naszej strony.

Szanowny Panie Współprzewodniczący! Panie i Panowie!

Uczestnicy "okrągłego stołu" powierzyli nam omówienie kwestii dotyczących środków masowego przekazu. Sporo uwag, ocen, propozycji, często dyskusyjnych już zgłoszono do naszego koszyka w trakcie dyskusji zespołu do spraw reform politycznych.

Zespołu, w ramach którego podejmujemy dzisiaj pracę.

Naszym zadaniem niechybnie będzie krytyczna analiza, a w ślad za tym zaproponowanie nowych zasad działania środków masowej komunikacji. Nowych, ponieważ dotyczy

nie wytrzymują próby czasu. Nowych, ponieważ przyśpieszenie w Polsce zapowiedź realnych i głębokich reform politycznych gospodarczych, takich wymagają.

Jeśli umówimy się na początek, że wola tych reform jest wspólna, że uznajemy pluralistyczny zróżnicowany charakter polskiego społeczeństwa, a wzrost aspiracji różnych grup społecznych do politycznej podmiotowości za tendencję trwałą, to myślę łatwiej się zrozumieć i porozumieć.

Nawet jeśli dzieli nas jeszcze przepastne różnice, w spojrzeniach na przeszłość i rzeczywistość, czy faktyczne, bądź wyolbrzymione urazy, które gromadziliśmy w sobie przez wiele lat. O naszym powodzeniu myślę rozstrzygnie to, czy starczy nam wewnętrznej siły, by przeszłość zostawić za drzwiami, a skutecznie zmierzyć się z wiją przyszłości nowymi potrzebami społecznymi. Nie będzie to łatwe.

Ale przecież spotykamy się w gronie fachowców, o czym świadczyło ostatnie 5 minut, kutyh w teorii i praktyce systemów społecznej komunikacji, mistrzów słowa i pióra, po stokroć wypróbowanych działaczy propagandy, choć używają w przenośni pana redaktora Kozłowskiego, grających w różnych klubach piłkarskich i w różnokolorowych koszulkach.

Nowe zasady społecznego komunikowania, to i kwestia dostępu pluralistycznego społeczeństwa do środków masowego przekazu i system ich funkcjonowania w nowej, przyszłej sytuacji, to także kwestia gwarancji, iż środki te działać będą w duchu uruchomionego w naszym kraju procesu, że będą wspierać, a nie zakłócać, czy broń Boże hamować tempo reform oraz proces porozumienia, porozumiewania się różnych upodmiotowionych grup warstw, odłamów społeczeństwa. Że pomagać będą w bezkonflik-

towym rozwiązywaniu często bolesnych, jakże skomplikowanych sprzeczności interesów, a nie służyć zamazywaniu sprzeczności dla fałszywie rozumianej jedności^{ści} narodu, ani przestarzałym już zasadom podziałów, my i oni, społeczeństwo - władza.

Trzymając się piłkarskiej terminologii osobiście uważam, że już nie gramy na bosiku z jedną bramką. Po pierwsze - i w tej dziedzinie czasy monopolu bezpowrotnie się skończyły.

Po drugie - zmiany w tym techniczne na boisku następują tak szybko, że niwelują nawet rzeczywiste przewagi.

Po trzecie - w sprawie monopolu chętnie odwołam się do świadka bynajmniej nie bezstronnego.

Otóż 7 lutego bieżącego roku departament stanu USA, który można posądzać o stronniczość, ale nie o brak kompetencji, w dorocznym raporcie oceniającym ze swojego punktu widzenia realizację praw człowieka w różnych krajach, poświęcił nad podziw dużo miejsca wolności słowa w Polsce.

Autorzy raportu, głównie ambasada amerykańska w Warszawie, stwierdzają między innymi, że szeroki zakres poglądów, który można znaleźć w polskiej prasie odzwierciedla również szeroką różnorodność stanowisk filozoficznych, reprezentowanych przez poszczególne publikacje. Na przykład, cytuję, Niezależny Katolicki Tygodnik Powszechny i Niezależna Prywatna Republika

o po stronie oficjalnej Życie Warszawy, twardogłowy tygodnik partyjny "Rzeczywistość" i liberalny tygodnik partyjny "Polityka" oferują konkurujące ze sobą poglądy w sprawie reformy gospodarczej, ideologii, problemów społecznych, roli kościoła itd. że ~~o~~ najnowszym tygodnik "Konfrontacje" związany z PRON drukuje artykuły i wywiady z wybitnymi osobistościami opozycji w tym Lechem Wałęsą. Że w oficjalnym programie Polskiego Radia nadal emitowane są komentarze, audycje z Głosu Ameryki i Wolnej Europy, co

Że rozpoczęło się już w 1987 roku, że rząd polski podjął decyzję o zaprzestaniu zagłuszania zachodnich radiostacji od 1 stycznia ubiegłomroku, a jeśli mnie pamięć nie myli, to chyba był jeden z istotnych postulatów NSZZ "Solidarność" z 1981 roku. Autorzy raportu stwierdzają, że w Polsce - cytuję - wolność słowa rosła, chociaż w sposób nierówny, poglądy opozycyjne pojawiają się coraz częściej w prasie oficjalnej mimo istnienia cenzury i Polacy w coraz większym stopniu mają dostęp do niezależnych publikacji, łącznie z publikacjami kościoła katolickiego. Koniec tego przydługiego cytatu.

Jak na jeden rok, niemały deszcz pochwał i zasług spadł na wielu tu zasiadających. Warto zaznaczyć, że jeszcze nie tak dawno z tamtej strony spotykało Polskę gradobicie. A po wtóre, że oceny te dotyczą czasu, w którym niewiele się śnił "okrągły stół".

Bujny rozkwit pluralizmu w środkach masowego przekazu w Polsce dostrzegają nie tylko w Waszyngtonie, w Londynie,

czym Paryżu, ale i na Wschodzie, wcale nie uważają, że pozostajemy w tej dziedzinie za pieriestrojką w tyle. Wręcz przeciwnie. A przecież to dopiero początek drogi, na którą wkraczamy, jeszcze niepewnie, ale coraz śmielej.

Kierunkowe intencje, dobrą wolę, potwierdza odkrywając jednocześnie nowe możliwości sposób relacjonowania obrad "okrągłego stołu". I tu możnaby się spierać o szczegóły, proporcje, ale nie sposób zakwestionować dominującej woli otwartości, uszanowania tożsamości wszystkich uczestników "stołu". Z naszym udziałem tworzą się nowe zasady reguły i okbyczaje, wsólnie tworzymy inną kulturę polityczną, odchodząc od formuł monocentrycznych, w stronę nowego ładu demokratycznego, w pluralistycznym społeczeństwie obywatelskim.

Jesteśmy przeświadczeni o potrzebie poszerzenia tej drogi, ale i świadomi zagrożeń. Gdyby przemiany w systemie informacji nadmiernie wyprzedzały proces stopniowej, ujętej w ogólnie szanowane regulacje prawne, przebudowy systemu politycznego. Doświadczenie uczy, że erubcka słowa może obrócić się przeciw jej autorom, wzmagając radykalizm polityczny i ekonomiczny. Tego myślę, chcielibyśmy uniknąć w trosce o rezultaty "okrągłego stołu", by nie przemienił się w arenę torreadorów, a także w trosce o stabilność państwa, i choćby o krótki oddech wyczerpanej, dla wyczerpanej gospodarki.

Strona społeczno-rządowa uważa dotychczasowy system społecznej komunikacji, a w tym sposób organizacji i działania prasy, radia i telewizji za przestarzały. Z wielu względów nie dlatego, że za "okrągłym stołem" zasiadła strona

solidarnościowo-opozycyjna.

Dotychczasowy bowiem system budowany ekstensywnie przez dziesiątki lat, wyczerpał możliwości rozwojowe, spotkał się z konkurencyjnymi systemami. Rozwija się coraz bardziej, rozmija się coraz bardziej z oczekiwaniami i potrzebami społeczeństwa. Społeczeństwa zupełnie innego niż 10 czy 20 lat temu.

Wreszcie napotkał na zupełnie nowe środki techniczne, które zapowiadają rewolucję w społecznej komunikacji, a w płaszczyźnie politycznej zamiar reform, reformy prawa wyborczego, zapewnienia opozycji trwałego miejsca w systemie politycznym, odchodzenia od monopolistycznie rozumianej roli PZPR w kierunku autentycznej koalicji, również wyznaczają prasie radiu, i telewizji konieczność przebudowy. Takiej przebudowy, aby odpowiadał zmieniającym się stosunkom politycznym.

Czeka tu sporo pracy i w sferze prawnej i materialnej, i w codziennej, często jeszcze zaściankowej praktyce. Problemów co niemiara. Wszak dla przykładu pluralizm polityczny, gospodarczy, związkowy już wprowadzają na wokandę, co oczywiste, kwestię dostępu zróżnicowanego społeczeństwa do środków masowego przekazu, czy też kwestię kontroli społecznej nad tymi środkami. Oznacza to pojawienie się w kioskach - mam nadzieję, że już niebawem - wielu nowych gazet wydawanych w miarę gromadzonych środków przez wracające na scenę polityczną związki zawodowe, ale i rozkwit różnorodnych politycznie i światopoglądowo stowarzyszeń, klubów, organizacji, który z pewnością przyspieszy ustawa o stowarzyszeniach, też wzbogaci rynek prasowy.

Na tym rynku będzie ciasniej. Zaostrzy się jeszcze bardziej już widoczna konkurencja pod hasłem "100 kwiatów".

Jesteśmy zwolennikami tej zdrowej konkurencji, o której wynikach rozstrzygać będą czytelnicy. Ale zanim osiągniemy ten idylliczny stan rynku prasowego, wszyscy napotkamy na okrutne bariery. Pierwsza - ogromny deficyt papieru w Polsce. spychający nas na dalekie miejsce w Europie, prowadzący do żenującej licytacji, co ważniejsze - zeszyty i podręczniki, literatura naukowa, czy kryminały, gazety, czy papier śniadaniowy.

Trzeba okiełznać marnotrawstwo papieru zwłaszcza używanego przez biurokratycznych buchalterów, trzeba oszczędzać papier, zbierać, przetwarzać w kraju, makulaturą, akurat tego się nie robi, marnotrawimy, ale to półśrodki, z których, na których nie zbudujemy perspektyw prasy.

Dramatyczna sytuacja wymaga radykalnego wzrostu produkcji. Muszą naszym zdaniem wreszcie znaleźć się na ten cel odpowiednie sposoby i środki, w tym dewizowe.

Rządowe programy rozwoju przemysłu celulozowego, papierniczego, poligraficznego są niewykonywane. Jak wybrnąć z impasu. Nie mnożąc deklaracji i uchwał, w warunkach trzech "S". Zdobyć kapitały, w tym może celowy kredyt zagraniczny, uruchomić spółki, a może powołać społeczną fundację dla poddźwignięcia przemysłu papierniczego.

Dzielenie dotychczasowej biedy zawsze będzie rodzić poczucie niesprawiedliwości, wyławszczania jednych, uwłaszczania drugich, a to oznacza konflikty.

Uważamy, że wraz ze wzrostem produkcji papieru, papier powinien stawać się towarem rynkowym, że trzeba zgodnie

z regułami rynkowej gospodarki zaprzestać jego reglamentacji. Równocześnie pod społeczną kontrolą Sejmu określić zasady gospodarki papieru, zasady racjonalizacji rynku wydawniczego.

Druga bariera - poligrafia. Nieczytelne gazety i żałosne ich objętości mówią wszystko o stanie drukarni. Tu także myślę, wspólnymi siłami moglibyśmy naciskać, tworzyć presję społeczną na modernizację, gromadzić środki, pomysły na modernizację. A póki co zachęcać kogo się da do importu papieru, urządzeń poligraficznych z zagranicy, uruchamiania małych papierni, zakładania konkurencyjnych przedsiębiorstw kolporterskich, słowem - do korzystania z usankcjonowanej prawem swobody gospodarczej.

Sądzymy też, że w nowych warunkach wygasają przyczyny niezgodnego z prawem drukowania setek pism i pisemek, które przydają Polsce specyficznego kolorytu, ale których obecny status kłóci się z dążeniami uczestników "stołu" do legalizmu. i z ich deklaracjami o poszanowaniu prawa.

Nie stoi nic na przeszkodzie, aby drukarnie i redakcje wyszły z podziemia i nadziemia, na powierzchnię normalności określoną przez liberalne, co poświadczy chyba przykład "Respubliki" prawo prasowe. Trzeba tylko chcieć.

Przejrzenia i uporządkowania wymaga naszym zdaniem również status wydawnictw, ukazujących się w tak zwanym "drugim obiegu", czy wydawnictw ekigracyjnych na krajowym rynku. Nowe do nich podejście powinno uwzględnić pluralizm w dziedzinie swobód twórczych.

Znacznie łatwiejsze wydaje - Znacznie łatwiejszym wydają się szanse uspołecznienia dostępu do telewizji polskiej i Polskiego Radia. Już dawno przestały być one jednokierunkową

tubą, choć nadal są istotnym instrumentem działania Rządu naszego państwa.

Stoimy na stanowisku integralności państwowej telewizji i radia, gdyż pomysły poówiartowania czasu antenowego na wiele autonomicznych okienek zarządzanych z zewnątrz prawie nigdzie na świecie nie znajdują dobrych przykładów. Pomysłów tych jest sporo, zgłaszanych z najprzeróżniejszych w Polsce stron.

Ale zarazem nie skrywamy niezadowolenia z obecnego sposobu wyrażania pluralistycznych opinii, poglądów w tych najbardziej popularnych środkach masowego przekazu. Myślę, że telewidz coraz głoóniej będzie się domagał i słuszenie tego, aby w telewizyjnych debatach profesor z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego spierał się z profesorem Akademii Nauk Społecznych. Opozycja z posłami koalicji rządzącej. Ludowiec z chadekiem itd.

Stała obecność wszystkich podmiotów polskiej sceny politycznej na ekranie, pamiętających o swojej tożsamości, to szansa dla telewidza, dla społeczeństwa, stałego konfrontowania, kto jest kim w Polsce, w czym imieniu mówi, czyje interesy wyraża, jaki ma program. To także szansa dalszego wzrostu wiarygodności telewizji i radia.

Próbką nowego, próbę nowego mamy już teraz w trakcie "okrągłego stołu". Trzeba ją poszerzać na audycje nie tylko okazjonalne. Uważamy bowiem, że legalnie działająca opozycja i legalna "Solidarność" powinny mieć sprawiedliwy, zagwarantowany prawem prasowym dostęp do

sprawiedliwy, zagwarantowany prawem prasowym, dostęp do radia i telewizji, w tym do programów informacyjnych, do dzienników. To samo dotyczy PZPR, ZSL, SD, organizacji katolików świeckich, związków z OPZZ i wielu innych, różnie z tym bywało.

Naszym zdaniem należy niezwłocznie utworzyć w telewizji i radio redakcję związkową, która w specjalnych audycjach umożliwi związkom, związkowcom wszelkich nurtów, wszelkich barw, prezentację swoich programów, polemikę, działalność szkoleniową. Należy bez zwlekania utworzyć redakcję wyznaniową, która sformułowałaby ofertę programową dla milionów ludzi wierzących wszystkich wyznań.

Wprowadzenie po sierpniu 1980 roku transmisji mszy kościoła rzymsko-katolickiego do radia, już dawno powinno być zachętą do śmielszej prezentacji kultury sakralnej, festiwali chórów kościelnych, informacji z życia kościołów, refleksji religijnej, to polemdo wdzięcznego zagospodarowania

Dlaczego do dziś telewizja wzorem radia nie wprowadziła transmisji niedzielnej mszy świętej? Czy z nabożeństw innych wyznań. Jest to jak świadczą badania opinii publicznej pragnienia większości wierzących Polaków. Trzeba je szanować. Tak działa wiele telewizji na świecie, w znacznie bardziej światopoglądowo i wyznaniowo zróżnicowanych społecznościach.

Trzeba też bez zwłoki wprowadzić do telewizji również wypróbowaną w wielu państwach zasadę bezpośredniej transmisji z obrad Sejmu. Jego społeczna rola będzie rosła. Zwłaszcza, gdy w ławach posłów zasiądzie licznie opozycja.

Jak zagwarantować prawnie ten dostęp i czyste reguły gry? Jedynym tu sposobem jest poszerzenie kontroli społecznej, za czym się opowiadamy.

Najpewniejszą, sprawowaną w imieniu całego społeczeństwa będzie kontrola nowego parlamentu, w którym każdy poseł w czasie bezpośredniej transmisji na oczach całej Polski mógłby skorzystać z kontrolnych uprawnień.

Należałoby też uwzględniając powstające realia polityczne ukonstytuować, bądź wydatnie rozszerzyć takie instytucje opiniodawcze, jak Rada Programowa Radiokomiteu, czy Rada Prasowa przy Prezesie Rady Ministrów. Ich skład powinien odzwierciedlać realny i legalny układ sił społecznych i politycznych. Nie sposób przy okazji podzielić się kilkoma troskami.

Otóż elektroniczna rewolucja już podmywa polski brzeg. Telewizja satelitarna i kablowa, telegazeta przestają być mrzonką. Tysiące komputerów osobistego użytku z pewnością i u nas powstaną komercyjne stacje radiowe, telewizyjne. Pół mln magnetowidów i powstający rynek wideokaset. Jakie ramy prawne wprowadzające ład w eterze należałoby określić, aby tak jak w każdym innym państwie, chronić dobra najważniejsze, w tym narodową kulturę.

A z innej strony. Już dziś przytłaczająca większość wideokaset kursujących od domu do domu tak chętnie oğę danych przez dzieci i młodzież oferuje im przemoc, gwałt, agresję, nietolerancję, szowinizm rasowy, wyuzdanie. Z reguły nie jest to produkcja "made in Moskau". Jakie czyni spustoszenia moralne, wychowawcze, trudno oceniać. Zjawisko jest faktem.

Grozi też postępująca komerjalizacja kultury, rynku wydawniczego, prasowego, pochodna zdemonopolizowanej gospodarki.

Niedawno prof. Kołakowski w Tygodniku Powszechnym oceniając amerykańską kulturę telewizyjną nazwał ją "przekleństwem" i nie ukrywał poczucia zagrożenia kulturalnego. Jeśli tak, pisze wybitny intelektualista w gazecie wychowanej na problem wychowania narodu, to czy bronić polską młodzież przed nadchodzącą falą, czy też nie. A jeśli ~~tak~~ tak, to jak?

Szanowni Państwo! Nie ma wolności bez odpowiedzialności z propozycją pana Turowicza, nie ma odpowiedzialności bez wolności, w istocie rzeczy dotyczy błachego sporu. Związek Praw i Obowiązków w świecie ludzi jest nierozzerwalny. To wiąże się z kwestią wolności słowa i jej ograniczaniem przez cenzurę.

W dyskusji plenarnej "okrągłego stołu" uwidoczniły się aż trzy zróżnicowane stanowiska w stosunku do cenzury w wystąpieniach panów Miodowicza, Turowicza i Janowskiego.

Najbliższej stronie społeczno-rządowej pogląd wyraził przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego. Uważamy, że dojrzał czas, aby zaprzestać praktyki tropienia słów, uznając przestrzeganie zasady wolności słowa i wymiany poglądów za szczególne prawa człowieka, opowiadamy się za radykalną reformą cenzury. Podobną do obowiązującej w Polsce przed wojną, a podyktowaną, a praktykowaną dziś w wielu krajach Zachodu.

W tej sprawie wypowiedział się również w dniu wczorajszym na konferencji prasowej w Paryżu premier polskiego rządu pan Rakowski twierdząc, że przyjdzie czas, że i ~~on~~ ~~on~~ ona zniknie z powierzchni. Wyraził też przekonanie, że jeśli chodzi o pisma tak zwanego drugiego obiegu, to

wiele z nich stanie się w najbliższym czasie normalnymi - myślę legalnymi pismami.

Postulat nasz brzmi: ustanowić jako obligatoryjną kontrolę następną, zaś kontrolę wstępną pozostawić tym wydawcom, którzy chcieliby z niej korzystać. Słyszę, iż propozycja ta wychodzi na-przeciw czasom, w których trzeba będzie żyć na własny rachunek, wyraziściej określać swoje poglądy i tożsamość, cenzura wówczas działałaby w sposób zbliżony, choć znacznie mniej surowy niż w II Rzeczypospolitej

Parawan ingerencji cenzorskich, skrywający prawdziwe poglądy, moim zdaniem należy odsłonić, choćby z szacunku dla pluralistycznego społeczeństwa.

Ale i przy tym nie mogę Szanowni Państwo oprzeć się wymienieniu kilku obaw, przed którymi wcześniej czy później stanie polskie dziennikarstwo pełniące służbę społeczną, bez względu na to, po jakiej stronie.

Papież-Polak mówiąc wielokrotnie do dziennikarzy, by inspirowali się kryteriami wartości i sprawiedliwości zwykłą podkreślać, ich - cytuję - odpowiedzialną wolność, która musi kierować i określać dokonywane wybory przez dziennikarza a zwłaszcza tę odpowiedzialność dziennikarskiej służby, wiązał z oddziaływaniem na młodzież i dzieci, by nie demoralizować, nie siać podziałów itd.

Te przykazania odnoszę do stanu polskiej publicystyki, do kultury polemiki, wymiany myśli uprawianej przez dorosłych. To prawda, że żyjemy w wyjątkowych czasach. Upadają pomniki i autorytety. Na giełdzie przecen weryfikuje się wszystko, stosunek do historii, do socjalistycznego państwa, do innych narodów, do ludzi inaczej myślących itd.

Toczy się też stara jak świat walka polityczna o wpływy, o rząd dusz, o zwolenników dla swego programu. To zrozumiałe. A walce politycznej - niektórzy mówią, że i kłamstwa są pożyteczne. Różne padają argumenty w tej walce. Często poddyktowane goryczą i poczuciem krzywdy doznanej od Ojczyzny Macochy, ale równie gęsto demagogiczne i jednostronne i fałszywe. Słyszę monotonną płytę, 40 lat Polski Ludowej w ruinie, Ojczyznę wolną racz nam zwrócić, wszystko co najgorsze, to w mojej Ojczyźnie, bo pustynia kulturalna, katastrofa rolna, totalne zniewolenie wraz z totalną ideologizacją, ateizacją, laicyzacją, rozpiliście naród, precz z Jątką.

Przedwczoraj w Poznaniu słyszeliśmy. I człowiek zastanawia się, czy młody człowiek chce, czy młody chłopak chce zmienić - zamienić Wrocław na Lwów, Gdańsk na Wilno, czy też woła o wolne wybory, czy woła o jedno i drugie.

Zastanawiam się głośno, czy jest naszym moralnym obowiązkiem nam spokojnie rozważyć jakie są i będą skutki społeczne, wychowawcze tych tysięcy razy powtarzanych i wykrzykiwanych tez. Jak daleko w targaniu historii się posuniemy, gdzie zabrnijemy. Czy to drpka do oczyszczenia i demokratycznego ładu, czy też do schizofrenii narodowej. Czy na gruzach zbudujemy nowy świat, czy też z mozołem kontynuować i naprawiać co napsuto, co sami napsuliśmy, co dwa pokolenia Polaków, ale i co dwa pokolenia Polaków w mojej Ojczyźnie zbudowały. Kto się upomni o prawdę i sprawiedliwość dla nich. Jakie mamy gwarancje i jakie powinniśmy wspólnie przyjąć gwarancje, aby pluralizm polityczny, gospodarczy, związkowy nie wywołał czarnych duchów z przeszłości.

Wszak resztki totalizmu z jednej i z drugiej strony ciąży.

Czy udział opozycji w wyborach i wejście do Sejmu na przykład nie mógłby jednocześnie oznaczać uznania tego państwa, tu i teraz za swoje państwo.

Czy polskie dziennikarstwo wspólnie mimo podziału i różnic może i powinno uczynić - co powinno. Może i powinno uczynić, by osłaniać gospodarkę przed strajkowym uderzeniem, przed roszczeniowym, egalitarnym żywiołem, przed rozdzieraniem załóg pracowniczych, słowem - jak wspomóc jeszcze dziś "okrągły stół" w apelach o nie nadużywanie strajkowej broni.

Panie Przewodniczący! Mamy szansę zaproponować i zrobić coś nowego w polskiej praktyce politycznej, a jednocześnie nieznanego w dziennikarskiej praktyce od dziesięcioleci. Sądzę, że w pracy naszego zespołu będziemy posuwać się krok po kroku, cierpliwie do konkretyzowania propozycji i uzgodnień że tę fazę bardzo roboczą osiągniemy już na następnym spotkaniu. Dziękuję za uwagę zebranych i

rs

4/1

Stawiamy naszej wymianie opinie. Proszę o zabranie głosu pana Kazimierza Dziewanowskiego.

Ob. Kazimierz Dziewanowski :

Ja podałem panu listę dyskutantów, natomiast zapomniałem o sobie.

Korzystając z uprawnień współprzewodniczącego pozwolę sobie zabrać chwilę czasu.

Zebraliśmy się tutaj w przeświadczeniu, iż nasze robocze obrady, obrady wszystkich "stołów" zakończą się powodzeniem. Brak postępu przy tym właśnie "stoliku" może zaprzepaścić wiele szans, gdyż nie da wystarczającej wiarygodności postępowi uzyskanym gdzieindziej.

Chodzi o to, i tu jesteśmy zgodni, choćby ze współprzewodniczącym zespołu do spraw reform politycznych prof. Januszem Rejkowskim, chodzi o to, aby odejść od systemu monocentrycznego, a stworzyć warunki rozwoju samoorganizującego się społeczeństwa obywatelskiego. Tak on to ujął.

Instytucje władzy - podkreślał prof. Rejkowski - muszą uwzględniać fakt, że w społeczeństwie dokonuje się proces różnicowania politycznego, że tworzą się w nim nowe siły i nowe ugrupowania. Stoimy więc, jak tu już podkreślano przed chwilą, wobec pluralizmu politycznego i społecznego. Nie chodzi jedynie o ponowne zalegalizowanie "Solidarności", co jak wiadomo jest dla strony społecznej elementem zasadniczym porozumienia, ale także o polityczne i społeczne możliwie bogaty kontekst, w którym "Solidarność" będzie działała.

Jest rzeczą oczywistą, iż samo powstanie różnorodnych ugrupowań polityczno-społecznych, a w przyszłości także

partii politycznych, nie będzie miało większego znaczenia, jeśli nie zostaną równocześnie zagwarantowane możliwości swobodnego korzystania przez te ugrupowania ze środków masowego przekazu.

Nieme stowarzyszenia, nieme ugrupowania polityczne, są sprzeczne same w sobie.

Trudno też w takich warunkach wyobrazić sobie na przykład wiarygodną kampanię przed wyborami do Sejmu. Potrzebny jest zatem nowy ład informacyjny w Polsce. Problem bowiem nie sprowadza się do udostępniania środowiskom niezależnym państwowych środków masowego przekazu. Gościnne, reglamentowane występy opozycji na łamach gazet w radiu czy telewizji, uzależnione przecież ściśle od bieżącej taktyki politycznej, świadczą jedynie o pewnej, pożądanej zresztą liberalizacji polityki informacyjnej. Dalekie są jednak od przełamania anachronicznego monopolu w tej dziedzinie, od autentycznej demokratyzacji środków masowego przekazu.

Nie zdała zupełnie w tej mierze egzaminu doradcza rada prasowa przy Prezesie Rady Ministrów.

Chcemy rzecz jasna, by państwowe środki masowego przekazu służyły całemu społeczeństwu, by były pod społeczną kontrolą, ale równocześnie domagamy się respektowania elementarnego prawa do wyrażania swych poglądów na łamach własnych gazet i w niezależnych programach radiowych i telewizyjnych. Powoływanie się przez władzę na istnienie prasy katolickiej uznawanej przez kościół czy Respubliki, czyli na 2 % wszystkich nakładów gazet w Polsce, nie jest poważnym argumentem.

Nowy ład informacyjny jest nie do pogodzenia. Z takimi monopolistycznymi jej strukturami będącymi w niepodzielnym

rs

4/3

wkładaniu PZPR, jak gigantyczny koncern RSW, czy Radiokomitet. Nikt nigdy nie rozliczył się publicznie, nie poddał społecznej kontroli tego kolosalnego majątku utworzonego przecież ze społecznych środków, a politycznie służącego jednej partii, i tą partię jak w przypadku RSW finansującego.

Odzyskanie podmiotowości przez redakcję nowe, zróżnicowane wydawnictwa jest dziś postulatem ogólnospołecznym. Nowy ład informacyjny wymaga jak najszybszego zastosowania prawa prasowego do obowiązujących zasad reformy gospodarczej, do ustawy o przedsiębiorczości. Wolność słowa i publikacji zakłada przecież w swej istocie swobodny prowadzenie działalności prasowej i wydawniczej. A zatem należy znieść obecnie obowiązujący system koncesyjny dla wydawców i zastąpić go systemem zgłoszeniowym, tak jak to się dzieje już we wszystkich innych dziedzinach gospodarczych.

Nie do utrzymania więc jest zasada, że zezwoleń na działalność wydawniczo-prasową udziela i zezwolenia te cofa Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk, a więc instytucja, cenzurująca na bieżąco to, na co zezwoliła. Urząd cenzorski nie może dysponować prawem określania celowości wydawania gazet, czy też prawem limitowania ich nakładów.

Nowy ład informacyjny w perspektywie musi zakładać zniesienie instytucji cenzury. Świadomi jednak jesteśmy tego, iż zniesienie cenzury prewencyjnej byłoby skuteczne dopiero w warunkach niezawisłości sądownictwa.

Jako minimum więc w tej dziedzinie uznajemy przywrócenie ustawy o cenzurze i kształcie z 1981 roku. Nie ulega jednak wątpliwości, że równie ważna jest interpretowanie ustawy.

Ostatecznie dotychczasowa liberalizacja bądź przykręcanie śruby odbywały się w oparciu o te same przepisy. Ostatnia wyraźna liberalizacja dowodzi chyba dobitnie, że ogromna większość poprzednich konfiskat była po prostu zbędna, wręcz szkodliwa, nawet z punktu widzenia władzy. A zmiana na kurs znacznie liberalniejszy, nie prowadzi do destabilizacji systemu.

Dlatego sądzimy, iż funkcje cenzury powinny po prostu w szybkim tempie zanikać. Bariera, a raczej pretekstem do odmowy wydawania zezwoleń na nowy tytuł jest najczęściej argument papierowy, czyli powoływanie się na jego chroniczny deficyt. Nie ulega wątpliwości, że w dalszej perspektywie jedynym racjonalnym rozwiązaniem jest normalny rynek papierowy, jego ogólna dostępność w ramach posiadanych środków.

Dopóki jednak zajmujemy w skali europejskiej, a nawet światowej jedno z ostatnich miejsc, jeśli chodzi o produkcję papieru, a szczególnie papieru drukowego, musimy domagać się rzetelnego bilansu uwzględniającego wielkość produkcji papieru, jego zużycie i wykorzystanie.

Jest rzeczą paradoksalną, iż wiemy już, ile mamy czołgów i armat, a wciąż nie wiemy, ile mamy naprawdę papieru i co się z nim dzieje.

Znamy natomiast dobrze efekty tej utajnionej sobiepańskiej polityki. Bardzo liczne, arbitralne odmowy dla inicjatyw społecznych^{ia} cennych, przy równoczesnym premiowaniu tytułów o rekordowych zwrotach, czy też brutalnym dorabianiu się wysokonakładowych publikacjach, których poziom budzi grozę. To już nie tylko problem polityczny, lecz wręcz elementarnej przyzwoitości.

Stoimy u progu pluralizmu związkowego, politycznego,

rs

4/5

społecznego. Musi więc znaleźć się przestrzeń w sensie politycznym i materialnym dla prasy odradzającej się^w legalnym kształcie "Solidarności". Z Tygodnikiem "Solidarność" i tygodnikami tak ważnych regionów, jak na przykład mazowiecki, śląski, gdański, dolnośląski czy małopolski na czele. Muszę wrócić do ustawy o cenzurze zapisy z 1981 r. chroniące biuletyny komisji zakładowych.

Oprócz prasy związkowej niezbędne jest naszym zdaniem powstanie niezależnej informacyjnej gazety codziennej, mającej zaufanie środowisk skupionych wokół Komitetu Obywatelskiego, a także wydzielenie niezależnych programów radiowego i telewizyjnego, odzwierciedlających różnorodność społecznych postaci poglądów.

Osobnym problemem wymagającym rozwiązania jest stworzenie politycznych i technicznych warunków umożliwiających stopniowo normalne funkcjonowanie pism i wydawnictw drugiego obiegu. Proces adaptacji w tej dziedzinie będzie zapewne trwać czas dłuższy. Ale już dziś należy bezwzględnie zaniechać działań represyjnych. Ostatecznie to drugi obieg ratował w najtrudniejszym okresie honor wydawców polskich, udostępniając książki, o wydanie których dosłownie biją się teraz wydawcy państwowi. A prasa drugiego obiegu nie była wcale bardziej krytyczna, niż na przykład aktualne publikacje w czasopiśmie radzieckich.

Żyjemy na szczęście w innych czasach, toteż trzeba czym prędzej odejść od propagandowych stereotypów i zdezaktualizowanych kryteriów. Kultura polska stanowi jedność, a służą jej rzetelni wydawcy wszelkich obiegu, a także rzecz jasna wydawcy emigracyjni, prześladowani do dziś przez wyjątkowy dziwolak zwany "limitem".

rs

4/6

Oto w wielkim skrócie obszary, o których powinniśmy przy tym stole nie tylko mówić, ale przede wszystkim doprowadzić w ich obrębie do konkretnych, a tak naglących zmian. W przeciwnym razie nie wykonamy nałożonego na nas zadania.

Przewodniczący:

Proszę o zabranie głosu pana Józefa Kowalczyka.

rs

4/7

Ob. Józef Kowalczyk:

Dziękuję bardzo.

Zabieram głos w imieniu ZSL, uważanego przez niektórych z panów z opozycji za siłę niesamodzielną, podporządkowaną PZPR.

Osobiście nie dziwią mnie takie opinie. Mamy przecież za sobą lata nie najlepszych doświadczeń i obojętnie jak stosunki między partią a ZSL określano czy to sojuszniczymi czy partnerskimi, czy jeszcze inaczej, to przecież były to przede wszystkim hasła. Treść tych wzajemnych relacji była bardziej czytelna. ZSL było potrzebne partii po to, by przy jego pomocy transmitować partyjne myśli i koncepcje na wieś, zwłaszcza do chłopów, wśród których partia nigdy dużych wpływów nie miała.

Nie twierdzę, że w kształtującej się obecnie koalicji PZPR-ZSL-SD wszystkie podmioty są już równoprawne - nie są. Ale warto byłoby tę tworzącą się nową jakość zauważyć.

Proszę mnie źle nie zrozumieć, zwracam się tu jeszcze raz do panów z opozycji - nawiązuję do jednego z wystąpień telewizyjnych. Niedobrze byłoby jednak, gdyby ci, co sami zwalczają monopol po stronie władzy, sami zaczynali się czuć monopolistami w kreowaniu ocen obecnej bardzo zróżnicowanej rzeczywistości² jaką w Polsce mamy obecnie do czynienia.

Ostatnie tygodnie przyniosły istotną jakościowo zmianę w propagandzie. ~~Nie widać~~ Widać też wyraźne otwarcie na sprawy koalicyjnych sojuszników.

Należałoby jednak postawić pytanie, czy to już zapowiedź tej nowej jakości w propagandzie, czy też pewna anomalia

rs

4/8

odejście od normy spowodowane obradami "okrągłego stołu"

ZSL w radio czy w telewizji chce być obecne nie z nadania PZPR, lub okazjonalnej koncesji wymuszonej najczęściej różnymi przesileniami politycznymi, lecz jako ruch niezależny i krytycznie konstruktywny.

Nie najlepiej świadczy też o koalicji fakt, że wydawnictwo ZSL otrzymuje zaledwie 3-3,5 % tej ilości papieru, co RSW.

Koalicja będzie wiarygodna wobec społeczeństwa i tak zwanych środowisk niezależnych, jeżeli sami sojusznicy będą względem siebie wiarygodni, choćby właśnie w zakresie środków przekazu.

Kolejna sprawa. Obecny sposób prezentowania wsi w środkach masowego przekazu. Zwłaszcza w telewizji

rs

5/1

wymuszonej najczęściej różnymi przesileniami politycznymi, lecz jako ruch niezależny i krytycznie konstruktywny.

Nie najlepiej świadczy też o koalicji fakt, że wydawnictwo ZSL otrzymuje zaledwie 3-3,5 % tej ilości papieru co RSW.

Koalicja będzie wiarygodna wobec społeczeństwa i tak zwanych środowisk niezależnych, jeżeli sami sojusznicy będą względem siebie wiarygodni, choćby właśnie w zakresie środków przekazu.

Kolejna sprawa. Obecny sposób prezentowania wsi w środkach masowego przekazu, zwłaszcza w telewizji nie może nas on zadowalać. Wieś, to miejsce życia 40 % ludności naszego kraju. Zapóźnienia i braki w prezentowaniu prawdy o wsi, rolnictwie, chłopach i koncepcjach ZSL, dążeniach innych sił społeczno-politycznych tego środowiska są wyjątkowo duże. Jest to wyraz niesprawiedliwości społecznej, a wręcz dyskryminacji politycznej.

Warto też na tej sali zauważyć, że również w tak zwanym drugim obiegu sprawy wsi i rolnictwa, ruchu ludowego traktowane są również marginalnie. To usytuowanie wsi w środkach masowego przekazu trzeba widzieć w kontekście nieco szerszej sytuacji. Jest takie znane powiedzenie, im dalej na Zachód, tym stosunek do chłopów jest lepszy. Inaczej patrzy się na rolnika w Paryżu, Kopenhadze, czy Londynie, a inaczej w Warszawie. Tak się też składa, że w tych krajach, których stolice tu wymieniałem, nie ma problemu z żywnością, są raczej problemy z jej nadwyżkami. Wynika to właśnie w dużym stopniu ze sposobu traktowania wsi i rolnictwa.

rs

5/2

W tym braku zrozumienia dla spraw wsi i rolnictwa wychowaliśmy nie tylko całe pokolenia ekonomistów, działaczy politycznych, ale również dziennikarzy. Nie chciałbym powiedzieć wszystkich, bo to byłaby nieprawda. Teraz zbieramy tego plony.

Zwracam się więc do wszystkich uczestników "okrągłego stołu", aby wspólnie koalicję w propagandzie na rzecz wsi budować. To nie tylko wieś^{iej} potrzebuje, ale jest ona w interesie całego społeczeństwa i państwa.

Poszerzenie zakresu obywatelskiej wolności, wprowadzenie pluralizmu politycznego, pluralizmu i demokratycznych mechanizmów do życia politycznego, nie może się obejść bez uwzględnienia tych samych zasad w działalności wydawniczej i informacyjnej. Rzecz nie tyle w określeniu doraźnych zmian, choć one są ważne, ale w wypracowaniu docelowego modelu tej działalności. Nie trzeba dużej wyobraźni, aby zakładając utrzymania dotychczasowego modelu propagandy, jakby żywcem wziętego z innej epoki, lecz podawanego odbiorcy w zmienionej bardziej cywilizowanej szacie, żeby przewidzieć, że ten model porozumieniu służyć nie będzie, a przeciwnie, może stać się dla porozumienia barierą.

Powinniśmy więc dyskutować o tym, jak w radiu, i telewizji nadać funkcję organów społecznych. Od wyników naszej dyskusji zależy w jakim stopniu w opinii społecznej utrwalać się będzie obraz środków masowego przekazu, jako szczególnego rodzaju dobra kultury, czy też jako atrybutów władzy.

Opowiadamy się za tym pierwszym obrazem i za potraktowaniem dostępności do radia czy telewizji w kategoriach prawa do równego korzystania z dóbr kultury, z uwzględnieniem oczywiście całej specyfiki tej dostępności.

My, mam tu oczywiście na myśli ZSL, opowiadamy się za stworzeniem państwowego systemu informacji, w tym uczynienia z Radiokomiteu instytucji pozostającej bezpośrednio pod kontrolą Sejmu.

Możnaby na przykład rozważyć propozycję powołania przez nowy Sejm rady patronackiej, której skład byłby proporcjonalny do reprezentacji poszczególnych sił społeczno-politycznych w Sejmie, wyposażając jednocześnie te rady w kompetencje programowe i kadrowe wobec struktur Radiokomiteu.

Opowiadamy się też za zmianą gospodarki papierem. Tu możnaby rozważyć propozycję utworzenia rady poligraficzno-wydawniczej wyłonionej między innymi spośród uczestników "okrągłego stołu", która dokonałaby rzetelnej analizy aktualnych możliwości produkcji papieru, a jednocześnie celowości jego wykorzystania.

Taka rzetelna inwentaryzacja obecnej struktury pism, ukazujących się na naszym rynku, jest niezbędna.

Trzeba zrozumieć słuszne postulaty opozycji, która chcąc włączyć się do współodpowiedzialności za państwo, powinna mieć też zagwarantowaną możliwość artykułowania swoich myśli, koncepcji, poglądów, w swoich pismach.

Opowiadamy się też za wspólnym poszukiwaniem możliwości zwiększenia podaży papieru na rynek.

Naszym zdaniem istnieje też pilna potrzeba demonopolizacji kolportażu. Wprawdzie nie ma w tym zakresie monopolu w sensie prawnym, ale mamy za to monopol w sensie faktycznym. RSW jako monopolista w kolportażu preferuje interesy pism PZPR, a chociażby nasze ZSL-owskie tygodniki docierają często do kiosków w poniedziałek.

Jednocześnie zniepokojem obserwujemy stałe zmniejszanie

rs

5/4

się punktów sprzedaży RSW na wsi. W ostatnich latach zniknęło w ten sposób na wsi 40 % kiosków. Zdecydowały oczywiście względy ekonomiczne, ale sytuacja taka rodzi określone skutki społeczne.

Nawiasem mówiąc, jest to jeszcze jeden z dowodów jak traktuje się wieś w naszym systemie komunikacji społecznej.

Opowiadamy się też za legalizacją pism tak zwanego "drugiego obiegu", co ograniczyłoby znacznie nimf sensacyjności i zakazanego owocu.

Oczywiście w tej koncepcji należy założyć, że pisma dzisiejszego "drugiego obiegu" poddadzą się ogólnie obowiązującym prawnym zasadom działalności poligraficzno-wydawniczej.

W kwestii cenzury opowiadamy się za jej ograniczeniem do spraw racji stanu i tajemnicy państwowej, przy czym należałoby precyzyjnie określić, co te tajemnicę państwową stanowi.

Opowiadamy się też, co jest oczywiste, za pluralistycznym organizowaniem się środowiska dziennikarskiego, stowarzyszenia, kluby i tak dalej.

Na zakończenie chciałem powiedzieć tak, my również podzielamy pogląd, że potrzebny jest nam nowy układ na wizji, w eterze i w prasie. Może nawet skala problemu zasługuje na wypracowanie i ujęcie tych nowych rozwiązań w formie odpowiedniej ustawy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Uprzejmie proszę o zabranie głosu środkowego napastnika, pana redaktora Kazimierza Dziewanowskiego.

Ob. Kazimierz Dziewanowski:

To co chciałbym powiedzieć będzie pewnym rozwinięciem i jak gdyby uzupełnieniem tego o czym mówił redaktor Kozłowski, nie zasypię tutaj nikogo jakimiś rewelacyjnymi propozycjami, natomiast wydaje mi się, że potrzebne jest dzisiaj pewne bardziej ogólne spojrzenie na sprawę i przedstawienie kilku myśli, które aczkolwiek niezbyt nowe, to jednak chyba powinny dzisiaj tutaj być wypowiediane.

Chciałbym przedstawić mianowicie pewien zarys krajobrazu, w którym się znajdujemy i wskazać kilka jego punktów, które moim zdaniem mają zasadnicze znaczenie.

Jest wiele kolejnych planów tego krajobrazu. Pierwszy znajduje się nasz "podstolik", a raczej "podpodstolik" i patrząc na tę salę myślę, że przesadą byłoby może nazywać to co tutaj widać "pejzażem w słońcu i kwiatkach", są to raczej "ciernie we mgle". Ale to tylko jest pierwszy plan.

Na drugim - szerszym znajduje się cały "okrągły stół", którego my jesteśmy tylko częścią.

Na trzecim planie za "okrągłym stołem" jest Polska, kraj znękany, pogrążony w kryzysie, kraj, który w odróżnieniu od Indii czy Pakistanu notuje skracającą się średnią długość życia ludzkiego, a we wszystkich niemal statystykach zajmuje ostatnie miejsce w Europie na spółkę z Albanią.

Zatętnionym przez nieco zatrute powietrze planem rozciąga się następny, jeszcze szerszy, obejmujący cały obóz socjalizmu realnego. Jest to dzisiaj obszar potężnych wstrząsów tektonicznych, czasem w sensie dosłownym, częściej na szczęście w przenośni.

Od Zatoki Szczecińskiej po Zatokę Halong w Wietnamie rośnie wielki niepokój, kumulują się zmiany, trwa proces

rs

5/6

wyrzekania się dotychczasowych nienaruszalnych reguł i prawideł, zawiodły one bowiem z krete sem.

Trwa wielkie poruszenie. Jest to zjawisko na tak ogromną skalę, że ludzka myśl i doświadczenie często okazują się w jego obliczu bezradne.

Wobec ogromnej trudności nowych zadań, wszystkim uczestnikom, po którejkolwiek stronie się znajdują, brakuje wyobraźni, śmiałości, odwagi i pomysłu, przynajmniej mnie się tak wydaje. o co mówię nie jest zarzutem pod niczym adresem, to dotyczy wszystkich uczestników tego gigantycznego procesu, który na naszych oczach wyłamuje bramy ku przyszłości.

Pod naszym "stolikiem" ziemia dygoce, ale my powinniśmy oczywiście zachować spokój. Zakładamy, że na wszystkich planach, o których mówiłem, istnieje wola dokonania głębokiej zmiany, choć jej szczegóły i kształt nie dla wszystkich i nie we wszystkich mogą być dostatecznie jasne.

Zakładamy, że taka wola istnieje, jeżeli się mylimy, to oczywiście nasi partnerzy rychło nas o tym błędzie pouczą. Obecnie jednak zakładamy, że taka wola jest. Wyciągamy z tego wniosek, że "okrągły stół" może zakończyć się pomyślnie, to znaczy może zakończyć się jakąś formą porozumienia, czy kontraktu, który będzie do przyjęcia dla uczestników tych obrad i zostanie zaakceptowany przez większość społeczeństwa. Jest to założeniem optymistyczne, ale jeśli wyznaje się pogląd całkiem pesymistyczny, wówczas nie siada się do tak trudnych rokowań.

Tymczasem my siadamy do nich z dobrą wolą, to znaczy z przekonaniem, że sukces "okrągłego stołu" jest możliwy, że jest on krajowi niezbędnie potrzebny, i że my ze swej strony chcemy się do niego przyczynić.

rs

5/7

Co więcej, uważamy, że powodzenie "okrągłego stołu" wymaga jakiejś formy porozumienia przy tym stoliku, mówił o tym już redaktor Kozłowski. Bez osiągnięcia kompromisu w kwestii środków masowego przekazu, ogólny sukces "okrągłego stołu" nie byłby prawdopodobnie możliwy.

Sądzymy, że to co się od pewnego czasu dzieje w kraju, decyzje podjęte przez najwyższe instancje partyjne, ogólne wypowiedzi kierownictwa państwa na temat konieczności reform, wreszcie pewne korzystne zmiany w klimacie politycznym, w tym również w środkach przekazu, pozwalają przyjąć tego rodzaju robocze założenia i mieć nadzieję, że kompromis okaże się możliwy.

Pragnę być dobrze zrozumiany. Myślę, że przyjmujemy takie założenia, iż żyjemy takie nadzieje, ale to nie znaczy, że nas sposób rozumowania ~~ni~~ jest nacechowany zaufaniem. Nie jest.

Oficjalne środki masowego przekazu i ludzie, którzy nimi sterowali nie zaskarbili sobie w ubiegłych latach zaufania ani naszego, ani tych, z których mandatu tutaj jesteśmy. Wciąż i wciąż, przy każdym kolejnym polskim kryzysie ludzie wychodzący w proteście na ulice wołali: prasa kłamie, telewizja kłamie. Za każdym razem oficjalna prasa i telewizja najpierw odpowiadały na to wyzwiskami, aby po pewnym czasie powiedzieć o słusznym proteście klasy robotniczej. I tak aż do następnego razu.

Tak więc, choć mamy pewien umiarkowany optymizm, i mamy też duży zasób dobrej woli, to jednak nie mamy złudzeń. Wiemy, że oficjalne środki przekazu wychowały wybitnych fachowców od wytwa^kzania usługnych teorii wymierzonych

różnych teorii wymierzonych przeciw ideom demokratycznym, gotowych do natychmiastowego użycia, gdzie taka doraźna potrzeba.

I tak na przykład kilka miesięcy temu przed "okrągłym stołem" została wytworzona teorii pod nazwą "silna gospodarka i silna policja". Zgodnie z tą teorią, wzorami dla Polski miały się stać Chile i Korea Płd. Twórom tej teorii nie przeszkadzał fakt, że gospodarka koreańska kwitnie, a Polska się wali, natomiast polska policja kwitnie, a zaczyna się walić policja w Chile. Zresztą nie minęły trzy miesiące, gdy w ogóle to wszystko przestało się zgadzać. Prezydent Pinochet przegrał referendum, a Korea Płd. wyruszyła w trudną drogę do demokracji.

Dziś nikt tej nieudanej teorii nie wspomina i ja też bym o niej chętnie zamilczał, gdyby nie pokazywała dowodnie dlaczego właśnie trudna jest czasem o zaufanie.

Powróćmy jednak do zasadniczego wątku. Powtarzam: zakładamy, że po drugiej stronie jest wola dokonania ważnych zmian, przyjmujemy więc też założenie, że istnieje szansa sukcesu "okrągłego stołu". Brak takiego sukcesu oznaczałby ponowne zablokowanie możliwości dalszego rozwoju Polski, łącznie z możliwościami gospodarczymi i finansowymi, nie mówiąc już o politycznych i społecznych.

Innymi słowy, oznaczałby bezradny marsz ku katastrofie. Strona rządowa zadeklarowała chęć takiej zmiany modelu życia publicznego w Polsce, aby znalazło się w nim miejsce dla opozycji i dla ludzi myślących inaczej, czyli aby powstał rzeczywisty pluralizm. Oznacza to przede wszystkim, chociaż nie jedynie, legalizację "Solidarności".

I wreszcie wnioskujemy, że częścią tego nazwijmy to tak "pakietu zamierzeń strony rządowej" jest wprowadzenie opozycji, czyli niezależnych sił społecznych do instytucji życia publicznego, a zwłaszcza do Sejmu. W jaki sposób to miałoby nastąpić, na jakich zasadach, o tym dyskutować będą inne zespoły "okrągłego stołu".

Tutaj przy tym podstoliku trzeba sformułować z naszej strony jedną ściśle się z tym wiążącą zasadę: udział w życiu publicznym i w Sejmie, a także przyjęcie na siebie odpowiadającej temu udziałowi odpowiedzialności, wymagają dysponowania przez naszą stronę odpowiednimi środkami komunikowania się ze społeczeństwem. Środki te muszą mieć charakter i status odpowiadający charakterowi i statusowi strony uczestniczącej w życiu publicznym legalnie i w sposób trwały. Oznacza to, że nie mogą nas zadowolić półśrodki w postaci tak zwanego udostępniania łamów na zasadzie występów gościnnych. Jak niedawno powiedział red. Mazowiecki, wpuszczania nas co pewien czas do ligi na jeden mecz nie może nas interesować. Żeby grać, musimy mieć w lidze własną drużynę. Gdyby zaś to było niemożliwe, to będziemy musieli pozostać na trybunach.

Na to, aby strona społeczna mogła uczestniczyć w życiu publicznym i ponosić swoją część odpowiedzialności, muszą jej być zapewnione odpowiednie warunki także w dziedzinie komunikacji społecznej. Jakie to są warunki? Będą one oczywiście przedmiotem dalszych rokowań, chwilowo wystarczy jeśli powiem, że muszą one być natury społecznej, prawnej i technicznej.

Ale chciałbym dołączyć do tego jednocześnie kilka uwag

ogólnych. Po pierwsze - nie formułujemy naszych postulatów tak, jak to robiono dawniej, mianowicie jako żądania przełamania monopolu informacyjnego. Ten monopol po prostu już nie istnieje, o czym zresztą mówił współprzewodniczący pan Jachacz. Nie ma więc czego przełamywać. Uległ on erozji najpierw dzięki niezależnej działalności informacyjnej, czyli tak zwanemu drugiemu obiegowi wydawniczemu i prasowemu.

Po drugie - został podważony przez zmiany w polityce informacyjnej państwa, przez co rozumiem zarówno znacznie bogatszą informację jaką obecnie otrzymujemy, jak też rezygnację z tego kuriozum XX wieku, jakim było zagłuszanie obcych rozgłośni.

Po trzecie - przez żywiołowy rozwój nowych technik w tym rynku audiowizualnego. Monopol jest zatem przełamany i to jedna z ważniejszych przyczyn dla których siedzimy tutaj dyskutując o informacji. Wszelako nie oznacza to, że nie pozostały jeszcze liczne relikty dawnego systemu monopolistycznego, istnieją one i funkcjonują najlepsze na wielu polach, na przykład w rozdzielnictwie papieru, w dostępie do drukarni, monopolistycznym systemie kolportażu itd. Ale wymieniam te sprawy tylko przykładowo.

Druga uwaga jest taka; inaczej niż w roku 1981 nie wysuwamy w chwili obecnej generalnie słusznych, lecz nie dość precyzyjnych i trudnych do prędkiego zrealizowania żądań, rozciągnięcia kontroli społecznej na wszystkie środki masowego przekazu. Były to żądania generalnie słuszne, ponieważ w normalnym i praworządnym państwie środki te nie powinny pełnić roli represyjnej i dezinformującej, jak to w ubiegłych latach na ogół bywało. Nie powinny też kierować się przeciw podstawowym interesom społeczeństwa i jego aspiracjom.

Mamy dość dobrą pamięć i wiemy, że w ubiegłych latach używano gazet i telewizji w taki sposób, który dzisiaj uznaje się za błąd już nawet w oficjalnych enuncjacjach.

Jednak wysuwane dawniej żądania kontroli społecznej były często reakcją na epokę monopolu i centralizmu. Dzisiaj chodziłoby raczej o zapewnienie pluralizmu również i w tej dziedzinie, co powinno być zresztą łatwiejsze do zaakceptowania przez stronę rządową.

W dziedzinie prasy i wydawnictw treść pojęcia pluralizmu jest jasna. W dziedzinie radia i telewizji, uzgodnienie tej treści będzie wymagało szczegółowych rokowań.

Powiedziałem, że wysuwane w latach 1980-1981 hasło społecznej kontroli w środkach przekazu było niedość precyzyjne, może nawet należałoby powiedzieć, że było ono nieco naiwne. Dlaczego? Ponieważ to było hasło okresu, w którym nie istniały jeszcze liczne złudzenia i była wiara w podpisane porozumienia. Był to czas znanego zawołania: "jak Polak z Polakiem". Dzisiaj wiemy, jak Polak może się obejść z Polakiem i jak może potraktować zawarte między Polakami porozumienia, dlatego mniej dziś przywiązujemy wagi do generalnie słusznych haseł, a więcej do konretów.

Uwaga trzecia. Wydaje się słuszne, by na samym wstępie naszych rozmów powiedzieć, że nawet gdyby udało się stosunkowo prędko osiągnąć ~~na~~ wstępne porozumienie, co jest w tej chwili tylko teoretyczną hipotezą, to będzie ono dopiero początkiem dłuższego procesu. Pewne rzeczy się stały, i nic już tego nie zmieni.

O ile jednak można na przykład i trzeba przystąpić do naprawy krzywd wyrządzonych ludziom również w prasie, radio,

czy w wydawnictwach, o tyle trzeba też będzie, aby wszyscy przyjęli do wiadomości, że stworzona w ubiegłych latach sfera niezależnej działalności prasowej i wydawniczej nie rozwija się i nie zniknie. Takie jest przynajmniej moje zdanie. Jest ona dzisiaj trwałym elementem tego naszego krajobrazu. Jest to zresztą, jak dowodzi doświadczenie, z korzyścią dla wszystkich, chociaż nie wszyscy chcą to zrozumieć, albo się do tego przyznać.

I uwaga czwarta. W przyszłości w owym marszu ku demokracji, którego nieuchronność jest już dzisiaj oczywista, przyjdzie też moment, w którym trzeba się będzie wspólnie zastanowić nad generalną zmianą stylu, atmosfery, języka i obyczajów prasy państwowej i telewizji. Nad niezbędną koniecznością odejścia od zasady permanentnej wojny domowej, która przekształcała komunikację społeczną w królestwo propagandy.

Propagandę będzie oczywiście zawsze uprawiać prasa partyjna, o warunkach pluralizmu, rozmaita prasa partyjna, ale w praworządnym i cywilizowanym państwie nie może uprawiać stronnictwej propagandy prasa państwowa i państwowa telewizja. To jest jednak sprawa dalsza, dla której przyjdzie czas, gdy oddalimy się nieco od demokracji ludowej, a przybliżymy do demokracji.

Chciałbym wierzyć, że wступujemy dzisiaj na tę drogę. Dziękuję.

Przewodniczący:

Myślę, że zdążymy jeszcze przed przerwą wysłuchać wystąpienia pana Zemlera.

Ob. Zbigniew Zemler:

Nie będzie to deklaracja programowa, ponieważ związki zawodowe i federacje zrzeszone w OPZZ-cie nie pretendują i nie chcą być ani partią polityczną, ani siłą polityczną, chociaż życie niestety czasem zmusza, że ruch zawodowy zajmuje stanowiska, które mają charakter polityczny, chociaż zależy od tego, co jest źródłem, bo jeżeli OPZZ przyłożyło rękę do obalenia ekipy rządowej, to nie w imię odgrywania roli siły politycznej, tylko w imię no tupnięcia wreszcie nogą na lekceważenie interesów ludzi pracy.

Także jambym chciał tylko poruszyć w związku z tym jeden problem zaznaczony zarówno w wystąpieniach obu panów przewodniczących, który jest nam bliski z wielu względów, znaczy z dwóch tylko względów: o prawie do informowania i do wypowiedzania swoich poglądów, do artykułowania postaw, w środkach masowego przekazu. I nie w sensie czysto pragmatycznym, no bo to chyba jest oczywiste, że ruch związkowy tak jak każdy ruch społeczny, każda grupa społeczna, ma prawo w każdym państwie demokratycznym i w ogóle i tak samo każda jednostka do wyrażania swoich poglądów.

Dlatego też kardynalną zasadą, którą nie odkrywamy tutaj Ameryki, jest że nie ma poglądu dopóki nie został on w jakiś sposób uzewnętrzniiony prawda, ogłoszony. I to jest, i dotyczy to zarówno poglądów czysto indywidualnych na każdy temat, jak i poglądów politycznych na tej drugiej stronie, prawda.

Dlaczego poruszam - więc chodzi o sprawę cenzury. Jak Państwo zauważyli, proszę się nie gniewać, bo tu mam takie krótkie trzy zdania, cztery zdania, i posłużę się ni do końca może wyjaśnionym stanowiskiem OPZZ-tu, które

Posłużę się nie do końca może wyjaśnionym stanowiskiem OPZZ-tu, które zostało sformułowane przez pana Alfreda Miodowicza podczas inauguracyjnego posiedzenia "okrągłego stołu".

Demokracja nam ludziom pracy najbardziej jest potrzebna, ponieważ byliśmy jej do tej pory najbardziej pozbawieni. Nie mamy powodu grać znaczonymi kartami. Jesteśmy za jawną, otwartą rywalizacją. Opowiadamy się za uczciwą walką o mandaty między przedstawicielami różnych interesów i racji. I aby zapewnić swobodę wyrażania poglądów, opowiadamy się za zniesieniem cenzury, a więc za swobodą słowa i jawnością,

Ponieważ jest to oczywiście skrót myślowy pewien, proszę pozwolić, że krótko złożę pewną, raczej chyba oczywistą interpretację. Chodzi konkretnie o odchodzenie jak szybkie, tak szybkie, na ile pozwolą warunki i rezultaty naszego "stołu" i wszystkich "stołów" od cenzury prewencyjnej, czyli od cenzury, która pozwala urzędnikowi uprawnionego w stempel cenzorski decydować o tym, co jest dobre, dla ludzi, a co niedobre.

Podczas konferencji prasowej tego samego dnia, Alfred Miodowicz rozszerzył to mówiąc po prostu krótko, że przecież w Polsce jest dość dużo odpowiedzialnych ludzi tak samo niemniej odpowiedzialni i mądrzy są naczelni redaktorzy, aby wiedzieli co mają robić.

Ten pogląd spotyka się z krytyką w środowiskach nawet dziennikarskich dlatego, że dziennikarze czasem uważają, że zniesienie cenzury prewencyjnej może skutkować przykreśleniem śruby autocenzury, daje się przykład Węgier.

Moim zdaniem nie ma potwierdzenia takich obaw.

dlatego, że przykład węgierski jest przykładem tylko w poło-
wie słusznym, wprawdzie nie ma tam cenzury przewencyjnej,
natomiast jeszcze faktycznie nie ma zinstytucjonalizowanego
pluralizmu. Więc jeżeli będzie pluralizm, wówczas nie będzie
następowało to swoiste sprzężenie zwrotne.

A dlaczego jest ta obawa? Ponieważ oczywiście cenzura
musi istnieć w każdym cywilizowanym państwie i również w
formie instytucji tylko dlatego, bo przecież wolność jest
jednak uświadomieniem sobie ograniczenia. Przecież moja
wolność do powiedzenia o kimś brzydko, nie jest moją wolnoś-
cią, to narusza wolność obcą, cudzą.

Dlatego też jeżeli ma być cenzura, powinna być cenzura
która się brzydko nazywa, represyjna, chociaż każde słowo
można podłożyć, pod każde słowo można podłożyć różne
treści co państwo wiedzą lepiej ode mnie, także nie o nazwę
tutaj chodzi.

Chodzi o to, że każdy jest odpowiedzialny za swoje
słowa i osoba fizyczna, i osoba prawna. A na straży tego
muszą posłużyć, muszą stać odpowiednie przepisy prawa.
Dlatego też mógłbym polemicznie, chciałbym polemicznie w
tym miejscu potraktować wypowiedź pana Krzysztofa Kozłow-
skiego, który mówił, że zniesienie cenzury może nastąpić
tylko pod warunkiem niezawisłości sądów. Ja bym się obawiał,
że tworzenie warunków, bo zawsze możemy - jaki jest miernik
niezawisłości. Oczywiście należy dążyć. Natomiast najwa-
żniejsze wydaje się, aby ustawodawca, który z woli społe-
czeństwa zechciałby sformułować nowe zasady działania
cenzury, wziął pod uwagę wystarczająco precyzyjne, niekonie-
cznie kazuistyczne, ale precyzyjne określenie tego, co

jest niedobre.

Również jesteście powiedziały jako związek, za zastąpieniem systemu koncesyjnego na rejestracyjny, o czym mówił pan Krzysztof Kozłowski. Wydaje się to chyba jasne. Dlaczego? Przecież jest to podstawowa wolność konstytucyjna wyrażania się. I nie będzie później takich spraw, że koleżanka z Tygodnika "Mazowsze" prawda uważana jest przez kogoś za nielegalną, albo coś takiego. Przecież to jest niepoważna sprawa. To jest zabawa prawda w tego. No i po co? No to jest to prawo, czy nie jest to prawo.

Dlatego też nasz ruch w tym zakresie opowiada się za tym, aby prawo znaczyło prawo, to nie znaczy, że prawo jest doskonałe i że nie należy wszelkimi siłami dążyć do jego doskonalenia. Dlatego też bylibyśmy za tym, aby w przyszłym kształcie tej naszej cenzury, która jak wiadomo jest jakoś bliska systemowi przedwojennemu, chociaż przedwojenny też nie był idealny. Proszę zapamiętać, że "Płomyk" został zamknięty za to tylko, że ośmielił się pokazać na okładce zdjęcie dziecka z czerwoną chustą, bo to był pionier radziecki, prawda. No tak że to tak dobrze u tego Piłsudskiego też nie było prawda. No to już było po śmierci Piłsudskiego akurat - przepraszam.

Natomiast sprawa odpowiedzialności chyba jest oczywista. Na całym świecie w całym cywilizowanym świecie należy odpowiadać za to, za co się robi, o tymże musimy wiedzieć.

Natomiast podkreślam jeszcze raz, jesteście przeciwni cenzurze, jesteście za zniesieniem cenzury, aby urzędnik najbardziej światły, ale kierujący się wyłącznie wytycznymi,

wynikającymi z legitymacji ustawy, a wytyczne mogą być różne, jak wiemy, decydował o tym co jest na przykład jątrzące, a co nie.

Naszym zdaniem nie jest jątrzące krytykowanie posunięcia władzy. Natomiast może być jątrzące decyzja władzy. Natomiast przepis dotychczasowy, który pozwala urzędnikowi określać co jest jątrzące społeczeństwo, no w tym przypadku prawda, no jest nie do przyjęcia.

Także chciałbym, żeby Państwo zrozumieli nasze stanowisko w tej dziedzinie. Dotyczy to oczywiście nie wszystkich, nie całej sfery działalności cenzury dlatego, że za daleko jesteśmy jako związek zawodowy aby wtrącać swoje trzy grosze w sposób głośny do spraw literatury, kontroli filmu, środków masowego przekazu itd. Chodzi przede wszystkim o prasę, periodyki, druki skcydensowe i wszelkie biuletyny wydawnictwa. Pod warunkiem, że prawo zostanie, będzie prawem, ale jednak powinno być ono coraz bardziej doskonałe.

I też się zgadzam z panem Kozłowskim, że nieme stowarzyszenia, nieme ugrupowanie polityczne nie mają sensu. Z tym, że ja bym dodał - odszedłbym od polityki, bo jak już powiedziałem, my nie jesteśmy polityczną organizacją ludzi pracy, ugrupowaniem, ale bym to rozszerzył po prostu - nieme wszelkie formy działalności społecznej, wszelkich grup społecznych są nieme, też nie mają sensu. Dotyczy to każdej dziedziny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Uprzejmie proszę o zabranie głosu pana Grzegorza Bogutę. Umówiłem się z moim vis a vis, że przeciągniemy jeszcze o 15 minut, ponieważ nasza przerwa obiadowa będzie dopiero o 14,30, także wyliczyliśmy, że jeszcze jedno wystąpienie

pana Marcina Króla nam ten czas wypełni do papierosa.

Ob. Marcin Król:

Proszę Państwa! Powiedziano tutaj bardzo wiele rzeczy słusznych, z którymi jak sądzę, wszyscy się zgadzamy i cieszymy się z tego, że no pewien stopień wyjścia naprzeciw już się ujawnił, co umożliwia dalszą rozmowę.

A jak myślę, pierwszą rzeczą, którą trzeba bardzo wyraźnie powiedzieć, to jest to, no przywykliśmy do takiego traktowania prasy i masmediów jako tak zwanej czwartej potęgi. Otóż nie! To nie jest czwarta potęga, oczywiście to jest potęga, ale to jest przede wszystkim gwarancja wolności i demokracji. No już u Togwila są te dwie gwarancje i dwie sfery instytucjonalne. Gwarancje polegające na wolności obyczajów i na wolności prasy, sfery instytucjonalne na wolności stowarzyszeń i niezawisłości prawa.

Otóż prasa jest gwarancją wolności i demokracji, a prasa nie jest wobec tego, nie jest prawo, to jest - a jeżeli prawo, to prawo naturalne.

Dochodzi do istotnych zmian, zapewne należy sądzić, dojdzie do pewnego rodzaju decyzji na temat współuczestniczenia przedstawicieli opozycji w wyborach. Jeżeli nie nastąpią radykalne zmiany i to w tempie rzeczywiście szybkim, taka na przykład decyzja politycznie w gruncie rzeczy będzie miała znaczenie ograniczone do sfery "okrągłego stołu" i elit politycznych. Bo po prostu nie będzie zrozumiana przez społeczeństwo.

I podstawową sprawą nie jest tutaj sprawa pluralizmu nawet, tylko w tej chwili i naprawdę w polskiej rzeczywistości jest sprawa dotarcia tych przedstawicieli opozycji, którzy

chcą głosić poglądy polityczne, pozostające na umówionym tu przy "okrągłym stole" gruncie i docierać z tymi poglądami do społeczeństwa. Jeżeli ktokolwiek oczekuje od nas tego, żebyśmy na przykład uczestniczyli w stabilizowaniu sytuacji w Polsce, to nie może tego oczekiwać, jeżeli my byśmy uczestniczyli w stabilizowaniu sytuacji w Polsce na przykład poprzez wypowiedzi w "Życiu Warszawy", czy w telewizji. My nie unikamy tego, nie zarzekamy się przeciwko temu, przecież takich wypowiedzi było dość dużo w ostatnim okresie. Ale to jest po pierwsze - trzeba pamiętać, o czym mówił już Kazimierz Dziewanowski, po prostu stopień społecznego zaufania do prasy partyjno-państwowej jest bardzo niski, w dziedzinie zwłaszcza politycznej. Jest niski. No oceny dokonywać tutaj nie będziemy, badań socjologicznych na ten temat prowadzono wiele.

Co więcej, ze względu na zmienność tej prasy i na tę zmienność

Ze względu na zmienność tej prasy i na zmienność, o której wspomiano, co pewien czas jest podważany ten stopień zaufania.

Otóż pewne rzeczy można czynić wspólnie. Pewne rzeczy trzeba czynić samemu. W związku z tym musi zaistnieć taka sytuacja, w której podmioty polityczne, bo przede wszystkim o to chodzi, ale także i wszystkie inne społeczne, uczestniczące w życiu publicznym, będą posiadały własne reprezentacje w dziedzinie masmediów. To dotyczy trzech podstawowych sfer, to dotyczy przede wszystkim sfery prasy, sfery radia i sfery telewizji.

Jak dzisiaj wiemy, jak wysłuchaliśmy ze strony pana przewodniczącego intencje w tym kierunku są. A intencje te są ograniczane dwojako. Po pierwsze ograniczane są prawnie, w obecnym stanie rzeczy i to prawo nie jest tak bardzo trudno zmienić, bo to są kwestie do ustalenia i do przedyskutowania. Ale przede wszystkim i znacznie ważniejsze niż ograniczenia prawne są ograniczenia faktyczne.

Ja z własnych doświadczeń jako redaktor "Respubliki" wiem doskonale, wiedzą tu także obecni na tej sali, jak ciężkie boje toczą o każdy papier, niemalże na każdy numer.

Otóż dopóki taka sytuacja będzie, dopty wszelkie prawnie zagwarantowane wolności będą pozbawione, że podłoża faktycznego i pod tym względem absolutna zmiana sytuacji, oddanie papieru pod i społeczną kontrolę, bo to oznacza nic, przecież oddanie pod kontrolę Sejmu, to są sfery zbyt szerokie. Oddanie pod kontrolę konkretnej grupy ludzi, rady, w których byłyby reprezentowane wszystkie istniejące na scenie publicznej siły, i gdzie by była jasna sprawozdawczość, jasna, jasny tryb podejmowania decyzji, bez tego,

żadnego postępu nie będzie.

Istnieje oczywiście obawa, jak zawsze w takich przypadkach istnieje obawa, że na rynku założmy te sytuacje, do których zmierzamy, do których zmierzać powinniśmy w tempie błyskawicznym właściwie, mianowicie zniesienie koncesjonowania tylko zgłoszenia zmiany w systemie funkcjonowania cenury. Dobrze, że na rynku pojawią się tak zwane elementy nieodpowiedzialne, ale przecież nie wszyscy muszą być odpowiedzialni. W każdym kraju istnieją elementy nieodpowiedzialne. Istnieją złe pisma, istnieją brukowce, istnieją ludzie, którzy plotą głupstwa. Tym nie należy się przejmować, w normalnym życiu społecznym są to marginesy. Nie powoływałbym się na tego rodzaju obawy. Bo albo odpowiedzialnie zawieramy pewien kontrakt czy porozumienie polityczne, albo nie odpowiedzialnie. Jeżeli będziemy powoływali się na obawę przed nieodpowiedzialnością, to to dotyczy wtedy od razu wszystkiego.

Myślę, że ten margines nieodpowiedzialności nie jest rzeczą groźną.

Cóż więc jest, jast , jakie by było z tej strony, z naszej strony pewne minimalne oczekiwania. Minimalne oczekiwania powiadam, dlatego że jednak w dalszym ciągu oznacza to, ograniczenie przede wszystkim, co wiemy z własnej praktyki, dostępu RSW Prasy do papieru i na to wyjścia po prostu żadnego nie ma. U niej papier jest określona, jest jego ilość i tylko pozbawienie - pan przewodniczący mówił o wyłączeniu, no niestety, tak to jest. To jest wyłączenie, wyłączenia się nie uniknie. Po prostu tak można to nazywać - inaczej rezygnacją z części władzy, czy rezygnacją z części dostępu do papieru. To co dokonuje się w sferze

politycznej, jest rezygnacją z pewnego monopolu władzy. Otóż rezygnacja z pewnego rodzaju monopolu papieru, czy też prawie monopolu, owych 90 %, jest to rzeczą nieuniknioną.

Na tym gruncie rzeczą zupełnie podstawowe jest posiadanie dziennika. Bez dziennika nie ma życia politycznego, nie ma wychowywania poglądów społecznych, nie ma oddziaływania politycznego. Bez posiadania dziennika i to nie dziennika, jakiejś jednej frakcji, jak wiemy w krajach o dużej kulturze prasowej nie ma właściwie dzienników partyjnych, istnieją dzienniki tendencji ogólnych prawda, czy we Francji, czy w Anglii dzienniki typu ~~Le Mond~~, Times, New Hyork Times, nie są dziennikami żadnej partii politycznej, są dziennikami bardziej lewicowymi, mniej lewicowymi, są dziennikami pewnych tendencji.

Otóż istnienie dziennika tendencji, nazwijmy to jak tu było nazywane solidarnościowo-opozycyjne, niezależnej, związanej z komitetem obywatelskim przy Przewodniczącym "Solidarności" Lechu Wałęsie. Posiadanie takiego dziennika jest w pewnym sensie warunkiem sensowności uczestnictwa tej strony w życiu publicznym. Nie warunkiem uczestnictwa, tylko sensowności tego uczestnictwa, bo w przeciwnym razie będzie to bardzo trudne.

Jako rzecz oczywistą traktuję prasę związkową, bo to jest element po prostu porozumienia w dziedzinie związków i pluralizm prasy związkowej, różnaitość tej prasy, zarówno na poziomie centralnym, prasy solidarnościowej zarówno na poziomie centralnym jak i w rozmaitych innych układach, jest rzeczą jak się wydaje, oczywistą.

Ale dziennik tego rodzaju, to nie mówimy tutaj o dzien-

niku o charakterze związkowym, tylko o dzienniku o charakterze szeroko pojmowanym, społeczno-politycznym, ale nie reprezentującym żadną ściśle określoną polityczną tendencję, tylko reprezentującą pewien bogaty wachlarz tendencji niezależnej.

Dlatego przywiązujemy do tego taką wagę. Dlatego, że oczekuje się od nas wiele. W wielu wystąpieniach wczorajszym, przedwczorajszym telewizyjnym, wczorajszym wystąpieniu gazetowym pana Cioska padły bardzo słuszne słowa o obawach, tu także powtarzane, w stosunku do obecnej sytuacji.

Otóż żadnej poważnej odpowiedzialności za sytuację, żadnej takiej odpowiedzialności wziąć nie można, bo jest współuczestniczenie, a to współuczestniczenie oznacza posiadanie własnych możliwości dotarcia do społeczeństwa.

W przeciwnym razie apele kierowane za pośrednictwem dziennika telewizyjnego, czy też za pośrednictwem "Życia Warszawy", przy znacznym polepszeniu się tych instytucji, które wszyscy tutaj przyznajemy i zgadzamy się, po prostu będą nieporównanie mniej skuteczne. I skuteczność współudziału we władzy, współudziału w odpowiedzialności za państwo, jak to bardzo słusznie formułuje Tadeusz Mazowiecki, jest zależna od skuteczności oddziaływania na społeczeństwo. A to jest podstawowy, jak wszyscy wiemy, środek oddziaływania na społeczeństwo.

Dlatego poza dziennikiem, do którego przywiązujemy wagę podstawową, jest tutaj sprawa radia i telewizji. I tu nie mogę się zgodzić z panem przewodniczącym na propozycję dyskusji, znaczy ja osobiście z przyjemnością porozmawiam o jakiś sprawach dotyczących kultury europejskiej, bądź filozofii z osobami inaczej niż ja myślącymi w telewizji.

Natomiast jeżeli mam wyrażać swoje poglądy publiczne na życie publiczne, to nie może to być w sporze z osobami, które no posiadają tę telewizję zwyczajną w świecie.

Otóżmoczywiście istnieje koncepcja telewizji państwowej, ale telewizja państwowa jest telewizją wtedy odpolitycznioną, to znaczy równoprawną politycznie dla wszystkich podmiotów życia politycznego. Taka telewizja w Polsce dzisiaj nie istnieje, najzwyczajniej w świecie. Taka telewizja istniała do niedawna na przykład we Francji. Dzisiaj zresztą to się już zmieniło.

W Polsce telewizja jest jednak w gestii koalicji rządzącej, a jak słyszę nawet nie koalicji rządzącej, a po prostu PZPR.

Podobnie jest z radiem w nieco mniejszym stopniu. Otóż dostęp tutaj na podstawie dotychczasowych doświadczeń oraz na podstawie technik, jakie są w tej dziedzinie stosowane, nie może być dostępem o charakterze współuczestniczenia i odbywania całej batalii na owym wspólnym polu, na wspólnym terenie gry. Tereny gry muszą być niestety osobno. Oczywiście to nie wyklucza wspólnych, ale muszą one być osobno.

Jak to sobie wyobrazić, to ja myślę, że nie w tej sekundzie musimy to decydować, że to przyjdzie do rozmów bardziej szczegółowych.

I wreszcie rzecz ostatnia, o której chcę powiedzieć. Otóż jeżeli wyobrażamy sobie stopniowe, ale szybkie, bo wolne nic nie dadzą, bo się to wszystko rozmyje, postępy w kierunku demokracji, to wszystkie istniejące stowarzyszenia bez względu na ich wagę, bez względu na znaczenie i zasięg społeczny ich działalności muszą mieć oczywiście prawo do-

stępu do środków masowego przekazu. Ale znowu tym środkiem z praktyki najczęściej znanym i tym środkiem, wokół którego organizuje się tożsamość takich stowarzyszeń jest prasa. No i znowu wraca problem rozdziału papieru. Otóż jeżeli powiemy, że nie ma tego papieru, to powiemy moim zdaniem najzwyczajniej w świecie nieprawdę. Dlatego, że ten papier jest. Papier jest i tu niezbędnym mnie się wydaje rezultatem dzisiejszego spotkania będzie rozważenie tego, jak ten papier jest rozdzielany, dowiedzenie się jak on jest rozdzielany, kto ile go dostaje, jakim - że tak powiem - prawem publicznym i społecznym wydaje się pisma właśnie o żenującym poziomie intelektualnym w olbrzymich nakładach robiąc na nich olbrzymie pieniądze i na przykład nie uzyskują papieru, czy nie będą uzyskiwały nowo powstające stowarzyszenia wystarczającej ilości.

Zamykającym to wszystko, kryterium jest jedno. Ze strony politycznej ~~ka~~ jak powiadam, bez dziennika, bez dostępu do klienteli politycznej, pełne, sensowne formułowanie i gwarantowanie odpowiedzialności za sprawy państwowe jest po prostu niemożliwe. Można czynić ile się da, ale będzie ono bardzo ograniczone.

Natomiast bez daleko posuniętej komercjalizacji życia w dziedzinie, w szerokim zakresie masmediów funkcjonowanie tych masmediów będzie ograniczone do decyzji politycznych. To na czas pewien są sytuacje nieco sprzeczne i ja - wszyscy sobie z tego świetnie zdajemy sprawę. Komercjalizacja pełna w tej chwili papieru z dnia na dzień jest zapewne nieosiągalna. Byłby to proces bardzo trudny. Ale postępy w tej dzied-

dzinie są możliwe. Wracając, postępy te będą możliwe, tylko wtedy, jeżeli dojdziemy do tego przekonania, że nikt nikogo nie chce tutaj wywłaszczyć, natomiast, że rezygnacja z części monopolu RSW Prasa i uzyskania odpowiednich uprawnień przez stronę naszą, stronę solidarnościowo-opozycyjną jest rzeczą niezbędną. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję wszystkim państwu za uwagę i proponuję 20-minutową przerwę, bo chyba na tyle zasłużyliśmy.

P r z e r w a

WS

9/1

(2)

Natomiast radziłbym się zastanowić kolegom, koleżankom, czy jest sens i czy odpowiada rzeczywistości społecznej posługiwanie się pojęciem strony społecznej. Ja z tym pojęciem stykam się i na tej sali, i w różnych wystąpieniach przy "Okrągłym stole" i różnych podstolikach. Chcę powiedzieć, że oburza mnie to w pewnym sensie, przepraszam za ostre słowo, ponieważ ja jako marksista, członek partii, członek lewicy w szerokim tego słowa pojęciu, nie identyfikuję się wcale z konkretną polityką rządową z pozycji lewicowej jak to określiłem w swoim czasie w takim wywiadzie dla miesięcznika Konfrontacji, reprezentuję właśnie takie nastawienie również opozycyjne, jakkolwiek z marksistowskiej, lewicowej pozycji. I to jeżeli, panie, panowie dla siebie uzurpujecie strony społecznej, to jest to, jak to już powiedziałem, swoista uzurpacja nowa. Również jak sądzę, ruch związkowy przez część prasy podziemnej wciąż określany jako neo-związki itd., to także jest część strony społecznej i powiadam jeszcze raz, nie powinno być tego rodzaju, jak już powiedziałem uzupełnienia.

Ja uważam swoją obecność przy tym stole tutaj jako wyraz obecności właśnie tej części lewicy polskiej, dziennikarzy tej lewicy polskiej, którzy opowiadając się po stronie, bez żadnego tłumaczenia tutaj co przez to rozumiem, bo byśmy wchodzili w jakieś definicyjne spory, po stronie marksistowskiej i z tej pozycji oceniamy m.in. na łamach nie tylko, ale m.in. na łamach tygodnika, w którym ja pracuję, którym ja kieruję, tę polską rzeczywistość

WS

9/2

od strony interesów pracobiorców, które to interesy były i są nadal w różny sposób naruszane, m.in. przez najróżniejsze ostre konsekwencje reformy gospodarczej w takim drugim i trzecim, jak się spodziewam etapie. To jest pierwsza uwaga.

Druga uwaga jest taka, żebyśmy się rzeczywiście posługiwali tutaj wśród kolegów językiem rzeczowym. Co mam na myśli? W nawiązaniu do tego co jest propagandą lub nie jest propagandą. Zarówno u pana współprzewodniczącego w jego przemówieniu padały np. nazwy takich państw jak Pakistan, Indie, prof. Geremek posługiwał się pojęciami Kambodża itd., czy pan Mazowiecki, otóż być może i na pewno w pewnych sprawach są to jakgdyby powiedzieć rzeczy nadające się do ilustrowania, ale jeśli mowa o propagandzie, to przywoływanie tych krajów Pakistanu, Indii, w kontekście sytuacji polskiej, kryzysu polskiego, trudności polskich, jest właśnie propagandą a nie tym tonem rzeczowym, który by się należało od strony kolegów tutaj spodziewać.

I trzecia jeszcze sprawa, która także jest jakimś takim odnośnikiem do tego co zostało sformułowane przy innych podstolikach. Otóż zacytuję z pamięci pana profesora Geremka, który w nawiązaniu do pewnego wywiadu, który ukazał się w Gazecie Krakowskiej i nawiązując również do słów prof. Reykowskiego, w konkretnym kontekście sprawy legalizacji Solidarności powiedział, ale nie tylko w tym kontekście, powiedział, że chciałby bardzo, żeby PZPR wreszcie przemówiła jednym głosem, że on by byrdzo sobie życzył. Otóż jest to życzenie chyba, mogę rozumieć, panowie

WS

9/3

woleliby mieć w różnych kompletną jasność wypowiedzianą przez jednego autorytarnego przywódcę i wiedzieliby ~~się~~ panowie czego się trzymać. Ale mnie się wydaje, że to życzenie jest nie na nasze czasy i nie na realną sytuację, jaka w tej partii istnieje. I mnie się wydaje to życzenie wyraża pewną tęsknotę do uproszczeń, których panowie by chcieli unikać, a które jednak dochodzą do głosu.

I wreszcie ostatnia sprawa, rzeczywiście pan przewodniczący był uprzejmy ^{mnie} ~~nie~~ wywołać, ja zawsze w szkole miałem też ten pech, że na B. byłem i nawet tego Bartosza. Otóż chcę jeszcze jedną rzecz powiedzieć, która dotyczy cenzury. Ja nie będę w tej chwili przytaczał przy tym stole wszystkich dyskusji z lat 60-tych, 70-tych a zwłaszcza 80-tych, toczonych w gronie kolegów, nazwijmy to partyjnych i w obrębie tego monopolu RSW-Prasa na temat cenzury. Ja jako dziennikarz od wielu lat pracujący w tym zawodzie i mający naprawdę, tzn. ta instytucja miała ze mną wiele kłopotów i ja z tą instytucją także, w sposób jak najbardziej naturalny jestem zainteresowany, że tak powiem w niesieniu, w ograniczeniu itd. itd. tej cenzury. I powiadam tutaj przy tym stole, że w tej kwestii między ludźmi siedzącymi z tej a z tamtej strony, sądzę, że nie będzie różnicy, ponieważ interes zawodowy nasz wymaga właśnie, no rzeczywiście ograniczenia ingerowania urzędników, w wyprowadzaniu wolnych myśli, niezależnych myśli, jakkolwiek ja uważam także, że może być niezależna wolna myśl w obrębie tego, co reprezentuje ^e osobiście i w obrębie

tej formacji marksistowskiej, ona nie musi się pokrywać z tym co nawet członek Biura Politycznego wypowiada, ona się ma pokrywać z tym, co stoi w programie partii, prawda, ale wracam jeszcze raz do tego, że to jest dobro, które nas tutaj przy stole może bezwzględnie połączyć, że będziemy domagali się ograniczenia ingerencji urzędników, państwowych urzędników, bo taka jest natura cenzury, prawda, rzeczywiście do tego co jest racją stanu Polski, jeśli te interesy tej racji stanu miałyby być rzeczywiście przez jakąś publikację w istotny sposób naruszane.

Wychodząc z tego założenia, to nas łączy, moglibyśmy ewentualnie stwierdzić, że tutaj między nami jakiegoś rozbieżności stanowiska nie ma.

I wreszcie ostatnia, tak sobie przypominam, ostatnia uwaga pani przewodniczącej dotyczy monopolu jaki ma niby nasza Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w sprawach poprzez koncern RSW-Prasa. Ja sam mam olbrzymie, że tak powiem pretensje, do RSW. Ale panowie zdaje się, w obrębie, tzn. w tej zrozumiałej psychologicznie sytuacji upraszczania i/gł^ęszaltowania/ zapominacie o jednej rzeczy. Nie to, że w RSW-Prasa ukazuje się np. Miś i Motor, to są rzeczy nie tutaj do nas do cytowania, ale weźcie pod uwagę, że w RSW-Prasa ukazuje się od lat tytuł taki jak Odra na przykład. Nasz sąsiad w jednym budynku Ze Spraw i Ludzi we Wrocławiu. Czy zechcacie panowie uznać, że ta Odra jest na przykład zdecydowanie propartyjna, albo ja wiem pro-reżimowa, czyż ta Odra, o której egzystencji ja zresztą na różnych komisjach w latach poprzednich walczyłem i to ze skutkiem, czy ta Odra nie jest czymś co nie daje wam

w pełni uprawnienia do mówienia, że to RSW-Prasa jest właśnie takim zmonopolizowanym, realizującym bezwzględnie linie partii, koncernem prasowym. Ja sądzę, że jeżeli weźmiecie panowie przykład ^{na} poznańskiego "Wprost", mnie recytowano ostatnio w Tygodniku Powszechnym, przez Kisielea samego po powrocie jego z zachodu, zaskoczenie było to dla niego to Wprost, to sądzę, że takich przykład^{ów}, gdy kolega Klas tutaj z krakowskiego ośrodka zechciał nam tu pomóc, to jest sporo, bo przecież takie analizy zawartości treściowej, zawartości powiedziałbym ideologicznej w szerokim tego słowa znaczeniu, a w obrębie proszę panów tej formacji lewicowej przecież, pod wieloma względami, nawet, pod wieloma względami ja także się nie zgadzam, w przeświety moim zdaniem, pismo, naprawdę na bardzo dobrym poziomie i pluralistycznym w pełnym tego słowa znaczeniu Krakowskie Zdanie, jest czymś takim, co sądzę, panowie by chętnie ewentualnie wzięliby nawet do swego własnego w przyszłości jakiegoś koncernu itd. itd. Więc nie ma tutaj tego uproszczonego, zrezygnujmy z tego uproszczonego schematu, RSW - to jest komuna i tutaj my ten nazwijmy ten monopol musimy złamać, a przede wszystkim bym chciał na samo zakończenie, powtarzam jeszcze raz, bardzo proszę uzgodnić tę formułę przy tamtym, tak się ułożyło, może nawet fatalnie się ułożyło, mnie odpowiada formuła pana Króla, który mówi o stronie opozycyjnej, a protestuje przeciwko tej uzurpacyjnej formule my - strona społeczna.

Dziękuję.

rs

10/1.

formule - my, strona społeczna. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo i przepraszam za pomyłkę, spojrzalem złą stronę kartki, zakreślone było pańskie nazwisko tu na pierwszym miejscu, tymczasem kolejność była inna. Przepraszam, za wywołanie przed czasem. Poprawię się i obecnie głos ma pan Grzegorz Boguta.

Ob. Grzegorz Boguta:

Proszę państwa! Ja dotychczasowe swoje doświadczenia w działalności wydawniczej czerpałem z pracy w drugim obiegu, który to drugi obieg jak tutaj już mówiono, charakteryzuje się pluralizmem wydawniczym i jako prosta pochodna tego pluralizmu jest kreowanie istotnych wartości na rynku książkowym i rynku pism. Wydano w drugim obiegu wiele naprawdę najbardziej wartościowych pozycji przez tych kilkanaście lat.

Działał tutaj i działa dotychczas mechanizm rynkowy, elementy konkurencji, pozytywnej konkurencji wydawniczej. Tego wszystkiego jakoś brakowało i brakuje w pierwszym obiegu i dzisiaj o tym również rozmawiamy.

Moja główna teza jest następująca i tu wchodzę jakby naprzeciwko wystąpieniu pana przewodniczącego Jachacza. Zastanówmy się nad urynkowaniem środków masowego przekazu, a więc zdjęciem po pierwsze całego politycznego anturażu, wprowadzenie mechanizmów rynkowych do tego działania, swobody zakładania instytucji wydawniczych i ich zapewnienie równości dostępu tych wszystkich sektorów, państwowego, społecznego i prywatnego na rynku środków masowego przekazu i wytwarzania kultury. A więc musi ulec rewizji, muszą ulec rewizji dotychczasowe przepisy i praktyka chroniąca monopol państwa w tej dziedzinie.

rs

10/2

Rozwijając tę tezę, no oczywiście najbardziej rażącym dotychczas monopolem jest sprawa radia i telewizji, o tym mówili i będą mówili inni przedstawiciele.

Ja bym się chciał zająć głównie kwestią przełamywania barier związanych z działalnością wydawniczą. Dotyczy to praktycznie trzech czy czterech monopolii, jednak monopolii. A więc monopolu obrotu papierem i tu dwie sprawy. Po pierwsze kwestia ujawnienia faktycznej wielkości produkcji papieru w Polsce, po drugie - uwaga, że jednak każda reglamentacja rodzi patologiczne zjawiska w gospodarce i widać to wyraźnie jak handlowi papierem towarzyszą kradzieże, rozwinięty czarny rynek i marnotrawstwo papieru.

A więc postulat podstawowy, to zniesienie przydziałów i komercjalizacja obrotu papierem.

Następny monopol, monopol poligrafii. Dzisiaj w dalszym ciągu jest bardzo trudno uzyskać zezwolenie na prowadzenie prywatnej działalności poligraficznej. Nie ma praktycznie wolnego rynku obrotu sprzętem poligraficznym. Przynajmniej na dzień dzisiejszy należałoby zastanowić się nad wprowadzeniem zasady Przetargu na zlecenia do drukarni państwowych, wolnego przetargu.

Sprawa następna - monopol wydawniczy. Wydawnictwa prasowe wymagają nadal zezwoleń. Wprowadzić wydawnictwa książkowe można już zakładać na zasadzie rejestracji, ale ten monopol obrotu papierem praktycznie uniemożliwia jakiekolwiek działanie.

Proszę Państwa! Dzisiaj wydawnictwo "Znak" uzyskało zezwolenie na wydanie książki Wałęsy. Gdybyśmy szacowali zapotrzebowanie społeczne na powiedzmy około pół ~~mln~~ mln nakładu, to wymagałoby to w tej chwili zużycia 5-letniego przydziału papieru na wydawnictwo "Znak".

rs

10/3

Myślę, że przy uruchomieniu zwykłych konkurencyjnych mechanizmów rynkowych książka ta powinna byłaby się ukazać w ciągu kilku miesięcy, na dzień dobrych w nakładzie pół mln egzemplarzy.

A więc reasumując to wydaje mi się, że swobodne tworzenie spółek prasowych i wydawniczych wyłącznie na zasadach zgłoszenia o rozpoczęciu prowadzenia działalności, jest no czymś niezbędnym i idącym w kierunku ducha nowej ustawy o przedsiębiorczości.

Ostatni monopol, monopol dystrybucji. Otóż znów nie chodzi tu naprawdę o sprawy polityczne, a czysto gospodarcze. Zastanówmy się nad skomercjalizowaniem handlu książkami i prasą, a więc umożliwieniem tworzenia spółdzielczych i prywatnych spółek kolportażowych na różnych szczeblach, regionalnych, ogólnopolskich.

I teraz problem drugiego obiegu. Otóż mówiono tutaj o tym, że istnieją warunki, czy zaistnieją warunki, w których drugi obieg będzie mógł być obiegiem legalnym i zostanie zniesiona bariera podziału na dwa obiegi. Myślę, że no powinien to być jakiś proces, proces przechodzenia od drugiego do normalnego obiegu. I tu jest pytanie do strony rządowej, jak wyobraża sobie ona ów proces legalizacji wydawnictw i pism, takich jak "Nowa", czy "Krytyka".

Ja tutaj cytując pana Jachacza, który powiedział, że powinny ulec zmianie praktyki tropienia słów, że należy zaprzestać praktyki tropienia słów. Chciałbym, żeby zaprzestano również tropienia ludzi, którzy do tej pory zajmowali się wytwarzaniem, wprowadzaniem w obieg wolnego słowa, i chciałbym tutaj mieć nadzieję, że takie minimum dobrej

rs

10/4

woli ze strony rządowej uzyskamy, po pierwsze na zaprzestanie ścigania drugiego obiegu, po drugie na uchylene wyrpków, w których wskazywano niezależnych wydawców, drukarzy, kolporterów w ostatnich latach za drukowanie, wydawanie książek, które teraz również w obiegu oficjalnym są dopuszczalne. I przede wszystkim chcielibyśmy uzyskać zwrot tych książek, które zostały w tym okresie zarekwirowane.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję. Głos ma pan Mieczysław Leśniak.

rs

10/5

Ob. Mieczysław Leśniak:

Nie wiem, czy jestem słyszalny.

Proszę Państwa! Ja chciałbym przedstawić garść poglądów na sprawy, które są przedmiotem naszej dyskusji, jakiś poglądów Stronnictwa Demokratycznego i kręgów społecznych, które reprezentujemy, które się z nami utożsamiają.

Stronnictwo Demokratyczne jako partia niemarksistowska od lat opowiada się za uznaniem i wyciągnięciem wszystkich koniecznych wniosków z faktu zróżnicowania światopoglądowego i politycznego naszego społeczeństwa.

Uważamy, że działalność środków masowego przekazu i szerzej, polityka informacyjna powinna zostać przystosowana do tego zróżnicowania. I chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę, że do-tychczasowy, jednostronne bardzo upolitycznienie informacji przyniosło i w pewnym stopniu nadal jednak przynosi pewne szkody.

Myślę, że najważniejsze z nich to brak przede wszystkim zaufania społecznego do środków masowego przekazu, obniżenie rangi zawodu dziennikarskiego, kojarzenie go często z manipulacją. Sobie pozwolę na pewien żart. Osobiście znam jeden przypadek stanowiska głównego manipulantą, jest to stanowisko w jednej z fabryk przemysłowych, natomiast nie ma go w redakcjach jednak.

Jeden z naszych przywódców jeszcze w 1957 roku prof. Stanisław Kulczyński powiedział myśl, która w naszych poglądach bardzo mocno się zakorzeniła, mianowicie, że społeczeństwu należy mówić prawdę, zawsze prawdę i uczyć wybierać tę prawdę.

Sądzę, że ta sentencja może się stać motywem przewodnim naszych właśnie rozmów.

rs

10/6

Obowiązkiem przecież środków masowego przekazu jest dostarczenie odbiorcom pełnej, szerokiej informacji selekcyjowanej oczywiście, ale w oparciu o pewne kryteria doniosłości, wagi.

Komentarz, do którego ma prawo każdy czy piszący, powinien być w miarę możliwości oddzielony od informacji, którą otrzymujemy. Podawanie bowiem informacji opatrzonej precyzyjnym komentarzem, włączonych bezpośrednio do informacji narusza prawo obywatela do obiektywnej właśnie, rzeczowej informacji. Te kręgi społeczeństwa, które my reprezentujemy, bardzo zdecydowanie się przy tym poglądzie opowiadają.

Grzech wybiórczego czy też tendencyjnego informowania nie dotyczy jednak wyłącznie prasy oficjalnej, rządowej, czy partyjnych, często niemniej tendencyjne, choć na pewno z różnym, czy z odwrotnym rozłożeniem akcentów, te informacje ukazują się w prasie, która tam określa się jako niezależna czy podziemna, czy prasa drugiego obiegu, nie mówiąc już o poślskojęzycznych rozgłoszeniach radiowych. Myślę, że społeczeństwo w ten sposób otrzymuje bardzo subiektywny obraz naszego życia społecznego i politycznego.

Dlatego musimy się zastanowić jak tę nienormalną sytuację zmienić. Istotne jest właśnie przywrócenie naszym środkom masowego przekazu zasady normalnej wymiany poglądów w formie merytorycznych sporów i polemik, a nie przekształcających się w niewybredne komentarze czy napaści.

Chodzi jednak o to głównie, by ten charakter nie był cechą okresu przejściowego, żeby nie miał on cech koniunkturalnych, ale żeby był sprawą stałą. Dlatego też wymaga powstania instytucjonalnych, strukturalnych pewnych zabezpieczeń.

rs

11/1

Dlatego też wymaga powstania instytucjonalnych, strukturalnych, pewnych zabezpieczeń.

Jak już tu podkreślano, normalnego rozwoju prasy, o normalnym rozwoju prasy i o wszelkich odcieniach politycznych decyduje zaopatrzenie w papier.

My się opowiadamy za koniecznością jak najszybszego doprowadzenia do takiej sytuacji, w której o nakładzie każdej gazety będą decydowali wyłącznie czytelnicy. Dopóki papier nie stanie się towarem czekającym na kupca, sytuacja naszej prasy będzie nienormalna.

Proszę zwrócić uwagę, że ciągle podnoszenie cen papieru w ostatnich latach wiedzie właściwie w przeciwnym kierunku. Powoduje zmniejszenie czytelnictwa, ograniczenie dostępu do kultury, informacji, mówiąc skrótowo. Jest przecież to istotnym ograniczeniem wolności. Dlatego naszym zdaniem musimy podjąć decyzje, które pozwolą wielokrotnie zwiększyć produkcję papieru.

Ja się zgadzam z tymi poglądami, że trzeba to zrobić odpowiednimi preferencjami podatkowymi na przykład dla małych czy tam średnich wytwórców papieru, należy pomyśleć o założeniu spółek akcyjnych, bo pewne kapitały i możliwości są po obu stronach tego stołu nawet, ... producentów papieru, którymi nawet udziałowcami byłyby pewne gazety. Bowiem tylko zdecydowany przyrost produkcji i konkurencji pozwolą zmienić obecną sytuację, kiedy czytelnik no zmuszony jest do rezygnacji ze swojego prawa do wolności jakim jest prawo do informacji. Trzeba zlikwidować istniejący dyktat brutalny, który istnieje na obecnym rynku.

Ja myślę, że należy w tej chwili na pewno wygospodarować

na potrzeby związków zawodowych, tych, które będą, istnieją, i tych, które będą legalnie istniały, ugrupowań politycznych, które istnieją i będą legalnie istniały, organizacji społecznych, które będą istniały, odpowiednią pulę papieru, niemniej to nie jest chyba i rozwiązanie, które wszystkich zaspokoi.

Ja myślę, że podstawową sprawą jest właśnie uruchomienie produkcji. Dopóki to nie nastąpi, to zmuszeni jesteśmy właśnie do tworzenia sztucznych podziałów. Przewodniczący Jachacz powiedział, że jest to dzielenie biedy. Ja uważam, że trzeba ją jednak dzielić w inny sposób, niż do tej pory, ponieważ dotychczasowe zasady podziału powstały no przed ilomaś laty. Powstały w sytuacji, która nie jest dostosowana do aktualnych potrzeb.

Ja uważam, że trzeba spróbować nowy sposób podziału papieru, po prostu uwzględnić pewne kryteria polityczne. Niech papier, skoro już musi być dzielony, będzie przyznawany stosownie do politycznego udziału różnych sił w Sejmie, w parlamencie, to jest chyba podstawowa sprawa, na dzisiaj i w przyszłości.

Oczywiście szczegółowy kształt takiego rozwiązania musiałby być starannie wynegocjowany i określony, jednak sądzę, że takie kryteria w tej sytuacji, kiedy nie jest on jeszcze towarem rynkowym powinny powstać.

Istotną sprawą jest również by charakter koalicyjny był odbity w tych środkach, które mają charakter ogólnoinformacyjny. Na przykład moż na mówić o monopolu, jeżeli chodzi o prasę terenową. Wszystkie tygodniki i dzienniki w zasadzie regionalne są w dyspozycji RSW Prasa.

Ja uważam, że prhynajmniej część ich powinno się przeznaczyć dla potrzeb rad narodowych, gdzie również koalicja

i wszystkie siły polityczne powinny być odzwierciedlone i one powinny sobie zapewnić odpowiedni kształt przepływu informacji przez ten ważny system dostarczania informacji społeczeństwu.

Trzeba na pewno udoskonalić kolportaż, wydaje mi się, że trzeba stosować wzory, które są nawet u naszych sąsiadów, gdzie sprzedaje się prasę po prostu przez sklepy spożywcze, które są również gęstą siecią sprzedaży, jak obecnie stosowany u nas system.

Inna sprawa, to radio i telewizja, które było tu mocno podnoszone. Jego działalność budzi chyba najwięcej kontrowersji i dyskusji.

Moja partia realizując zapisy programowe dotyczące praw obywatelskich i prowadzenia działalności politycznej, w tym i propagandowej, na zasadach demokratycznych, proponuje aby w tej dziedzinie zdecydowano się na rozszerzenie dostępu do telewizji, radia wszystkich sił politycznych działających na gruncie konstytucji. Dlatego popieram tu propozycję powołania redakcji religijnej, związkowej, a nie najważniejszą sprawą jest równy dostęp wszystkich sił koalicji rządzących do radia i telewizji, zapewnienia im wpływu na kształt programu.

My wychodzimy z założenia, że komitet powinien być do spraw radia i telewizji, powinien być instytucją państwową, Oczywiście rząd jako organ wykonawczy powinien dysponować tym środkiem do prowadzenia swojej polityki, niemniej uważamy, że konieczne jest utworzenie rady nadzorczej Radiokomiteu, wyposażonej w duże uprawnienia stanowcze i kontrolne, która czuwałaby nad właściwą działalnością

radia i telewizji. W Jej skład naszym zdaniem powinny wchodzić cieszący się autorytetem społecznym przedstawiciele koalicji rządzącej oraz wybitne osobistości życia politycznego.

Opowiadamy się po prostu za dążeniem do uspołecznienia części programów telewizji i radia, to znaczy za zapewnieniem ~~wpływu~~ wpływu na jej kształt przedstawicielom dużych grup społecznych.

Wartoby się chyba zastanowić, czy nie należałoby szybko dążyć do powołania trzeciego programu telewizji, który byłby poświęcony głównym sprawom społeczno-politycznym i przekazywał między innymi pełne relacje z obrad sejmowych, ważnych wydarzeń w życiu partii politycznych i innych organizacji, w tym związków zawodowych. Program taki zapewniając społeczeństwu możliwość uzyskania pełnej informacji byłby jednocześnie tańszy przecież nawet od pozostałych.

Skoro dotknąłem sprawę finansów, pragnę dołączyć się do głosów mówiących o natychmiastowej potrzebie dofinansowania radia i telewizji. Stan obecnego wyposażenia jest zatrażający. Jeżeli się utrzyma dłużej, to może się okazać, że wszelkie nasze rozważania w tej dziedzinie są bezprzedmiotowe z powodu technicznej ruiny tej instytucji.

Przedostatnia sprawa, którą chciałem poruszyć, to polityka kadrowa w zawodzie dziennikarskim. Efektem ocenia-
nia przydatności zawodowej, głównie według wąsko pojmowanej lojalności i dyspozycyjności, jest moim zdaniem obecny jednak w dużym zakresie zalew pewnego dyletanctwa dziennikarskiego, niefachowości, nieznanomości problematyki podejmowa-

nej przez dziennikarzy w środkach masowego przekazu.

Tam, gdzie po prostu na wiejskim sprzęcie pracują wiejscy dziennikarze, efekt może być tylko często taki jaki jest.

Dlatego też szybkich zmian wymaga system szkolenia dziennikarzy. Obecny model kładzie dużo większy nacisk na kształcenie polityczne w duchu marksistowskim, niż na kształcenie profesjonalne. Młodzi adepci dziennikarstwa w ogóle często nie mają pojęcia w używaniu nowoczesnych narzędzi pracy.

Należy rozważyć właśnie zmianę tej koncepcji i kształcenia w oparciu głównie przez zwiększenie roli zawodowej praktyki w redakcjach i to w redakcjach nowoczesnie wyposażonych.

Nie rozwijam tego problemu, wymaga on tutaj pewnych szczegółowych kwestii, na które nie chciałbym poświęcać więcej czasu.

Ostatnim problemem, który chciałem poruszyć jest funkcjonowanie cenzury. My proponujemy zniesienie cenzury prewencyjnej. Naturalnie no powinna istnieć jakaś forma zabezpieczenia tajemnicy państwa, zwłaszcza chociażby z dziedziny obronności. Jednak nie można się pogodzić z nadmierną rozciągłością pojęcia tajemnicy państwowej i obejmowania nim zjawisk dla bezpieczeństwa państwa nie mających znaczenia.

Rozumiemy rolę cenzury, jako instytucji rządowej, która nie powinna być obarczona zmiennymi wytycznymi politycznymi. Odpowiedzialność polityczną należy naszym zdaniem przenieść na dysponentów, na redakcje. Jest to jedyna możliwość zapewnienia wszystkim twórczej, nieskrępowanej wypowiedzi oraz właściwej realizacji polityki informacyjnej, o czym mówiłem

na wstępie.

Warto się na pewno również jednak zastanowić nad udoskonaleniem systemu ochrony prawnej obywatela przed właśnie środkami masowego przekazu. Każdy powinien mieć w tej dziedzinie szansę. Obecnie szanse nie są równe.

Ja muszę powiedzieć, że dążąc do zniesienia cenzury, proponując zastąpienie inną formą, warto jednak już zmienić obecną praktykę, właśnie politycznych interwencji w artykuły, które się ukazują.

Ja muszę powiedzieć, że my obserwujemy na przykład zaostrzoną interwencję cenzury w stosunku do artykułów w ramach prasy Stronnictwa Demokratycznego w porównaniu do innej prasy. Przecież to ciekawe. Mam na to dowody. Jest to stan nie do przyjęcia.

Cieszy mnie natomiast fakt, że z wypowiedzi moich poprzedników istnieje ogromna wola do osiągnięcia porozumienia. Sądzę, że ta wola będzie przewijać do końca naszych obrad, i pozwoli nam osiągnąć konkretne rezultaty. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję. Głos zabierze Tadeusz Mazowiecki.

Ob. Tadeusz Mazowiecki:

Ja myślę, że to, że w ramach tej debaty "okrągłego stołu" istnieje zespół,^w którym w tej chwili obradujemy, zespół - podzespół poświęcony sprawom środków masowego przekazu jest świadectwem tego, że w ramach przebudowy, która jest niezbędna w naszym kraju, i tej przebudowy, która ma się stać podstawą jakiegoś porozumienia narodowego w wyniku obrad "okrągłego stołu", ta sprawa zajmuje jedno z kluczowych miejsc, sprawa środków masowego przekazu.

Nie wyobrażam sobie, rzeczywiście gruntownej przebudowy systemu społeczno-politycznego w Polsce, życia publicznego w Polsce, bez zasadniczej zmiany w dziedzinie środków masowego przekazu.

Sądzę, że oprócz spraw takich, jak sprawa Sejmu, sprawa stowarzyszeń, sprawa niezawisłości sądów, ta dziedzina - sprawa środków masowego przekazu jest tą jedną zupełnie podstawową dla kształtu tej przebudowy.

Również jeżeli mówi się o pluralizmie związkowym, wprowadzeniu pluralizmu związkowego i po stronie rządowej, czy po stronie koalicji rządowej wysuwa się obawy prawda przed powtórzeniem się jak to się formułuje, niebezpieczeństw występujących w roku 1981, to trzeba powiedzieć, że tutaj również rozwiązania w tej dziedzinie, dziedzinie środków masowego przekazu będą miały znaczenie bardzo istotne.

To nie było tak, że w 1981 roku "Solidarność" z własnej woli chciała obejmować wszystkie dziedziny życia i upolityczniać się, ale to był wynik pewnej sytuacji, w której pod ten wielki parasol "Solidarności" chroniło się wszystko, chroniło się wszystkie niezrealizowane aspiracje, dążenia itd.

Otóż jeżeli mamy wytworzyć nową sytuację, w której nastąpi rzeczywiście pluralizacja życia społecznego, politycznego, związkowego w Polsce, to musi to objąć również dziedzinę środków masowego przekazu. I z tego powodu sądzę, że chociaż jest to tylko podzespół, to jest jednak bardzo ważny podzespół, świadczący o tym, że widzi się ten problem.

Również pewne akcenty w przemówieniu pana współprzewodniczącego Jachacza pozwalają żywić nadzieję, że sprawy te są widziane i że jest jakieś dążenie do zreformowania tej dziedziny.

Powiem jednak otwarcie, że obawiam się tego pewnej dość istotnej różnicy w czymś, co by można nazwać jakąś filozofią podejścia do tej sprawy.

Obawiam się bowiem, że przy wszystkich akcentach, które słyszeliśmy w zagajeniu, czy nie jest tak, że proponuje się nam, że to my rządzący będziemy rządzić lepiej tymi środkami masowego przekazu. Będziemy bardziej otwarci, bardziej demokratyczni, dopuszczający was, ale to my będziemy rządzić lepiej.

Albo, że proponuje się nam pewną filozofię, ja nie odnoszę to do pana przemówienia, a do szeregu powiedzmy wypowiedzie, jakie można słyszeć czy czytać, czy rozumować z jakimi się spotykamy, albo czy ta filozofia nie sprowadza się do innej formuły, która polega na tym, co nasze, to nasze, a co wasze - to wspólne.

To znaczy my będziemy bronić pewnego obszaru absolutnie naszego nienaruszalnego, natomiast to co wam oddamy, to będziemy realizować w formach wspólnych.

I dlatego myślę, że musimy tutaj

WS

12/1

Proponuje się nam, że to my rządzący będziemy rządzić lepiej tymi środkami masowego przekazu. Będziemy bardziej otwarci, będziemy bardziej demokratyczni, dopuszczający was, ale to my będziemy rządzić lepiej. Albo, że proponuje się nam pewną filozofię, ja nie odnoszę to do pana przemówienia, odnoszę do szeregu wypowiedzi, jakie można słyszeć, czy - czytać, czy rozumować, z jakimi się spotykamy, albo czy ta filozofia nie sprowadza się do innej formuły, która polega na tym, co nasze to nasze, a co wasze to wspólne. To znaczy my będziemy bronić pewnego obszaru absolutnie naszego, nienaruszalnego, natomiast to co wam oddamy to będziemy realizować w formach wspólnych.

Dlatego myślę, że musimy tutaj dążyć do wyklarowania i postawienia pewnych rzeczy jasno, ja zgadzam się z tym określeniem, które powiedział tutaj przedstawiciel ZSL-u, że to jest spojrzenie na środki masowe jako dobro wspólne, jako dobro wspólne kultury i tak je traktować trzeba.

Wreszcie mówiono tutaj o tym, że np. przy rozwiązaniu sprawy papieru kogoś trzeba wyłączać ograniczyć itd. Otóż chciałbym powiedzieć, że jeżeli chce się ~~kagaź~~ przywrócić stosunek do tego państwa, jako do państwa własnego, to musi tutaj nastąpić zasadnicza tutaj reforma ~~stosunku~~ do środków masowego przekazu. Jak bowiem mają mieć stosunek jako do państwa własnego ludzie, kiedy środki masowego przekazu są tą dziedziną wyłączoną, nie są dziedziną wspólną, są dziedziną własną, ale nie naszą, do której nie możemy się poczuwać. Czy to co państwowe, wprost państwowe, ja rozumiem, że nie możemy i nie chcemy tu wracać, że mamy tu

przeszłość zostawić za drzwiami, ale całkiem jej zostawić nie możemy, przynajmniej od tego ile to jest związane z przyszłością. Otóż jeśli są pewne państwowe instytucje, jak choćby instytucję, którą pan współprzewodniczący kieruje Polska Agencja Prasowa, jest instytucją finansowaną z budżetu państwa, naszego wspólnego. Otóż czy ta Polska Agencja Prasowa zawsze obiektywnie informuje jako agencja państwowa o wydarzeniach, takim samym tonem mówi o was i o nas, że użyję jeszcze tego określenia. Rozumiem, doceniamy to, że zmiany w ciągu ostatnich tygodni nastąpiły i następują. Ale chcielibyśmy, ażeby to co państwowe było rzeczywiście wspólne, w tej dziedzinie tak bardzo ważnej, oddziałującej na opinię.

Natomiast ten obszar, który jest obszarem społecznym niechżesz będzie jakoś rozdzielony sprawiedliwie.

W ramach tego co niemożemy zestawić za drzwiami chciał-
raz
bym jeszcze powiedzieć, mówię to już po raz trzeci w czasie obrad tego "Okrągłego stołu", ale bezskutecznie, oczekujemy odkłamania. Odkłamania tego wszystkiego, co mówiono o Solidarności, o roku 1981. Owszem zostawmy historykom sprawiedliwą ocenę, ale jeżeli ma nastąpić naprawdę jakieś przełamanie tutaj, to pewne rzeczy trzeba powiedzieć, a przynajmniej ten nasz postulat odkłamania niech wreszcie dostanie się do środków masowego przekazu.

Myślę, że sprawą zasadniczą w tej filozofii podejścia do sprawy środków masowego przekazu, która traktuje te środki jako dobro wspólne, jest sprawa Radia i Telewizji.

WS

12/3

Bo jeżeli prasa istnieje, chociaż w wymiarze niewspółmiernym, prasa, która nie jest w ręku, tak czy inaczej, koalicji rządowej, szerokiej koalicji rządowej, ale koalicji rządowej różnych partii, ugrupowań, które się składają na tę koalicję, jeżeli istnieje tutaj niewspółmierność, to jednak ta prasa istnieje. Podczas kiedy chodzi o telewizję i radio jest ono w wyłącznym władaniu tej koalicji, a to co nam się proponuje, to proponuje się co najwyżej taki dostęp na zasadzie my będziemy robić to lepiej i wam troszeczkę otworzymy.

Otóż myślę, że jeżeli ta przebudowa stosunków społeczno-politycznych w Polsce ma być zasadnicza, jeżeli ma stworzyć ~~z~~ dla tego nowego pluralizmu, nowe otoczenie, pluralistyczne, to musi objąć te właśnie ~~z~~ najpotężniejsze, nowoczesne środki oddziaływania jakim jest radio i telewizja. Sądzę więc, że trzeba wyraźnie powiedzieć, że w kalendarzu przemian demokratyzacyjnych, i to kalendarzu nieodległym, musi znaleźć się to, ażeby jeden kanał telewizyjny był kanałem, jak pan Marek chce, opozycyjnym, solidarnościowo-opozycyjnym, społeczno-opozycyjnym, nie spierajmy się o słowa, może być społeczno-rządowy. Niech więc będzie jeden kanał rządowy, a jeden kanał społeczno-opozycyjny. W kalendarzu przemian demokratyzacyjnych w Polsce ten postulat jest postulatem bardzo zasadniczym, który powinien być postanowiony.

Polskie Radio ma 4 programy, dlaczegoż by w ramach tych 4 programów jeden program nie mógł być programem społeczno-opozycyjnym.

Nad tymi sprawami chcę powiedzieć ciążą pewne nieporozumienie, które chciałbym, żebyśmy sobie starali się uczciwie wyjaśnić. Pewne nieporozumienie polemik o te sprawy z roku 1981. Mam wrażenie, że było tutaj jakieś nieporozumienie w tych rozmowach, w sytuacji tamtejszej, które nie powinny tutaj ciążać nad obecną naszą dyskusją. Mam takie wrażenie i chciałbym to tu powiedzieć. Mianowicie, jakoby Solidarność aspirowała do posiadania własnych stacji telewizyjnych, nadajników itd. Ja rozumiem, że państwo jeśli chodzi technikę, ujmijmy to skrótowo, że to państwo musi tutaj trzymać rękę na tym. Rozumiem ten polityczny wymóg. Natomiast nie sądzę, ażeby niemożliwe było skonstruowanie takiego systemu, w którym nie mógłby istnieć niezależny jeden kanał telewizyjny. Tak jest w różnych krajach i państwa te niepadają i z tego powodu żadne zagrożenia nie powstają. Nie należy więc tutaj sądzić, że jest to jakiś postulat sięgania po środki techniczne, po to co musi pozostać w ręku państwa, natomiast chodzi o to, ażeby stworzyć system, w którym wszystkie strony, czy wszystkie siły polityczne czy społeczne, ~~z~~ tego pluralistycznego społeczeństwa, czy pluralizującego się państwa, państwa, które założyło sobie w tej chwili przebudowę, którą nazywamy przejściem od państwa jednej partii do państwa narodu czy społeczeństwa, ażeby te wszystkie siły miały tutaj autonomiczną możliwość dostępu, rzeczywiście dostępu ~~z~~ posiadania tych najnowocześniejszych środków masowego przekazu. Uważam, że taki ~~z~~ program jeden, taki kanał ~~z~~ jeden, i radiowy i telewizyjny, byłby możliwy na zasadzie istnienia

jakiegoś społecznego kuratorium różnych sił, kościołów, związków, stowarzyszeń, tych, które związane są z tą stroną opozycyjną, a inną, które są związane ze stroną rządową, które by tym kanałem zarządzało w sensie programowym, w sensie emisji, w sensie, po prostu tego, co przez ten kanał jest emitowane.

Sądzę, że taki postulat w kalendarzu demokratyzacyjnym, jest postulatem bardzo ważnym do stowrzenia tego nowego otoczenia politycznego i tej nowej sytuacji pluralistycznej w Polsce.

Sądzę też, że to powinien być kalendarz wymierny dla zrealizowania tego, tych postulatów dwóch, telewizji i radio, a aktualnie bieżąco nie wyobrażam sobie, jeżeli obrady "Obrady "Okrągłego stołu" zakończą się powodzeniem, a mam nadzieję, że się zakończą, nie wyobrażam sobie powrotu do sytuacji sprzed obrad "Okrągłego stołu". Sądzę, że należy powiększyć to co w tych dniach dzieje się, ustalić w telewizji, czy radio, sądzę, że nie możemy wracać do sytuacji sprzed "Okrągłego stołu". W obecnym zaś momencie przyznanie nam ~~prawa~~ do repliki w sytuacjach, kiedy zabierany jest głos, kiedy są kontrowersje, i kiedy z prawa ~~do~~ repliki korzystają w wymiarze zupełnie dowolnym, jaki sami sobie określają, strona rządowa, koalicji, natomiast dla nas jest to bardzo trudno, jest postulatem na same obrady "Okrągłego stołu" bardzo minimalnym a niezbędnym.

Postuluję więc, ażebyśmy, bardzo bym chciał usłyszeć głos miarodajnych osób siedzących po tamtej stronie tego stołu prostokątnego

rs

13/1

z tego prawa do repliki korzystają w wymiarze zupełnie dowolnym, jaki sami sobie określają, strona rządowa i koalicja, natomiast dla nas jest to bardzo trudne, więc postulat ten na same obrady "okrągłego stołu" bardzo no minimalnym, a niezbędnym.

Postuluję więc, ażebyśmy - bardzo bym chciał usłyszeć, głos miarodajnych osób siedzących po tamtej stronie tego stołu prostokątnego, jak widzą ten kalendarz demokratyczny w zakresie środków masowego przekazu i postuluję, żebyśmy to włączyli do spraw, które w wynikach "okrągłego stołu" muszą się znaleźć. Dziękuję.

Ob. Włodzimierz Łoźnicki:

To tylko formalne pytanie do redaktora Mazowieckiego, ponieważ w swoim interesującym wystąpieniu powołał się na inne kraje, w których - jak powiedział - istnieją podziały kanałów telewizyjnych, programów telewizyjnych i radiowych wedle kryteriów partyjnych, lub w ogóle politycznych, wedle podziałów władza i opozycja, czy byłby uprzejmy redaktor Mazowiecki wymienić jakie kraje miał na myśli i w których to tak wygląda.

Głosy z sali:

Włochy, Holandia, RFN.

Ob. Włodzimierz Łoźnicki:

Ja nie pytałem wszystkich, tylko red. Mazowieckiego, ale dziękuję za pomoc. Tak, ja potem będę korzystał być może z pomocy również, ale chętnie bym wysłuchał komentarz na tym to polega.

Ob. Mazowiecki:

To zależy jakie elementy.

Ob. Kazimierz Kozłowski:

Przepraszam bardzo, ale sądzę, że na razie tą kwestię

musimy wyczerpać na tych pytaniach i skrótowych odpowiedziach.
Głos zabierze pan Ryszard Łukasiewicz.

- 78 -

Ob. Ryszard Łukasiewicz:

Szanowni Państwo! Jesteśmy w Polsce świadkami przechodzenia od monocentryzmu do pluralizmu politycznego, co już tutaj dzisiaj obydwa panowie współprzewodniczący i w dyskusji podkreślali.

Uczestniczymy w procesie kształtowania społeczeństwa obywatelskiego. Chcę podkreślić, że partia, PZPR świadomie rezygnuje z monopolu władzy w dotychczasowym rozumieniu jej zakresu oraz dotychczasowych form i metod jej sprawowania.

Na porządku dnia staje zatem potrzeba gruntownej reformy systemu politycznego. W tym też kontekście widzimy postulat przyspieszenia wyborów do Sejmu, nową ordynację, zdecydowane poszerzenie społecznej bazy parlamentarnej, ustawę o stowarzyszeniach, i dalej - ustawę o partiach politycznych.

Sądzę, że kwestia wyborów do Sejmu i jego składu politycznego, która zdaje się rozpalać obecnie różnego rodzaju namiętności, nie jest w świetle projekcji wydarzeń czymś ostatecznym, a bardziej czasowym, traktowanym obecnymi warunkami rozwiązaniem.

Przy zagwarantowaniu pełnej stabilności państwa, postulat wolnych wyborów będzie zapewne rozpatrywany w nieodległej przyszłości i to właśnie przy udziale opozycji, która jeśli zasiądzie w parlamencie, również i we własnym interesie zyska legalny wpływ na bieg wydarzeń państwowych.

Mówię o tym i dlatego, iż tworzyć się będą nowe zasady działania środków masowej komunikacji. Może warto więc przypomnieć, że obywatelką powinnością środków masowego przekazu i całego środowiska dziennikarskiego jest przede wszystkim rzetelne informowanie i służba społeczna.

Okres ożywienia, jaki obecnie przeżywamy nie byłoby

rs

13/4

dobrze, gdyby wyzwolił ponowne sztuczne eksponowanie odrębności. Daleki tu jestem od nawoływania do unikania prezentowania własnej tożsamości, ale forma dyskusji i polemik nie powinna chyba przybierać postaci konfrontacyjnej, swoistej wojny domowej, o której słusznie mówił red. Dziewanowski.

Chciałbym wierzyć, że nadrzędność wartości, o które stronom chodzi, a które dyktuje interes Polski i społeczne dobro stanie się spoiwem polityki informacyjnej. Alternatywą jest wszakże szum informacyjno-propagandowy zagłuszający każde racje niezależnych, kto byłby ich autorem.

Wyobrażam sobie, że konsekwencją porozumienia w sprawach głównych, kształtu reform, wyborów do Sejmu, legalizacji "Solidarności" będzie zapis w deklaracji końcowej ~~okrągłego~~ "okrągłego stołu" o dostępie nowych podmiotów życia politycznego do środków masowego przekazu oraz gwarancja parytetowego, pełnoprawnego pokazywania w prasie, radio i telewizji wszystkich tych podmiotów, a jeśli będzie zgoda, przyszłych kandydatów na posłów w najbliższych wyborach.

Proszę Państwa! Wiadomo, że rozpoczęcie obrad "okrągłego stołu" uznane zostało przez opinię publiczną za tak ważne wydarzenie dlatego, że kojarzone jest ono w powszechnym odczuciu z wypracowaniem konsensusu społecznego. Wiadomo też, że ^{owe} ~~inne~~ podziały społeczne, eksplodujące na początku lat osiemdziesiątych przyniosły nie tylko straty i zahamowania w gospodarce, ale także szereg negatywnych zjawisk w psychice jednostek i grup społecznych, agresywność, apatię, wybuch egoizmu, nietolerancję.

Ludzie pragną normalności rozumianej nie tylko jako czas normalnie zaopatrzonych sklepów. Trzeba więc postawić i takie pytanie, czy prasa, radio i telewizja działając

w pluralistycznej formule, zdołają wznieść się na miarę tych pragnień.

Nie można wszakże wykluczyć ewentualnej kolejnej fali rozliczeniowej, wzajemnego oskarżania się i gorzkiego wypominania zawionych i niezawinionych grzechów, eskalację epitetów.

Pamiętajmy zatem, że czytelnicy tak pierwszego jak i drugiego obiegu, no może poza chorymi na nienawiść, wcale nie chcą takich właśnie treści.

Przy tym stole nie trzeba przypominać, jak potężną siłą są środki masowego przekazu. Od nas i naszych kolegów zależy czy siła ta zostanie użyta dla tworzenia, czy burzenia.

Pluralizm jako zasada organizująca życie społeczno-polityczne sama przez się zakłada, różnorodność polityczną prasy. Mówiono tu już dzisiaj o tym.

W oczywisty sposób wymagać to będzie nowego ładu prasowego, którego jednak nie da się ani z góry przewidzieć, ani też zadekretować tym bardziej, że ustanawianie takowego przed pierwszorzędnymi faktami politycznymi, a za takie uważam legalne rozpoczęcie działalności przez nowe organizacje, przypominałoby stawianie wozu przed koniem.

Niedobrze też by się stało, gdyby cała nasza dyskusja zogniskowała się wokół postulatów rewindykacyjnych, czyli komu co zabrać.

Przykre, ale pula do podziału jest ograniczona i niewspółmiernie nikła w stosunku do społecznych potrzeb i cywilizacyjnych wymogów. Nasz wysiłek powinien więc chyba zmierzać w kierunku co uczynić, by zwiększyć stan posiadania oraz po drugie, jak dysponować tym, co mamy. aby było sprawiedli-

wie i z uwzględnieniem nowej sytuacji.

W naszej dyskusji nie da się pominąć tak zasadniczego problemu, jakim jest niedorozwój bazy materialno-technicznej prasy, radia i telewizji, w tym przede wszystkim zacofania przemysłu celulozowo-papierniczego i poligrafii. I tym sprawom chciałbym kilka słów poświęcić.

Jeśli "okrągły stół" oprócz opisu rzeczywistości rozliczania przeszłości ma spełnić swoją rolę, to również^W tej sprawie powinny zostać sformułowane propozycje wyjścia z kompromitującej nas jako kraj sytuacji.

Po pierwsze - nie może być zgody na stan obecny. Polska ze swoimi 35-kilogramami zajmuje od lat niechlubne ostatnie miejsce w Europie w produkcji papieru na głowę mieszkańca. Na bagaż tych 35 kilogramów składa się wszystko, papier toaletowy i opakowaniowy, drukowy i gazetowy, metki, etykiety, wszelkiego rodzaju. W krajach rozwiniętych gospodarczo produkuje się rocznie na jednego mieszkańca 30 kg papieru gazetowego. W europejskich krajach socjalistycznych 4 kg, w Polsce 2,9 kg. Jeszcze w 1989 r. 3,6 kg.

Potrzeby na tak zwany papier biały, a więc na książki, czasopisma, gazety, biuletyny, o których tu dziś mówimy, zaspakajane są zaledwie w 60 %. Pada często pytanie, ile tego papieru jest? Produkcja i zużycie ogółem wynosiło w 1988 r. z dostępnych mi danych 1.324 tys.ton. W tym papieru drukowego 430 tys.ton. Zaś w interesującej nas pozycji na cele wydawnicze faktyczne dostawy wyniosły 250 tys.ton. dla wszystkich, w tym 21 tys. ton z importu.

Jeśli porównamy to z tym, że potrzeby wydawnictw już dziś opiewają na 650 tys. ton, bo takie też są symulacyjne, że tak powiem wyliczenia robione, papieru drukowego rocznie, a Ministerstwo Przemysłu w przygotowywanych planach zakłada, że w roku 2000 wydawnictwa otrzymają 570 tys. ton, to dopiero te liczby obrazują dramatyzm sytuacji.

Poruszamy tutaj monopol RSW jest sprawą dyskusyjną. Na 3128 tytułów w Polsce, RSW wydaje 276, co prawda są to ogromne gazety i czasopisma wysokonakładowe o łącznym nakładzie jednorazowym 28 mln egzemplarzy. Stanowi to 48 % ogółu nakładów prasy ukazującej się w kraju, nie licząc drugiego obiegu.

Podobnie kwestia kolportażu. Monopol w tym względzie prawnie nie obowiązuje. Zgodnie z ustawą przedsiębiorczości został zniesiony, a już od wielu lat niektóre instytucje w tym, na przykład Sigma korzystają z własnego kolportażu i nie tylko, również i niektóre instytucje kościoła katolickiego i tak.

Nie stoi też nic na przeszkodzie, żeby - że tak powiem - partnerzy koalicji, jak również nowe organizacje i podmioty kolportaż ten organizowały. Oczywiście, nie chciałbym tu w tym miejscu polemiki, ponieważ monopol jak się mówi prawnie-formalny a faktyczny, że tak powiem, jest sprawą dyskusji.

Po drugie - trzeba skończyć z kompromitującymi nas absurdami takimi chociażby jak ten, iż mimo niedostatku celulozy i przystosowaniu krajowych wytwórni tego surowca do przeróbki papierówki świerkowej i jodłowej, się ostatnio w 50 % eksportujemy. Mógłby ktoś zapytać, gdzie tu logika.

Ale jak dotąd skończyło się jedynie na wniosku Ministra Przemysłu, do Ministra Współpracy Gospodarczej z Zagranicą o wstrzymanie tego eksportu.

Można-by powiedzieć papier cierpliwy.

Podobnie z zagospodarowaniem złóż kaolinu, surowca tak potrzebnego do produkcji celulozy. W przemyśle papierniczym zużywa się go rocznie 50 tys.ton, a tylko 6 tys.ton z bogatych złóż krajowych. Z tego co mi wiadomo, od wielu lat nie podejmuje się w kraju działań do zwiększenia wydobycia i uszlachetnienia kaolinu, do jakości wymaganej przy produkcji papieru.

Po trzecie - przemysł papierniczy i poligraficzny należy poddać gruntownej modernizacji. Krytycznie oceniam realizację rządowych, nazwanych specjalnymi, programów w tym zakresie. Dekapitalizacja majątku i zużycie maszyn papierniczych przybieramzastraszające rozmiary, co obrazuje między innymi wiek tych maszyn. Z danych, którymi dysponuję dotyczących 5 zakładów papierniczych produkujących 56 % papieru w Polsce, tak to się przedstawia. Na 123 maszyny w tych zakładach produkujące papier, 6 ma ponad 100 lat, 69 ponad 50 - 31, ponad 20, a tylko 17 ma wiek mniejszy niż lat 20.

Po czwarte - reforma w przemyśle papierniczym i poligrafii przy docelowym założeniu urynkwienia tychże branż wymaga przyjęcia 2-3 letniego okresu przejściowego tak, aby nie doprowadziło to do kilkusetpunktowej drożyzny, załamania rynku czytelniczego, regresu, nawet w stosunku do tej mizerni która jest w produkcji papieru i poligrafii, a w konsekwencji do krachu wydawniczego. Wymaga to wyasygnowania z rezerw

państwowych w roku bieżącym ponad 50 mln dolarów na niezbędne zakupy dla przemysłu papierniczego i około 30 mln dolarów dla poligrafii. I chyba należałoby zadbać, aby te ówieniądze się znalazły.

Do podjęcia działalności wydawniczej zgadzam się tutaj z postulatami już mżgłaszanyymi; tak jak przewiduje to ustawa o działalności gospodarczej, powinno wystarczyć rejestracja i wskazanie źródeł papieru. Ale wymaga to zmian w obowiózującym prawie prasowym, a być może opracowania nowej ustawy wydawniczej.

WS

14/1

Wymaga dwu-, trzyletniego okresu przejściowego, tak aby nie doprowadziło to do kilkusetpunktowej drożyzny, załamania rynku czytelniczego, regresu, nawet w stosunku do tej mizerii, która jest w produkcji papieru i poligrafii, a w konsekwencji do krachu wydawniczego.

Wymaga to wyasygnowania z rezerw państwowych w roku bieżącym ponad 50 mln dolarów na niezbędne zakupy dla przemysłu papierniczego i ok. 30 mln dolarów dla poligrafii. I chyba należałoby zadbać, aby te pieniądze się znalazły.

Do podjęcia działalności wydawniczej, zgadzam się tutaj z postulatami już zgłaszanymi, tak jak przewiduje to ustawa o działalności gospodarczej, powinna wystarczyć rejestracja i wskazanie źródeł papieru. Ale wymaga to zmian w obowiązującym prawie prasowym, a być może opracowania nowej ustawy wydawniczej. Urynkowienie gospodarki papierem, jak się wydaje, jest logiczną konsekwencją.... Chociaż, jak mówiłem nie można tego zrealizować od zaraz. Natomiast powiększenie ^{puli} ~~publikacji~~ papieru do ~~maxima~~ podziału dałoby się osiągnąć poprzez nie tylko, że tak powiem, nowe zasady dzielenia, ale także wzrost produkcji, zwiększony import i nadzwyczajną pomoc społeczną, przez co rozumiem tworzenie np. specjalnej fundacji i spółek ^{ych} również z udziałem kapitału zagranicznego, których celem byłaby modernizacja tegoż przemysłu.

Nie wiem czy efektem naszej pracy nie ~~powinno~~ stać się opracowanie specjalnego raportu, ukazującego potencjalne możliwości przewyższenia produkcyjnej zapasici papierowej. Zgadzam się bowiem, że dla pluralizacji życia politycznego i budowania społeczeństwa demokratycznego

WS

14/2

obradę naszego podzespołu mają znaczenie niezmiernie ważne.

Sądzę również, że tak jak siedzimy dziś przy tym stole, wszyscy niezależnie od odrębności poglądów i różnic w postrzeganiu określonych wartości, jesteśmy przecież zgodni w kwestiach natury, gdyby tak powiedzieć, zawodowej, dziennikarskiej. I jako zespół opowiemy się za niekoncesjonowanym dostępem do środków masowego przekazu, kwestia ta nie budziła przynajmniej dotychczas kontrowersji, za zlegalizowaniem tzw. drugiego obiegu, za wolnym dostępem do papieru i urynkowaniem jego dystrybucji, za pełnym dostępem do źródeł informacji.

Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Ponieważ nasza strona ma dość wyraźną przewagę, ponieważ ma po swojej stronie panie, więc z tej przewagi teraz skorzystamy.

Głos ma pani Janina Jankowska.

Ob. Janina Jankowska:

Chciałabym się zająć radiem i telewizją, bo jest to mi najbliższy temat, jako że 20 lat przepracowałam w tej instytucji i muszę powiedzieć, bardzo, bardzo ją lubię.

Propozycja powołania do życia redakcji związkowej i wyznaniowej, jako jeszcze jednego okienka w ramach tej struktury nie narusza monocentrycznego modelu Radia i Telewizji. Jednak chciałabym się jeszcze tym modelem zająć. Parę słów na ten temat powiedzieć. Przedtem jednak myślę, żeby nasze obrady posuwały się do przodu, nie możemy unikać pewnej prawdy, prawdy takiej absolutnie centralnej, że zapraszanie nowych twarzy i rozszerzanie tematyki nie uszczupla uprawnień centralnego dysponenta Radia i Telewizji. Tyle dojdzie do odbiorcy treści tzw. dopuszczanej informacji, ile zechce centralny dysponent. I to jest ten zasadniczy mechanizm, dla którego możemy ^{dużo} bardzo słów wypowiadać, ale nad którym musimy się zastanowić, jak tę rzecz zmienić.

Postulat dostępu Solidarności do Radia i Telewizji, którego obszar tematycznym chciałabym zarysować, był istotnie tematem drażliwym w 1981 r. i wzbudzał wiele emocji po obydwu stronach. Byłoby dobrze, żeby dziedzictwo tej drażliwości nie utrudniało tych rzeczowych rozmów. Stawiamy go bowiem w zupełnie nowych warunkach, w nowej sytuacji polityczno-społecznej i cywilizacyjnej.

Uznanie faktu, że społeczeństwo polskie jest pluralistyczne i jak twierdzi prof. Reykowski, musi ono znaleźć specyficzne dla siebie miejsce w systemie instytucji i orga-

nizacji składających się na system polityczny, nadaje naszemu postulatowi nowy, szerszy wymiar. Uspołecznienie Radia i Telewizji staje się integralną częścią reformy systemowej. Powiem więcej, kluczem do reformy. Bowiem bez autentycznego udostępnienia anteny radiowej i telewizyjnej wszystkim liczącym się siłom społecznym w Polsce, reforma na starcie nie rokuje powodzenia. Społeczeństwo, które ponosi koszt reformy musi słyszeć prawdę. Nie wystarczy usłyszeć, trzeba jeszcze uwierzyć. To są te warunki społeczne, w których przychodzi nam działać.

Wszystkie te elementy, kryzys systemu monocentrycznego, kryzys zaufania, faktyczny pluralizm polskiego społeczeństwa i rewolucja techniczna w dziedzinie informacji, o której tu już była mowa, każą na nowo i bez uprzedzeń podejść do tematu uspołecznienia Radia i Telewizji.

Jak dziś wygląda przedmiot naszych rozważań. W nowej sytuacji historycznej, monopolistyczny Komitet ds. Radia i Telewizji jawi się jako twór anachroniczny, zarówno od strony prawnej, jak i praktykowanych od lat metod zarządzania. Za tzw. liberalizacją, czyli nowymi obszarami głośności kryje się stary mechanizm ręcznego sterowania. Nadal centralny dysponent decyduje co i kiedy może się ukazać w programach informacyjnych i publicystycznych. Nadal poza Telewizją zapadają decyzje przysługujące z natury rzeczy redaktorom. Jakie są gwarancje zmiany tej sytuacji, bo powołanie nowych redakcji niczego nie zmienia. W ostatnim roku wzmogła się centralizacja zresztą, przez powołanie tzw. DPI, czyli Dyrekcji Programów Informacyjnych, której podporządkowano wszystkie dzienniki, a

w tym Teleexpress i Panoramę dnia. Odbiegające od dotychczasowej sztampy programy to efekt pomysłowości i wyjątkowej autonomii, jaką uzyskał swego czasu red. Węgrzyn.

Mechanizm jest taki, wszystko w każdej chwili może być dane i wszystko w każdej chwili odebrane. Tu pozwolę sobie na dygresję, ponieważ jestem pełna podziwu dla wielu kolegów pracujących w Radiu i Telewizji, którzy w instytucji wyniszczanej po 1981 r. kolejnymi reorganizacjami, starali się tworzyć wielkim wysiłkiem, zwłaszcza w Radiu, wartościowe programy poetyckie, historyczne czy popularnonaukowe. Po stanie wojennym przez Radio przeszedł walec, zlikwidowano redakcję słuchowisk, doprowadzono do zaniku oryginalną twórczość radiową, słuchowiskową, która w końcu lat 70-tych odnosiła światowe sukcesy, była szkołą polską, Zagubiono rolę mecenasa, jaką Radio u swoich narodzin pełniło w dziedzinie literatury i muzyki.

Obecny program Radia i Telewizji nie spełnia nawet założonych przez kierownictwo celów, jako instytucja wyższej użyteczności publicznej. Nie budzi zaufania do władzy, nie integruje społeczeństwa, nie daje dobrej rozrywki, nie edukuje, fatalny poziom radiowy dla szkół. Świadczą o tym liczne badania, np. czy Telewizja kłamie.

Natomiast być może spełnia inne zadania dobrze. Mianowicie informacja telewizyjna jest często instrumentem gry politycznej, że wspomnę łańcuch dezinformacji w sprawie bełchatowskiej. Jest używana jako instrument gry politycznej, podczas gdy my chcielibyśmy, żeby to było pole gry politycznej wielu sił. I to jest ^{ten} podstawowy mechanizm. Czy strona

rządowa gotowa jest go zmienić. Przede wszystkim politycznie, nie może być dysfunkcjonalny wobec stosunków ekonomicznych, że jeszcze raz powołam się na prof. Rejkowskiego, taki mechanizm uruchamiający wielką instytucję polityczną i kulturalną jaką jest Radio i Telewizja, nie może być dysfunkcjonalny wobec aspiracji i pluralistycznego charakteru polskiego społeczeństwa.

Sytuacja Komitetu ds. Radia i Telewizji jest wysoce wątpliwa z prawnego punktu widzenia, a bez wątpienia nie do utrzymania ze społecznego punktu widzenia. Art. 80 Konstytucji PRL głosi m.in., że urzeczywistnieni^u wolności słowa, którą PRL zapewnia obywatelom służy do użytku ludu pracującego jego organizacji, drukarni, zasobów papieru, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych.

Z kolei art. 1 prawa prasowego stwierdza, że z wolności słowa i druku korzysta jakoby zgodnie z Konstytucją prasa. Jest to oczywista sprzeczność, bowiem Konstytucja, a więc akt najwyższej rangi zapewnia wolność słowa obywatelom, zaś prawo prasowe w art. 1 przyznaje wyłącznie prasie. Obywatelom pozostawiając prawo do informacji i oddziaływania na bieg spraw publicznych, które zresztą w ich imieniu ma realizować prasa.

Następna sprzeczność. Art. 82 83 Konstytucji oddaje m.in. Radio, a przez analogię i Telewizję, do użytku ludu pracującego i jego organizacji. Natomiast ustawa z 8 grudnia 1960 r. o Komitecie ds. Radia i Telewizji stwierdza, że ten cytuje: Centralny organ administracji państwowej prowadzi

działalność radiową i telewizyjną dla powszechnego odbioru na zasadzie wyłączności.

Tak oto dwie podstawowe zasady konstytucyjne, określające społeczny model, społeczny, Radia i Telewizji, został praktycznie rzecz biorąc zanegowany przez akty prawne niższego rzędu. Co więcej, chociaż zgodnie z ustawą z 1960 r. Komitet działa przy Radzie Ministrów i podlega nadzorowi Prezesa Rady Ministrów, wiadomo, że w praktyce bezpośredni decydujący wpływ na działalność Radia i Telewizji ma Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W Komitecie ds. Radia i Telewizji nawet nie znajduje zastosowania obowiązujący w rządzie przy obsadzie stanowisk klucz partyjny. Nie ma też żadnego instytucjonalnego i strukturalnego mechanizmu zapewniającego udział stronnictw politycznych czy innych organizacji w jego władzach. To są wszystko bardzo dowolne rzeczy i niejasne.

W pluralistycznym społeczeństwie nie ma miejsca na taki monolityczny i monocentryczny model Radia i Telewizji, który nie odzwierciedla zróżnicowania postaw i idei k interesów kultury i światopoglądów społeczeństwa. Polskie Radio i Telewizja wymaga gruntownej reformy. Oczywiście musi się ona odbywać etapami. Modelowe zmiany w funkcjonowaniu Radia i Telewizji wynikają z zakresu i kalendarza przeobrażeń politycznych. Trzeba się jednak zastanowić, co można zmienić już dziś w obszarze istniejącej struktury, a co jest naszym celem w perspektywie pełnej demokracji. Tu także potrzebny jest kalendarz konkretnych działań i Solidarność w tej mierze ma pewne propozycje.

rs

15/1

istniejącej struktury, a co jest naszym celem w perspektywie pełnej demokracji. Tu także potrzebny jest kalendarz konkretnych działań i "Solidarność" w tej mierze ma pewne propozycje.

Niemniej sytuacja jest taka, że wyprzedzają niejako nasze że my musimy zawsze dostęp do radia i telewizji jest częścią reformy, ale jednocześnie musi jakby wyprzedzać ją.

Konsensus uzyskany przy tym stole jest jednym z warunków powodzenia obrad stołu politycznego. Zmiany w radiu i telewizji muszą odpowiednio wyprzedzać, a nawet przygotowywać przeobrażenia polityczne. Na przykład jeśli mówi się o wyborach, to trzeba przewidzieć forum i czas na kampanię wyborczą. Jeśli mówi się o pluralizmie związkowym, to trzeba udzielić czasu i miejsca związkom na prowadzenie własnej akcji informacyjnej.

Generalnie więc tak. Pewne propozycje mamy, natomiast myślę, że sprawa polega na tym, że musimy szukać wspólnie takiego modelu funkcjonowania radia i telewizji, który stworzy mechanizm równowagi między wszystkimi siłami społecznymi w Polsce. Oczywiście warto przypatrzeć się wzorom zachodnim i myśmy również to zrobili i znajdujemy, że tak powiem, potwierdzenie na różne modele i te, które państwo proponują, i te, które my proponujemy, bo właściwie wszystko w tym można znaleźć, ale myślę, że my musimy szukać naszego polskiego rozwiązania. I dlatego najważniejszą sprawą jest możliwość mówienia własnym głosem.

Tu bym się przeciwstawiła, to znaczy tej, temu przerażeniu i ~~niewiadomości~~ oświartowaniu programu. Ten program już jest ówiartowany, bo jeśli mamy audycje wojskowe, audycje dla szkół, audycje dla młodzieży, itd. tu trzebaby wziąć ramówkę

rs

15/2

tego programu, jest to właściwie już poćwiartowanie programu. A w tym wypadku chodzi tylko o udostępnienie nowych, no nowym siłom społecznym.

Nie mam takich obaw, że to udostępnienie anteny radia wielu siłom społeczno-politycznym od razu zmieni program w słup ogłoszeniowy. Wszystko zależy od tego, jak dalece autentyczne będą te organizacje, jeśli tak, to telewizja może stać się wreszcie tym nie instrumentem, lecz terenem otwartej gry politycznej, także miejscem wielkich narodowych rozmów prowadzonych między grupami o różnych światopoglądach. Wszyscy zechcą mówić własnym głosem. Jest to wielka szansa, niekonfrontacyjne, lecz konkurencyjne współistnienie programów wieloświatopoglądowych uczy kultury politycznej.

Pluralizm na antenie musi wytworzyć zasady fair play. W marszu wypracujemy jakieś nowe wzory zachowań społecznych tak potrzebne przy rozwiązywaniu konfliktów w różnych środowiskach pracowniczych. Wszędzie bowiem życie w pluralizmie trzeba będzie się uczyć. To jest bardzo ważny moment, wydaje mi się, bo nie mamy zbyt długiego treningu korzystania z samej de okracji . Toteż nie nazywajmy pierwszych trudności, a one z pewnością się pojawią "anarchią". Praktykowanie demokracji jest umiejętnością, której zdobycie wymaga czasu.

Podkreślam, współistnienie w radiu, telewizji i telewizji programów różnych grup światopoglądowych, automatycznie podnosi poziom kultury politycznej w kraju. Najszybciej, najrozleglej. W tej roli nie zastąpi telewizji nawet najdoskonalsza prasa.

Na zakończenie chciałam jeszcze poruszyć jedną ps sprawę, która należy jakoby do spraw oczyszczania przedpola. Jest to sprawa bardzo pilna. Więc w kalendarzu przemian, myślę że

rs

15/3

trzeba właśnie od tego zacząć, to znaczy od oczyszczania przedpola, czyli naprawienia krzywd, o których mówił Lech Wałęsa w wystąpieniu plenarnym.

Nie chciałabym skupiać się na szczegółach, a jedynie zasygnalizować sprawy, które dla wiarygodnego startu w zdobywaniu społecznego zaufania muszą być załatwione.

Po wprowadzeniu stanu wojennego zostało wyrzuconych z radia i telewizji około 500 pracowników. Wyrwano z żywego organizmu jednym cięciem 500 specjalistów. Byli to ludzie wyjątkowo aktywni, tacy, którym nie jest obojętne co robią i jak robią, często wybitni fachowcy.

Nie jest tajemnicą, że ich brak odbił się na poziomie emitowanych audycji, zwłaszcza literackich, słuchowisk i tak dalej. Ich umiejętności specyficznego zawodu dziennikarstwa radiowego i telewizyjnego czy technika przez ~~nos~~ osiem lat marnowały się. To są koszty społeczne, które zaowocowały także podziałami środowiskowymi. Ale są i koszty osobiste, moralne. Ci ludzie w nowej sytuacji politycznej są gotowi wrócić do pracy w radiu, ale po pewnych, co już sygnalizowali, zadośćuczynieniu. Chyba już nadszedł czas, by władze ustosunkowały się do ciemnych plam historii, jaką było w 1980 r. zjawisko weryfikacji dziennikarzy, szczególnie dotkliwe dla pracowników radia i telewizji. Wyrzuceni z pracy tracili nie tylko miejsce pracy, ale z reguły szansę wykonywania zawodu. Jest to po prostu zawód jedyny.

Na jakich zasadach prawnych powoływano zespoły przesłuchujących, zwane komisjami weryfikacyjnymi. Milczenie na ten temat jest jakby utrzymaniem werdyktu weryfikacji w mocy. Czekaamy na głos w tej sprawie.

Ale to nie wszystko. Udostępnienie zainteresowanym

dokumentów i tajnych protokółów z posiedzeń tych komisji, tak jak uczyniono to w 1956 roku z ujawnianiem teczek personalnych, byłoby aktem świadczącym o dobrej woli władz. Nie wymaga to kosztów finansowych, a buduje zaufanie społeczne.

Po trzecie - naprawienie krzywd dotyczy - wymaga uznania ciągłości pracy przerwanej nie z winy pracownika, a odbijającej się na jego losach i sytuacji materialnej.

Wydaje mi się, że szczegółowe ustalenia w tej sprawie winny być tematem oddzielnych rozmów. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Głos ma pan Władysław Serafin.

Ob. Władysław Serafin:

Pomyślałem kierując się alfabetem, że chyba na mnie przyjdzie kolej.

Szanowni Państwo! Może troszkę dziwne, że rolnik wśród takiego zacnego grona zasiada, ale kontynuując myśl mojej znakomitej poprzedniczki, mam możliwość mówienia swoim własnym głosem, jestem rolnikiem, przedstawicielem organizacji Rolników i Kółek Rolniczych.

Jest to rozmowa sił społecznych o udziale w środkach masowego przekazu, o tworzeniu nowej rzeczywistości i chcę przedstawić głos mojej organizacji, mojego związku na ten temat. I postaram się to zrobić krótko, jak dotychczas zabierając głos na innych gremiach, raczej w tezach.

Obserwuję waszą dyskusję, praktycznie jakby dwóch stron. Żądacie wzajemnych gwarancji, a ja żądam od was gwarancji. Od tych właśnie dwóch sił, dwóch stron, żądam ja chłop, gwarancji dla wsi, dla chłopów polskich, że znowu nie będzie, my przy tym pluralizmie polityczno-gospodarczo-społecznym, radiowo-telewizyjno-prasowym tą grupą społeczną, dla której znów coś kapnie, co wam zostanie z tej rozgrywki wzajemnej, rozdzielając między sobą wszystkie okienka, minuty, i czcionki pamiętajcie, żeby nam chłopom tego rolnictwu, wsi, też nie zabrakło.

Jeżeli mówimy o pluralizmie i sprawiedliwości społecznej, to nie zapominajmy, że jej żądając, o tej grupie, którą reprezentuję.

Tworząc filozofię różnego rodzaju tutaj przy tym stole trudną czasami dla zrozumienia przez chłopą, który ma produkować dla was tą żywność, która wam pomoże jeszcze lepiej

myśleć, nie popełniajcie, nie przekłamujcie, a raczej nas wspierajcie.

Bez posiadania okienka żadna organizacja nie ma racji bytu, wy to tu mówiliście, ja tylko podtrzymuję jako swój wniosek.

Kolejna rzecz. Ja nie jestem sam, ja tu mam świetnego swojego rzecznika red. Sochę, znanego publicystę. Jak tak się będzie drukować nasze gazety rolnicze, to na pewno nie podejmie się obowiązków naczelnego naszego organu "Plon". Trzy miesiące druk trwa, dopiero jak wszystko inne wydrukują to chłopskie gazety zaczynają drukować i to jeszcze w Katowicach, ~~gd~~ jeszcze gdzie to wyjdzie, kiedy ujrzy światło dzienne, to te priorytety są tylko u premiera Rakowskiego w słowach, ale w gestach, w aktach ich nie ma.

My jako Związek, wygląda na to proszę was, z całej tej tutaj dyskusji, że nagle prawda trzeba tworzyć realne siły społeczne, bo do tej pory ich nie było. I między innymi taka jest jakby propagandowe przegięcie, przepraszam, pały, na stronę "Solidarności" wiejskiej. I używanie nawet przez tą reżimową propagandę, do której podobno i ten związek mój się zalicza, że to jest reżimowy, takiej rzeczy, że przyszedł czas tworzenia autentycznych chłopskich reprezentacji prawda do obrony, tak jakby jej nie było prawda. Jakby jej nie było, twórzmy coś nowego od ściany do ściany, wszystkich blask "Solidarności" oślepił, nawet tych dziennikarzy, mam do nich pretensję.

Po prostu blokada prasowo-radiowo-telewizyjna wytworzyła w społeczeństwie takie przekonanie, i to rząd stworzył tą solidarność wiejską i środki masowego przekazu.

Bo to one wyzwoliły takie przekonanie w społeczeństwie, poczucie, że nie ma kto chłóów bronić, to trzeba dopiero tworzyć, prawda, fakty. I patrzcie, jest pan red. Mazowiecki, jakie dzisiaj jest w środkach masowego przekazu przekłamanie.

Oto na zespole pluralizmu wywalczono zgodę na legalizację "Solidarności" wiejskiej i związku zawodowego. A to jest nieprawda. To jest po prostu nieprawda. Uzyskaliśmy konsensus na funkcjonowanie związku zawodowego rolników indywidualnych, nie "Solidarności" tylko, w tym i Kółek Rolniczych i innych. Konsensus osiągnięty jest taki, ja żądam sprostowania w środkach masowego przekazu.

I panie Ministrze Urban, mogę to zrobić nawet w dzienniku ~~xppj~~ Puście chłopa do dziennika. Po prostu myśmy się jako jedyny na razie przy tym stole dogadali chłopi z chłopami, bo i Kółka Rolnicze są tylko społeczno-zawodową, wnioskowały o związek zawodowy. Czyli jest to dla mnie przekłamanie propagandowe.

Wnoszę o to, co państwo tutaj wnosicie. O te wszystkie wnioski, o te powołanie rad programowych. Mnie to wszystko po prostu odpowiada jako przedstawicielowi organizacji, jako temu odbiorcy na dole, konsumentowi, producentowi, ale konsumentowi waszej wiedzy, waszego intelektu, waszej pomysłowości, jednocześnie no temu producentowi.

I pozwolę sobie na koniec zacytować jedną rzecz, jako dowód, żeśmy z telewizją walczyli nieskutecznie. Wysyłaliśmy pisma, oni nam, my im

I zacytuję jeden fragmencik. Przepraszam, mam odpowiedź taką:, walczymy o okienko w Telewizji w sprawach rolnictwa, Telewizja odpisuje tak, nie powiem kto to podpisał, przepraszam, nie powiem. Telewizja zatem tłumaczy się nam, Telewizja zatem dla rolników, podobnie jak dla innych kategorii społeczno-zawodowych pełni przede wszystkim funkcję rozrywkową, informacyjną o wydarzeniach we współczesnym świecie. Program telewizyjny nie jest natomiast dla rolników. Źródłem praktycznej wiedzy o takich walorach, któreby skłaniały rolników do naprawdę masowego doboru programów rolniczych.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Głos ma pan Dariusz Fikus.

Ob. Dariusz Fikus:

~~xRxxxx~~ Profesor Reykowski zagajając posiedzenie zespołu ds. reformy politycznych powiedział, że ustalenie nowych reguł dostęp^unych do środków masowego przekazu jest sprawą oczywistą. I oczywiście w dzisiejszej dyskusji w wielu punktach zgadzamy się, jeśli chodzi o sprawy ogólne, ale bo bardzo ważne stwierdzenie chciałbym jakoś przełożyć na język praktyki. Jak to zrobić w procesie zmian, jakie się w Polsce mają dokonać i dokonują, interesy wszystkich uczestników życia politycznego były respektowane.

Jest właściwie niemożliwe bez pewnej ucieczki w przeszłość. Tutaj proszono nas, żebyśmy zostawili tę przeszłość za drzwiami, ale jednak ona do nas puka i to puka również w tej dyskusji, którą tutaj toczy my. Jeśli mówimy o istocie tego systemu, który już mija, którego korzeniami gdzieś tam tkwił w stalinizmie, to właśnie jego istota polega na tym, że to był monopol piętrowy, że ten monopol sprowadzał się do tego, że ~~xxxx~~ jedna partia posiadała pełną władzę nad mediami, ale tę władzę ~~xxxx~~ wykonywała przy pomocy różnych zabiegów. Jednym instrumentem była cenzura, drugim instrumentem był monopol dystrybucji papieru. Jeżeli jedno oczko zawodziło w tym systemie, to można było jeszcze uruchomić jeszcze inne oczka, inne elementy tego systemu. I dlatego mamy teraz te poważne kłopoty. To jest jak gdyby spadek po przeszłości. Nie chcę się zajmować cenzurą, chociaż muszę powiedzieć, że z pewnym zaniepokojeniem słuchałem tutaj przedstawiciela OPZZ, który powiedział, że pan Miodowicz użył pewnej metafory mówiąc, że jest za likwidacją cenzury.

Wydaje mi się, że człowiek jest za likwidacją cenzury, albo nie chce likwidacji. Na coś się trzeba zdecydować. Natomiast, to co zaprezentował przedstawiciel OPZZ mnie troszkę niepokoi tzn. tak jak zrozumiałem tą propozycję, to byłoby zastąpienie cenzury prewencyjnej cenzurą represyjną. Osobiście od parudziesięciu lat mam do czynienia zawsze z cenzurą, powiem szczerze, że dzisiaj ona mi nie doskwiera, ale zdecydowanie wolę cenzurę prewencyjną niż represyjną. Zresztą bhyba już na początku ktoś z panów powiedział, z naszej strony zresztą, że nie tyle ważna jest ustawa, chociaż oczywiście i ona jest ważna, ale praktyka jest ważna. Dla mnie jako dziennikarza w działalności cenzury najważniejsza jest praktyka. Prezes Kosicki działał dobrze za Gierka, działał dobrze za Jaroszewicza, za Rakowskiego i za Jaruzelskiego. I teraz dobrze też działa. Ale przecież to były zupełnie różne warunki, różne sytuacje, a ten sam prezes był dobry przez wszystkie etapy. Dzisiaj jak mówię, mnie cenzura nie doskwiera, w Gazecie Bankowej mamy ingerencji bardzo niewiele, bardzo rzadko, dogadujemy się, ale przecież istota tego systemu nie zmieniła się.

Od czterech miesięcy leży w cenzurze książka "Starański i oni". Chce ją wydać wydawnictwo Omnipress. Od czterech miesięcy leży, koledzy dobijają się o tą książkę, ona wyszła w 12 językach, wyszła i po polsku na zachodzie, jest w dużym obiegu. Dlaczego nie można jej wydać. No dlatego, że przyszedł nowy sekretarz Komitetu Centralnego i nie ma czasu jej przeczytać. Taka jest prawda. Po prostu ta cenzura istnieje, ma swoje..., ale praktyka jest taka,

jedna rzecz dzieje się na piętrze Mysiej, a druga na piętrze w Białym Domu. I po prostu tutaj trudno. Ja rozumiem sekretarza, on ma dużo obowiązków, nie ma czasu przeczytać tej książki. Taka jest do dzisiaj praktyka i tak~~a~~ będzie praktyka tego, dopóki tego nie zlikwidujemy nie będziemy mogli posunąć się dalej. Ale jak mówię sprawa cenzury jest tutaj dla mnie tylko marginesowa.

Chciałbym się zająć sprawą trudniejszą, tutaj bardzo dużo o tym mówili, ale ona ma dla mnie bardzo ważne znaczenie, tzn. sprawa papieru. Niedawno Gazeta Bankowa, w której pracuję ogłosiła raport w tej sprawie. Nie udało nam się ~~u~~ ujawnić całego tego bilansu, albowiem papier jak dotychczas jest ciągle jeszcze materiałem strategicznym i pełny bilans chroni właśnie cenzura.

Raport ten kończył się stwierdzeniem, że mamy do czynienia z papierowym zawałem. Jak wyprowadzić tego pacjenta z tego zawału, myśmy się zastanawiali i było szereg interesujących moim zdaniem głosów na ten temat. Wydaje mi się, że ten temat jest bardziej dla stoliczka gospodarczego niż dla nas. Po tym tekście w Gazecie Bankowej otrzymałem list od Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego. Nie tylko potwierdzili ową diagnozę, ale jeszcze ją szczegółowo udokumentowali. I kończą oni takim ~~p~~ pesymistycznym stwierdzeniem, o prawidłowym ^{nie} rozwoju branży można obecnie tylko przestać mówić, ale myśleć. Czy nie istnieją jakieś skromne możliwości wyjścia z tego sytuacji. Z pewnością istnieją, i tutaj mówiliśmy także o tym. Istnieją pewne rezerwy w racjonalizacji zu-

życia papieru, w możliwości stworzenia pewnej przestrzeni produkcyjnej. To jest tak, że wiele dzisiaj papierni ma pewne moce przerobowe i mogłoby produkować więcej, ale odbiorca ~~na~~ narzuca pewien plan, on jest głównym odbiorcą, nie można tego papieru sprzedać na wolnym rynku, ten plan jest taki jaki narzuca odbiorca.

Myślę również, że trzeba tutaj stworzyć pewne skuteczne prawo gospodarcze i rozsądnie politykę gospodarczą prowadzić. w tej dziedzinie, oczym także tutaj już wielu mówców mówiło. Ale nie łudźmy się, to są tylko takie plasterki. Tak więc do wolnego rynku papieru bardzo nam daleko. Zresztą dziś wolny rynek oznaczałoby, że zwyciężyli w tej konkurencji bogatsi, zasobniejsi, a przede wszystkim umocniłaby się pozycja producentów. Opowiadając się więc w perspektywie za wolnym rynkiem musimy konsekwentnie do tego zmierzać, ale etapami powoli.

Zgodnie ze znanym mechanizmem biedy, to też już ktoś formułował, nie można w tej spraw^y~~ie~~ puścić na żywioł. ^{Papier} ~~Się~~ należy nadzorować i reglamentować. Dotychczasowy system reglamentacji nie do przyjęcia dla strony społecznej. Konieczne jest zwiększenie przydziału papieru dla pism katolickich, o czym żeśmy tu mówili, wydzielenie odpowiednio większej puli papieru dla Solidarności. To jest chyba oczywiste i tutaj nie ma wątpliwości na tej sali. Po obu stronach tego stołu. Ale jeszcze podstawową sprawą, o którą ~~też~~ także ktoś się tutaj domagał, to jest sprawa udzielania pełnej informacji. Pełnej informacji na ten temat nie posiadamy. Byłoby dobrze gdybyśmy mogli ją otrzymać. Jawność w tej dziedzinie musi być jednym

z pierwszych postulatów. Konieczne jest publikowanie co najmniej półrocznych, a może nawet kwartalnych bilansów papierów. Produkcja, import, struktura zużycia, zużycie papieru przez wydawców i ważniejsze tytuły.

Obecna forma podziału, a więc na dole Biuro Obrotów przy Zrzeszeniu Papier, na wyższym piętrze zespół nadzorczy ds. papieru, a praktycznie dwaj potentaci RSW-Prasa i Ministerstwo Kultury w tej części bilansu papieru, która nas interesuje szczególnie, tzn. papieru gazetowego, książkowego nie jest do przyjęcia, i nie ~~jest~~ do utrzymania. Gospodarka papierem powinna się zbliżać do struktury hierarchii potrzeb społecznych. Wymaga to odwrócenia struktury zużycia papieru drukowych, ~~zaskp~~ Zaspokojenia wymaga najpierw pula potrzeb ogólnospołecznych, podręczniki szkolne, akademickie wydawnictwa naukowe, oświatowe i techniczne, literatura piękna, potem prasa informacyjna. Ona się może zgodzić z tym tutaj wnioskiem, ja bym go rozważył, zgłoszonym przez SD, że pula wydawnictw propagandowych mogłaby być dzielona w proporcji do liczby ~~px~~ liczebności przedstawicielstwa danych orientacji w Sejmie, w przypadku wydawnictw centralnych oczywiście, w radach narodowych wydawnictw lokalnych, oczywiście myślę o przyszłym Sejmie, w którym mam nadzieję znajdzie oczywiście wyraz pluralizacja i będzie między ~~bogo~~ dzielić. Na razie jest niewiele oprócz tych sojuszniczych partii.

Dopiero w dalszej kolejności należy zaspokoić potrzeby takie rozrywkowe, regionalne, wyznaniowe, papier dla mniejszości narodowych i rezerwę na obsługę nowych zjawisk ruchów i prądów. W ramach istniejących zasobów papieru powinna się również znaleźć pula dla prasy niezależnej,

co czym żeśmy mówili, prasy świadomości obywatelskiej - 105 -
przez
czy to w drodze powoływania nowych tytułów, czy ~~xxx~~ zmianę
formuły istniejących.

Nad sposobem wykorzystania papieru powinna czuwać
z korzystania papieru powinna czuwać Izba Papieru i Druku.
zarówno z przedstawicieli papierni, drukarni, wydawców i od-
biorców słowa drukowanego.

Izba dokonywałaby okresowych ocen, zwracała uwagę na
pozycje chybione, wyrażała dezaprobatę dla zwrotów pism
cieszących się wzięciem.

Politykę w dziedzinie dysponowania papierami, papierem
i innymi nośnikami informacji powinna ustalać i korygować
odpowiednia komisja sejmowa, którą w tej dziedzinie powinien
powołać nowy Sejm.

To są oczywiście tylko bardzo luźne pomysły i wymagające
doprecyzowania, skonkretyzowania może i zastanowienia się.
Ale praktyka monopolu papieru to nie jest jedyny uciążliwy
spadek postalinowski. Takim spadkiem postalinowskim jest
w tej dziedzinie również RSW Prasa i tutaj na ten temat
mówiono również po obu stronach stołu krytycznie. Ja się z
tego ogromnie cieszę, że właśnie tutaj w tej sprawie istnieje
zbliżone, istnieją zbliżone stanowiska, ~~wzaki~~ zwłaszcza
wśród przedstawicieli partii sojuszniczych PZPR, bo to jest
dziwna spółdzielnia. W istocie właściwie jest to holding
typu socjalistycznego, forma centralistycznego panowania
nad całym rynkiem prasowym. Kontrolę zapewnia zwłaszcza pano-
wanie nad kolportażem przez państwową, niegdyś zawłaszczoną
firmę Ruchu. W tej sprawie tu już padały głosy, ja się do
nich przyłączę. Nie będę przypominał historii RSW Prasy,
państwo ją pamiętacie, większość z nich pamięta. Pó początki
były bardzo skromne w 1947 roku to było osiem dzienników
i cztery czasopisma, więc tylko w nakładzie jednorazowym
1.300 tys. egzemplarzy. Dzisiaj dalszy rozwój to jest

rs

17/2

wchłanianie kolejno wszystkich różnych przede wszystkim czytelnika, opanowanie prawie całkowitego rynku prasowego. 240 tytułów, 46 dzienników, czasopism, 20 czasopism, no nie wiem, tutaj padały różne dane na ten temat. Z tego co ja wiem, to jest około 80 % całego nakładu prasy, a nie 40 jak tutaj ktoś - 48.

No ja powiem jedną rzecz, właśnie między innymi w związku z tą sprawą różnicy danych - że tak powiem. GUS nie podaje - informuje o danych RSW Prasa. Informuje tylko i MPIK, o Ruchu. Dane o RSW Prasa nie są publikowane. My nie wiemy, jaka jest sprzedaż ogółem, jaka jest akumulacja, jaki jest wynik finansowy, obciążenia ogółem, w tym podatek dochodowy, rentowność, zatrudnienie, w tym te wynagrodzenia.

Wartoby może te dane otrzymać, one nie są utajnione i w stosunku do przedmiotów, do podmiotów państwowych takie dane można uzyskać. O RSW Prasie takich danych uzyskać nie można.

RSW Prasa od wielu lat jest krytykowana, nie tylko na tej sali, ale również publicznie. Ale zawsze ta krytyka odbija się od RSW Prasy i wtedy nam się mówi, że to jest krytyka z pozycji wrogich, nieuczciwych, nieprzyjaznych, zmierzających do rozbicia RSW Prasy, w celu osłabienia wpływu PZPR na prasę. I tak właśnie ocenia się wszystkich którzy próbowali w przeszłości lub próbują dzisiaj poważnie dyskutować na ten temat. Myślę, że powinna być jasność w tej kwestii.

Nie mam nic przeciwko temu, żeby PZPR miało swoje wydawnictwo, żeby z tego wydawnictwa czerpało korzyści. No tutaj red. Bartosz mówił, że cieszył się, że właśnie tutaj Odra

jest takim pismem,^o które się troszczy RSW Prasa. No znam red. Rutkiewicza, myślę, że wolałby, żeby się o niego troszczyło wydawnictwo po prostu obojętne, apolityczne, może miałyby wtedy mniej kłopotów, może z tym Misiem byłyby też mniejsze kłopoty.

Więc ja nie jestem za tym, żeby po prostu były polityczne wydawnictwa, żeby partie czy ugrupowania polityczne miały swoje wydawnictwa, - tak. Ale dlaczego tutaj monopolizować. Dlaczego jednocześnie te wydawnictwo ma mieć w swoim ręku cały polski kolportaż. Dlaczego ma się zajmować importem i eksportem prasy. Dlaczego ma wydawać książki i obsługiwać dziennikarzy zagranicznych. Dlaczego działalność w tej ~~firmie~~ firmy jest okryta tak wielką tajemnicą. Jak się ma ta działalność do kwestii walki z wszelkiego rodzaju monopolami, które my tutaj podnosimy. Sądzę, że warto o tej sprawie podyskutować, warto o tej sprawie powiedzieć nie tylko ogólnie, ale właśnie w oparciu o dane liczbowe, o fakty.

Ja sądzę, że gdybyśmy się - że możemy się dogadać, że jeżeli ze względów ekonomicznych istnieje potrzeba fuzji, to być może, że pewne fuzje, znaczy pewne połączenia powinny pozostać, ale sądzę, że na przykład oddzielenie, postulat oddzielenia Ruchu jako państwowego przedsiębiorstwa kolportażu jest właściwie praktycznie bezdyskusyjne. Znaczący wydaje mi się, że jest oczywistym. I cieszę się, że również po drugiej stronie te głosy tutaj padły.

Friedrich i Brzeziński wymieniają sześć cech konstytucyjnych totalitaryzmów i tylko te sześć cech łącznie stanowią o tym czym system jest ich zdaniem, czy jest totalitarny. Punkt czwarty w tym zestawie brzmi: Wzmacniany technologicz-

rs

17/4

nie, prawie kompletny monopol kontroli wszystkich efektywnych środków masowego przekazu takich jak prasa, radio, film.

Władze deklarują na tej sali determinację w odchodzeniu od totalitaryzmu, werbalizują jako wymiecanie resztek stalinizmu z naszego życia. Na tej płaszczyźnie opozycja zapewne znajdzie z obozem władzy wspólny język. Że zaś jeden z warunków odejścia od totalitaryzmu jest złamanie pozostałości monopolu środków masowej komunikacji, dyskusja może być owocna. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Z listy przedobiadowej pozostał tylko pan Krzysztof Teodor Toeplitz, wybaczy, że posłuchamy go na deser po obiedzie. Tak, bo już godzina jest w tej chwili.

Umówmy się, o której wracamy? Najpóźniej o 15,30.

P r z e r w a

rs

17/5

Po przerwie:

/Po przerwie przewodnictwo obrad przejmuje

Ob. B.Jachacz/.

Przewodniczący:

Pragnąłbym w imieniu współprzewodniczącego, choć tego nie konsultowałem z panem Kozłowskim, przeprosić iż przedkuliśmy nadmiernie przerwę obiadową, między innymi spowodowaną tym, że dziś przy stolikach obiadowych było gęsto uczestników "okrągłego stołu" i - a wszyscy musieliśmy się wzmocnić przed drugą turą naszych prac.

Oddaję głos panu - zgodnie z zapowiedzią wcześniejszą, panu Toeplitzowi.

Ob. Krzysztof Teodor Toeplitz:

Proszę Państwa! Myślę, że po obiedzie będę miał audytoryum bardziej wyrozumiałe i cierpliwe.

Ja chciałem powiedzieć, że moja pozycja przy tym stole jest dość komfortowa, ponieważ nie reprezentuję ani żadnej partii, ani żadnego związku, ani żadnego stowarzyszenia, ani nawet żadnego pisma, bo nie jestem członkiem żadnego zespołu redakcyjnego, po prostu reprezentuję swój pogląd, a mówię to dlatego, że będą poruszać niektóre z tematów, które podniósł pan Mazowiecki, adresując jak gdyby do tej strony stołu, proszę o wypowiedzenie się na te tematy, ja będę o nich mówił, ale proszę nie traktować tego głosu jako odpowiedzi o walorze jakimś oficjalnym.

Pan Dziewanowski w dzisiejszym swoim wystąpieniu narysował nam taki obraz kolejnych oddaleń, kolejnych horyzontów, które zaczynają się od tego podstolika, za nim jest ten duży stół, za nim jest po prostu nasz kraj.

rs

17/6

Ja muszę powiedzieć, że wyobrażając sobie ten zasugerowany przez niego obraz no nabrałem myśli dość posępnych. Bo jeżeli zobaczymy mza tym stołem, i kolejnymi stołami to co się rzeczywiście dzieje dzisiaj w Polsce, dzisiaj, to znaczy zobaczymy strajki, które są prawie że wielkości strajków sierpniowych, to podstawa do naszego optymizmu jest dosyć wątką, to po prostu widzimy, że na bardzo liczących się grupach społecznych, to wszystko co się dzieje przy tym stole, przy wielkim stole okrągłym, słowem te wszystkie tematy, o których my tu rozmawiamy, no nie mają jednak bezpośredniego jak gdyby, bezpośredniej przekładni na te problemy, którymi ci ludzie żyją i którymi się zajmują.

Ja nie mówię tego po to, żeby lekceważyć wagę zagadnień, które tutaj rozstrzygamy, czy o których rozmawiamy, ale mówię dlatego, żeby jednak zobaczyć te problemy w pewnej skali, skali rzeczywistej takiej, jaką, z jaką mamy do czynienia. Takie są po prostu fakty, że nie bardzo przekonuje mnie teza, że ustalenie pewnych szczegółowych tutaj problemów, dojście do porozumienia, którego tak wszyscy chcemy, automatycznie rozwiązuje kłopoty.

Wydaje mi się, że dojście do porozumienia przy tym stole, przy wielkim stole, ono może być jedynie krokiem do wspólnego przyjęcia kłopotów. Wydaje mi się, że do tego powinniśmy dążyć, że w gruncie rzeczy sens tych rozmów, które do tej pory przebiegają przecież^w tak obiecujący, zwłaszcza w tym gronie sposób, polega na tym, żebyśmy się wzięli za wspólne kłopoty, żeby nie tylko ta strona, po której ja teraz siedzę, tylko obie strony no zyskały możliwość wspólnego martwienia się o to, co się w tym kraju rzeczywiście dzieje.

Doszliśmy do wniosku w pierwszej części naszej tutaj

rozmowy, panowie siedzący naprzeciwko przyznali to, że nastąpiły pewne zmiany w systemie informacyjnym tak zwanym oficjalnym, że słowem - ten pociąg z informacją, czy pociąg z próbą zmiany systemu informacyjnego w Polsce po prostu ruszył.

Ja muszę powiedzieć tak z potrzeby, że tak powiem, wewnętrznej, że trzeba by jednak przyznać, że ten pociąg jeżeli ruszył, a ruszył, może nie za wzybko jeszcze, może jeszcze w niezbyt zdecydowanym kierunku, ale się posuwa, że ten pociąg w dużej mierze ruszył dzięki wysiłkowi, dzięki udziałowi w uruchomieniu tego ~~ja~~ pojazdu, tych moich kolegów dziennikarzy, którzy pracowali w prasie, którzy do dzisiaj dnia w prasie pracują, i którzy mają w uruchomieniu tego pociągu pewien swpj udział.

Ja mówię to dlatego, że wprowadziliśmy sobie, że nie będziemy patrzeć wstecz i usłyszeliśmy tutaj propozycje, żeby pewne sprawy z zaszłości minionych wyjaśnić. żeby odkłamać pewne układy, to chciałbym jednak przypomnieć, że prawda jest taka, że w ogóle okres, który chcemy zamazać no nie cechowało, nie cechowały tego okresu obyczaje zpensji dla panienek z dobrego domu. Że po prostu w tym co się działo, krzywdy niekiedy tylko moralne, niekiedy i jakby faktyczne, dotyczyły obu stron. Nie jest to tak, że tylko my musimy dzisiaj zastanowić się na ten temat czyśmy nie napisali czegoś nieprawdziwego na temat "Solidarności", ale również jest tak, że nasi koledzy powinni jednak zastanowić się czasami, czy nie napisali czegoś nieprawdziwego o nas, o naszych intencjach, o tym, co staraliśmy się lepiej lub gorzej, ale w tym okresie robić.

Wydaje mi się, że po prostu powinniśmy myśleć o okresie minionym, o którym nie powinniśmy zresztą zbyt wiele w tej chwili rozmawiać, no również mieć to poczucie, że jak po-

rs

18/2

wiedziałem obyczaję tamtego okresu nie były obyczajami najwyższej klasy po obu stronach.

Natomiast przechodząc do spraw już konkretnych. Chciałbym, żebyśmy zdać sobie sprawę, że przy tym stole w niektórych momentach, w niektórych wypowiedziach ja osobiście mam wrażenie, że boksujemy z powietrzem, że boksujemy z przeciwnikiem urojonym. Dlatego, że jeżeli wysłuchałem dość uważnie tego co we wstępnym swoim słowie powiedział prezes Jachacz, to w gruncie rzeczy wiele tematów, które później w wystąpieniach następnych były podnoszone jako tematy do rozważenia, do rozpatrzenia, do porozmawiania, zostało w dosyć odważny sposób otwartych. Myślę, że możemy już dzisiaj, już w tej chwili wypunktować te tematy, które w moim przekonaniu są tematami nie budzą kontrowersji, i nie powinny być przedmiotem dalszej dyskusji albo sporu, tylko powinny być raczej przedmiotem pewnego zapisu, jeżeli dobrze rozumiem atmosferę, jaka na tej sali się wytworzyła.

A więc wydaje mi się, że nie ulega wątpliwości, że prawo prasowe powinno zacząć współbrzmieć z ustawą o przedsiębiorczości i że z tego wynikają oczywiście dla inicjatyw wydawniczych, dla inicjatyw również i prasowych konkretne głoski.

Wydaje mi się, że nikt - przynajmniej nie słyszałem takiego głosu - nie broni innego stanowiska. Jesteśmy tego zdania, że trzeba rzeczywiście doprowadzić do sytuacji, w której działalność wydawnicza, publikacje powinny być traktowane w sposób zgodny z ustawą o przedsiębiorczości, to znaczy wysoce liberalnej.

Wydaje mi się, że nie ma - przynajmniej nie słyszałem

do tej pory wielu obrońców systemu , który nie byłby systemem rejestracyjnym przy otwieraniu inicjatyw tego typu.

Wydaje się, że system rejestracyjny z jakimiś uściśleniami ale jest przecież tym systemem, na który chyba obie strony by się mogły zgodzić.

Wydaje mi się również, że nie ma żadnej kontrowersji na temat potrzeby wyjścia drugiego obiegu na powierzchnię oficjalnego życia. Wydaje mi się, że to jest temat, który parokrotnie był tutaj podnoszony, a który we mnie osobiście no nie budzi żadnych wątpliwości. Przecież nie możemy tak długo, czy jeszcze dłużej żyć w atmosferze nienormalności. Nie może być tak, jak jest obecnie, to znaczy w sposób najbardziej właściwie fantastyczny ułożony system informacyjny w Polsce, że z jednej strony jest ta prasa legalna, o rozmaitych odcieniach, o czym tu była mowa, z drugiej strony jest legalnie działająca prasa nielegalna, bo taka jest przecież sytuacja. Istnieje legalnie działająca prasa nielegalna, której w gruncie rzeczy istnienie, wszyscy przyznają, której opinie niekiedy nawet się cytuje, a która uchodzi za prasę nielegalną. I jest to przecież absurd z którym trzeba jak najprędzej skończyć w interesie obu stron. Bo przecież interes strony panów jest oczywisty w tym, że po prostu zyskujecie no otwarte pole do działania publicystycznego, publicznego w ogóle, z drugiej strony wydaje się, że ujawnienie się, że tak powiem, tego drugiego obiegu no jest również równoznaczne z poddaniem go pewnym regułom gry, regułom gry, obowiązującym w normalnym życiu publicznym, w prasie, regułom gry powszechnym i jednakowym dla wszystkich, dla wszystkich stron tego dialogu, który

się w Polsce toczy.

Wydaje mi się również, że chyba nie ma przeciwników złamania monopolu w dziedzinie rozpowszechniania, kolportażum. Wydaje się również, że działalność kolportażowa po prostu jest jedną z form działalności gospodarczej, czy działalności czy przedsiębiorczości. No i myślę, że po prostu w tej sprawie nie powinno być również wielkich kontrowersji.

Jest wreszcie oczywiste dla mnie przynajmniej, że jeżeli powstają nowe podmioty życia społecznego, to nie mogą one, jak tutaj już było słusznie i dobitnie mówione, działać bez swoich organów prasowych, znaczy bez sposobu no eksplikowania swoich poglądów. Każda organizacja w gruncie rzeczy ma prawo do tego, żeby swoje poglądy wypowiadać, skoro jest organizacją działającą w ramach legalnego systemu zagwarantowanego przez rząd państwowy.

Ja oczywiście nie jestem tak jak gdyby spokojny co do rezultatów szeroko rozumianego, tego rodzaju właśnie liberalizmu w dziedzinie publikacji, nie podzielam tutaj zdania pana Króla, który nie niepokoił się marginesami, które przy tej okazji mogą powstać, rozmaitymi publikacjami, które mogą no nie zyskiwać aprobaty po jednej i po drugiej stronie tego stołu zresztą, ale no istnieć i działać na jakąś opinię.

Mnie się wydaje, że takie niebezpieczeństwo istnieje. W Polsce istnieje cały katalog tematów chodliwych, a zapalnych, takich na przykład jak antysemityzm, takich na przykład jak antysowietyzm ...

Ob. Marcin Król:

To już jest w legalnej prasie teraz.

Ob. Toeplitz:

... itd.itd. Oczywiście, że to jest i w legalnej prasie. ale myślę, że możnaby i w prasie jakby tej, którą sobie wyobrażamy, że powstanie, zrozumieć, że takie marginesy też mogą powstać.

Pan Król w rozmowach w kuluarach zresztą zapewnił mnie, że tego się nie trzeba bać, jeśli będzie siła. No więc, ~~xx~~, ~~xx~~ o, to mi się dość podoba, że z jednej strony szeroko trzeba się otworzyć, z drugiej strony trzeba, żeby ktoś miał siłę, żeby te niepokojące zjawiska, które się w tym - na tym terenie mogą pojawiać, no potrafić spacyfikować po prostu, ukrócić.

Wreszcie jednym z tematów, który się wiąże oczywiście z tym obrazem, o którym mówimy, jest sprawa cenzury. I znowuż myślę, że z tego co słyszałem tutaj, w sprawie cenzury nie będzie, czy nie ma w tej chwili wielkiej rozbieżności zdań, jest ona raczej nawet co mnie zaskoczyło zresztą przysłuchując się tej dyskusji, jest ona raczej nawet stawiana może bardziej otwarcie po tej stronie stołu, niż po tamtej, mianowicie pada tutaj projekt zniesienia cenzury prewencyjnej, za którym ja się zresztą gorąco wypowiadam. A dlaczego? Dlatego, że moim zdaniem cenzura prewencyjna również w odniesieniu do pracy legalnej, prasy oficjalnej jest czynnikiem demoralizacji.

Cenzura prewencyjna to jest system, który zdejmuje odpowiedzialność myślową, odpowiedzialność polityczną, społeczną z samych redaktorów prasy, demoralizuje prasę. I no doprowadza do sytuacji takiego właśnie asekuracyjnego postępowania, które moim zdaniem nie jest dla żadnej ze strony po prostu

dobrze.

A więc znowuż wydaje mi się, że tutaj też zbliżamy się do jakiegoś momentu, w którym już nie możemy, nie powinniśmy zapewniać się nawzajem, że tego chcemy, czy że dopominać się, że tego byśmy chcieli, tylko ~~w~~ ~~zacz~~ ~~ać~~ ~~.~~ ~~poma~~ ~~leń~~ ~~ku~~ formułować formy, formułować jakieś no zapisy dotyczące zarówno zbieżności jak i rozbieżności stanowisk w tej sprawie.

Oczywiście jest cały katalog spraw, w których zarysowywały się tutaj do tej pory bardzo no rozmaite poglądy i niekiedy sprzeczne. Taką sprawą była sprawa papieru. Ale ja rozumiem sprawę papieru w ten sposób, że to jest właśnie temat, o który powinniśmy zacząć się wspólnie

WS

19/1

To jest właśnie temat, o który powinniśmy zacząć się wspólnie martwić. w tej chwili. Sprawa papieru to jest oczywiście temat podziału, jest to temat podziału, ale cokolwiek byśmy nie powiedzieli na temat podziału to znajemy sobie sprawę, że niedogodności wynikające z tego podziału w sytuacji powiększenia się ilości podmiotów prasowych wzrosną a nie zmaleją. Jeżeli wyobrażamy sobie, a tak się przecież stanie, że powstanie szereg nowych tytułów, to będzie więcej po prostu amatorów do podziału tego co istnieje, a to co istnieje jest czymś co nas kompromituje. Co kompromituje poziom polskiej produkcji kulturalnej.

Ja zresztą muszę powiedzieć, że jeżeli myślę o sprawach papieru w Polsce to myślę nie tylko w kategorii podziału na poszczególne koncerny, tytuły itd., ale również myślę o tym głównym podziale, któremu podlega ta pula papierowa, mianowicie podziale na produkcję książkową i produkcję prasową. Ja tu się zgadzam z panem Fikusem, że w tej jego liście priorytetów jakby, że te potrzeby książkowe w gruncie rzeczy, książkowe, wydawnictwa trwałych, są być może nawet ważniejsze niż potrzeby prasowe. Ja myślę, że jest coś boleśnie kompromitującego w tym, że przecież w Polsce wypada w tej chwili, w tym roku mniej niż 5 książek na głowę mieszkańca, dla porównania powiem, że w statystykach europejskich to są wielkości 30-40 książek na głowę mieszkańca i to co już, po prostu trzeba sobie zdać sprawę z tego, że jeżeli tak dalej będzie, to nawet jak stworzymy sobie tutaj najwspanialsze porozumienie

WS

19/2

i najdoskonalszy układ demokratyczny, to zostaniemy krajem zacofanym, bo tego się po prostu nie da na dłuższą metę utrzymać. Nie może być kraj rozwijający się, kraj kulturalny, który ma mniej niż 5 książek rocznie na głowę mieszkańca.

Ale jak powiadam sprawa polega na tym, że oczywiście, sprawa podziału ważna, ale sprawa uzyskania nowych wielkości w dziedzinie papieru i uzyskania nowych możliwości w dziedzinie poligrafii, to powinno być to zmartwienie które nas powinno od tej pory obchodzić. Ja specjalnie to podkreślam, wydaje mi się, że ten Stół jeżeli by miał dać jakiegokolwiek rezultaty, to on powinien być po prostu miejsce gdzie się podzielimy troskami, gdzie się dzielimy troskami i kłopotami. I prawdziwie od tej pory w tym właśnie jak uzyskać nowe ilości papieru, jak doprowadzić do zdrowszej sytuacji na całym rynku wydawniczym, a więc nie tylko wydawnictw prasowych, powinno być naszym wspólnym zmartwieniem. Bo tutaj przecież występują zjawiska, o których nie było mowy. Przecież to wszystko co my tutaj dyskutujemy, padały tutaj pomysły, żeby przejść jednak na system rynkowy, żeby doprowadzić do pewnych układów komercyjnych, przecież te układy komercyjne już są jakgdyby ćwiczone na tym boisku, na którym dotychczas jak wiemy gra mnie podmiotów niż się spodziewamy w przyszłości i daje to rezultaty niekiedy smutne. Przecież zdajmy sobie sprawę z tego, że na odcinku kultury szeroko rozumianej te mechanizmy rynkowe, w które wierzymy w dziedzinie gospodarki dają efekty inne niż w innych działach gospodarki.

Dają efekty negatywne, które się przede wszystkim odbijają w tym, że rosną obciążenia odbiorcy kultury, że przecież rosną stale i moim zdaniem już niepokojąco ceny gazet i czasopism, że rosną ceny książek, a to są produkty, które tym się różnią od butów, czy tym się ~~razem~~ różnią od jedzenia nawet, że są produktami, których się można wyrzec. W którymś momencie ~~na~~ można powiedzieć, nie czytam gazet i nic się nie stać, nie można powiedzieć przestanę jeść. I dlatego tutaj to pole eksperymentu jakgdyby ~~kampanii~~ komercyjnego jest szersze, mówiąc cynicznie, jest szersze, dlatego że w końcu tutaj działały jakby w obrębie pewnych konieczności, natomiast odwyk od czytelnictwa, odwyk od kultury przy wzroście cen, jest zjawiskiem bliskim już w moim przekonaniu. Ja już sądzę, że społeczeństwo nasze jest społeczeństwem ludzi, którzy się odzwyczajają od konsumpcji kulturalnej, również od konsumpcji prasowej, również od czytania takiej ilości tytułów, jaką czytało się dotychczas.

Boję się tego trochę i w związku z tym myślę, że powinniśmy myśleć jednak o tym nie tylko w kategoriach wiary dosyć naiwnej, uruchomienie tutaj systemów komercyjnych, które nam rozwiążą sprawę, bo zdobędziemy, bo kupimy, Nie, niestety, tak się nie odbędzie. Możemy doprowadzić do tego, że będziemy mieli mnóstwo tytułów prasowych, które mało kto będzie czytał, dlatego, że po prostu będą za drogie. Zwłaszcza w tej sytuacji, w jakiej się znajdujemy obecnie.

Proszę państwa oczywiście ostatnią sprawą, najbardziej tutaj diskutowaną, ja przepraszam za taki przeglądowy charakter tego mojego wystąpienia, ale tak się złożyło, że

mówię pierwszy po przerwie, że robię jakby taki bilans tego, co do tej pory żeśmy powiedzieli, była oczywiście sprawa najpotężniejszego środka przekazu, mianowicie Radia i Telewizji. I zdaje mi się, że w tej sprawie mimo że padły tutaj rozmaite propozycje, nie powiedziano najważniejszej sprawy, po prostu my musimy mówić szczerze, a mówienie szczerze o Radiu i Telewizji to jest powiedzenie sobie rzeczy, która przecież nie jest tajemnicą nigdzie na świecie, że dzisiaj w nowoczesnym świecie telewizja jest jednym z instrumentów rządzenia, sprawowania władzy. Tak jak jest nią armia, jest nią policja, jest nią bankowość, tak samo jest i telewizja. Telewizja jest instrumentem sprawowania władzy w każdym państwie wszędzie na świecie. Dlatego zresztą o niej mówimy.

Otóż mnie się wydaje, że jeżeli przyjmiemy szczerze to określenie, to oczywiście z tego wynika jakaś odpowiedź na temat własności telewizji. Po prostu telewizję musi mieć ten kto sprawuje władzę, a kto sprawuje władzę? Moim zdaniem sprawuje władzę w demokratycznym państwie parlament. Moim zdaniem sprawuje władzę w demokratycznym państwie pewna, pewien zespół sił polityczny, które występują na terenie parlamentu, niezależnie od tego czy są one członkami koalicji rządzącej, czy nie są członkami koalicji rządzącej.

Ja wiem, że w tej sprawie po tej stronie stołu również istnieją rozmaite poglądy, ja swój pogląd na ten temat wyraziłem już na piśmie przed tym spotkaniem, dwa tygodnie temu, i go nie zmieniam. Mnie się wydaje, że wyjściem w naszej sytuacji jest telewizja państwowa, tzn. jest telewizja, która reprezentuje interes państwa, a tą instancją, która jest

państwem, jest parlament. Jest parlament. Mówiąc o tej konstrukcji, no jednocześnie muszę się jednak przeciwstawić tym zarówno pomysłom, które miałyby dotyczyć okienkowania jakgdyby telewizji, jak i dzielenia programów telewizyjnych na jeden, który jest rządowy, drugi, który jest opozycyjny. Wydaje mi się, tutaj istnieją co najmniej dwa argumenty, telewizja podzielona wzdłuż jakgdyby na dwa programy, jeden mówi jedno, drugi co innego, no jest telewizją schizofreniczną, to ona musi doprowadzić do sytuacji jakgdyby lekko schizofrenicznej jeśli chodzi o odbiorcę. To nie znaczy, że telewizja dobra nie odzwierciedla szerokiego spektrum poglądów. To nie znaczy, że telewizja państwowa nie jest kontrolowana przez cały zbiór podmiotów życia politycznego. Ale to jednak znaczy, że musi ona zawierać pewną ogólną i wspólną myśl. Ja rozumiem, że istnieją ~~z~~ w światowych systemach najrozmaitsze sposoby zarządzania telewizją. Istnieje telewizja państwowa, obok telewizji komercyjnej, istnieją stacje lokalne jak w RFN na przykład, gdzie są osobne centralne telewizyjne itd.itd. Natomiast ich wspólną cechą jest to, że one w zasadzie wyrażają jednak pewną wspólną koncepcję państwowości, pewien wspólny etos państwa, ideologii rządzącej. Po prostu one są ze sobą w jakimś sensie zbieżne, one są ze sobą w jakimś sensie jednakowe.

Jeżeli przyglądamy się np. telewizji brytyjskiej, która ma z jednej strony rządowy program ~~BBC~~ BBC, z drugiej strony ma tę niezależną ^{ITV} ~~ITV~~, no to przecież one mówią to samo, one mówią innymi metodami, jedna jest ko-

mercyjna, druga nie, ale mówią w gruncie rzeczy to samo. Natomiast w naszych warunkach wątplie czy by można było doprowadzić do tego rodzaju stricte podziału na dwa piony, doprowadzić do tego, żeby przy pomocy telewizji mówić to samo.

Natomiast czy to jest zdrowe, że będziemy mówili nie to samo, tylko coś zupełnie innego, czy coś w dużej mierze innego. Moim zdaniem nie jest to. Dlatego, że w gruncie rzeczy, jeżeli zacząłem od tego i poszedłem za panem Dzierżanowskim, w próbie wyjrzenia poza tą salę ~~na~~ szerzej na ten kraj, jak on dzisiaj wygląda, to wydaje mi się, że główną sprawą w tej chwili jest jednak powiedzenie pewnych podstawowych prawd i pewnych podstawowych myśli jednakowych, które są interesem tego państwa, które są interesem tego społeczeństwa, które są interesem tej gospodarki. Przecież my musimy ~~za~~ zdawać sobie sprawę, że jeżeli chcemy w ogóle doprowadzić do jakiejś zmiany w tym kraju, zwłaszcza zmian gospodarczych, to musimy przejść drogę przez mękę. I jeżeli nie zdamy sobie sprawy z tego, że tą drogę przez mękę musimy po prostu tak

rs

20/1

no musimy no po prostu tak od strony ideowej, moralnej, światopoglądowej, perswazyjnej uzasadnić, żeby ona w ogóle była do przejścia, to możemy popełnić pewien błąd. My mamy pewną hierarchię zadań. Wydaje mi się, że pierwszym zadaniem jest jednak stworzenie takiego tonu telewizji, który byłby tonem zasadniczo zgodnym, zasadniczo obywatelskim, zasadniczo państwowym, i sprzyjającym tej ewolucji, którą ogólnie w kraju chcemy no spowodować.

Także to mi się wydaje jest rzeczą niezwykle ważną, żeby sobie z tego zdawać sprawę, że w tej chwili mamym do powiedzenia mnóstwo rzeczy, które powinniśmy powiedzieć jednym głosem, jak to zorganizować, jak to zrobić, to jest kwestia szczegółowej dyskusji, jest kwestia szczegółowych ustaleń. Jak doprowadzić do sytuacji, w której telewizja jak powiadam państwowa, a nie rządowa, kontrolowana przez parlament będzie jednocześnie sprawnie działającym i sprawiedliwym wobec wszystkich jak gdyby uczestników tego ruchu, życia obywatelskiego po prostu, bo w tej chwili to mam na myśli, podmiotów, to jest kwestia szczegółowszych dyskusji.

I na koniec chciałbym powiedzieć, że zaczęliśmy tą rozmowę od stwierdzenia pana Kozłowskiego, prawdziwego, że ten stół, przy którym siedzimy jest w pewnym sensie ważny i decydujący dla przebiegu stołów ważniejszych i wyższych od nas. To jest prawda. Ale z drugiej strony myślę, że sytuacja tego stolika jest taka, że jednocześnie zdecydowane postulaty tego stolika czy finalne wnioski z tego stolika są w jakimś sensie uzależnione od tych, kroków i tych uzgodnień, które zapadną przy stołach wyższych od nas.

Po prostu mówię o tym dlatego, że tak sobie wyobrażam

rs

20/2

między innymi sprawę rozwiązania telewizji, rozwiązania problemu telewizji, że jeżeli dogadamy się na temat parlamentu jeżeli dogadamy się na temat wyborów nadchodzących przy innych stołach, to z tego wynika, sposób rozwiązania problemu telewizji dzisiaj. Przecież jeżeli mówię o telewizji parlamentarnej, to mówię jako o pewnej wizji docelowej, na pewno związanej z nowym parlamentem. Na pewno nie związanej z tym parlamentem,^zktórym mamy do czynienia w tej chwili.

A więc powiązanie jest tu wzajemne. My z jednej strony oczywiście stwarzamy pewne możliwości dla porozumienia się przy stole większym, z drugiej strony decyzje bardziej globalne, niewątpliwie no mogą postawić kropkę nad "i", nad naszymi tutaj ustaleniami. Dziękuję bardzo panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Dziękuję. Proszę o zabranie głosu przez pana Jacka Ambroziaka.

Ob. Jacek Ambroziak:

Szanowni Państwo! Ponieważ redaktor, pan redaktor Jachacz - współprzewodniczący naszych obrad cytował Papieża Jana Pawła II, przywoływał także sprawy programów wyznaniowych i mszy świętych w telewizji, pozwólcie, że ja taki uczynię krótki wstęp doktrynalny, a moim zdaniem zasadniczy dla dalszych moich wywodów.

Kościół nie używa pojęcia "środki masowego przekazu". Nazywa je "środki społecznego przekazu". I nazywa je to w sposób celowy. Po pierwsze - uważa, iż one są kierowane nie tylko do poszczególnych jednostek, ale dotyczą w rzeczywistości, poruszają całe społeczeństwo.

Po drugie - wychodząc z wolności słowa, myśli, uważa, że środki społecznego przekazu z natury swej winny być dostępne dla wszystkich. Uważa, że wolność wypowiedzania się jak mówią dokumenty Soboru Watykańskiego II, Instrukcja Duszpasterska "Zjednoczenie i Postęp" o środkach społecznego przekazu, mówi, że wolność wypowiedzania się w sposób właściwy, dla wspólnego dobra jest czymś koniecznym, zarówno dla poszczególnych jednostek i całych społeczeństw, a skoro dla dobra życia społecznego potrzebna jest współpraca wszystkich ludzi, to należy dopuścić do swobodnej konfrontacji zdań.

Dlatego jest rzeczą konieczną, aby społeczeństwo miało dostęp do źródeł i kanałów informacji oraz by miało możliwość niezależnego ujawniania myśli.

Warunkiem brania aktywnego udziału w życiu społecznym według nauki kościoła, jest konieczność wolności dla środków społecznego przekazu i jednocześnie wolny dostęp do tych środków społecznego przekazu przez społeczeństwo. A więc

środki społecznego przekazu mają ten wymiar do społeczeństwa, ze społeczeństwa i przez społeczeństwo. I chyba jest ta różnica, że nie używamy. że kościół nie używa pojęcie "masowe środki przekazu" jest chyba istotną w rozumieniu celów i zadań, jakimi te środki mają służyć.

Pragnę jednak przypomnieć, że w naszym kraju - bo dzisiaj w zasadzie ze względu na deklaracje, które tutaj bardzo szerokie i otwarte padały, dostęp środków społecznego przekazu tak dla - przez społeczeństwo, nie był nigdy realizowany.

Dlatego pozwolę sobie jeszcze przytoczyć kilka fragmentów z dawnych i aktualnych enuncjacji kościoła katolickiego w Polsce, które w tej materii wypowiadał się wielokrotnie. Przytoczę jeden fragment dotyczący roku 1963, był ~~ix~~ to list biskupów polskich skierowany do braci kapłanów, a ponadto przypomnę słowa, które skierowane były jeszcze w zeszłym roku 28 września 180 roku, w słowie biskupów polskich na dzień środków społecznego przekazu.

Jak widać, niewiele się w ciągu tych lat zmieniło. W roku 1963 biskupi pisali: Niech nam będzie wolno przypomnieć drodzy bracia kapłani to, czego i tak jesteście dobrzy świadomi, że w żadnym wypadku nie dysponujemy równymi środkami wydawniczymi w konkurencji ze światopoglądem naukowym, nie posiadamy radia, ani najmniejszego do niego dostępu, jakie posiadają katolicy w dziesiątkach krajów, nawet tam, gdzie są wyraźną mniejszością. Nie wolno nam mieć żadnego wpływu na treść tak potężnych środków przekazywania myśli ludzkiej, jakimi dzisiaj są obok radia, film, teatr, a zwłaszcza prasa. Nie ma żadnego porównania, ani żadnej unc-

porcji między wydawnictwami obozu rządzącego a naszymi katolickimi.

I list aktualny, z 28 września. Jest to w zasadzie apel do władz państwowych. Dlatego też oczekujemy od władz państwowych, by wreszcie po całych dziesięcioleciach położyły kres dotychczasowej praktyce i konkretnie uznały społeczny charakter środków przekazu oraz publiczną wolność wyrażu poglądów i przekonań środków społecznej komunikacji.

Te wyzwania kościoła od wielu lat już czynione w obronie i nie tylko praw kościoła, ale także całego społeczeństwa, jego różnych ~~na~~ dróg ideowych, w zasadzie pozostały bez echa do chwili obecnej, do tej pory ani kościół, ani różne grupy społeczne nie mają dostępu do środków społecznego przekazu, a prasa, a dostęp do prasy jest znikomy.

Wielokrotnie na ten temat wypowiadali się na łamach prasy katolickiej, dziennikarze tej prasy, także wypowiadał się kościół wielokrotnie na ten temat.

Jeszcze raz może przypomnę, ku uświadomieniu obecnych, którzy na dzień dzisiejszy, prasa katolicka łącznie z wydawnictwami książkowymi otrzymuje niecałe 2 %, przydział papieru, który istnieje w Polsce, a w sumie ilość tytułów prasy katolickiej związanej z hierarchią kościelną wynosi ~~xx~~ 1,8 %. Przypomnę cyfry przedwojenne. Przed wojną dostęp prasy katolickiej - ilość prasy katolickiej wynosiła 27 % całości tej prasy, ale należy jeszcze przypomnieć, że prasa rządowa, obozu rządzącego miała bardzo znikomą ilość, bo około 10 %. Resztę służyło różnym grupom społecznym i różnym partiom i ugrupowaniom. Do tej pory w zasadzie dostęp do prasy, jest ograniczany wszelkimi różnymi sposobami, od prawnych do faktycznych. O faktycznych tutaj już mówiono. Przydział

papieru. Ja jeszcze raz do niego wrócę, albowiem przydział papieru, a mam ten temat często jest na różnych zespołach, w których biorę udział i to w mieszanych rządowo-kościelnych, poruszany, jest w zasadzie nam bliżej nieznany.

Nie wiemy faktycznie, i jakie są zasady papieru w Polsce. Ostatnio na jednym zebraniu zespołu wydawniczego do spraw czasopism i wydawnictw katolickich i komisji wspólnej, której zespołu roboczego tej komisji, poinformowano nas, że w sumie RSW Prasa otrzymuje 165 tys. ton papieru rocznie na swoje potrzeby, a Ministerstwo Kultury i Sztuki, który zapewnia dostęp i rozdziela ten papier, do wszystkich innych stowarzyszeń, do prasy katolickiej, do wydawnictw państwowych, drukuje podręczniki szkolne i akademickie, otrzymuje 105 tys. ton papieru rocznie. A więc koncern, który jest tylko właściwie monopolistyczną własnością Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, bo trudno mówić o dwóch współudziałowcach Liga Kobiet Polskich i Związek Młodzieży Socjalistycznej, ma więcej niż całe Ministerstwo Kultury na całą kulturę, całą naukę, całą oświatę i wszystkie stowarzyszenia. Z tego, 105 ton papieru niezależnym czasopism i prasa kościelna otrzymuje niecał3 tys. ton papieru. Te chyba dane mówią same za siebie i jak wygląda faktyczny stan i dostęp prasy na dzień dzisiejszy.

Może przejdę teraz do bardziej konkretnych spraw, spraw od strony prawnej, które zawsze mnie interesowały. Tutaj koledzy poruszali sprawę radia i telewizji. Wydaje się, że radio i telewizja, która jest usytuowana w naszym systemie, a jako organ - centralny organ władz państwowych, należy do państwa i nikt nie chce państwa pozbawiać, tego środka. Ale nie można traktować państwo jako własność tylko jednej grupy rządzącej. Państwo jest dobrem wspólnym.

Państwo dotyczy nas wszystkich, czyli ten dostęp do telewizji w równym stopniu ma partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, ZSL, SD, ugrupowania katolików świeckich, a także - 129 kościoły i wszystkie grupy niezależne. W I w związku z tym stan, w którym tylko państwo, a w zasadzie w sumie jedna Jedna monopolistyczna partia decyduje o tym, zgodnie z przepisami ustawy, o których mówiła tutaj koleżanka Jankowska, że tworzenie i przekazywanie do powszechnego odbioru radiofonicznych i telewizyjnych programów informacyjnych, politycznych, muzycznych, literackich, oświatowych i innych należy tylko do Komitetu ds. Radia i Telewizji na zasadach wyłączności, jest chyba nieporozumieniem

Jak tu mówić o uspołecznieniu, Radia i Telewizji, jeżeli ten zapis w zasadzie zaprzania tego uspołecznienia, a państwo nie jest jednak traktowane na dzień dzisiejszy jako państwo wspólne, w którym my wszyscy mamy równe prawa i dostęp do tych środków.

Tutaj dzisiaj padły oświadczenie, msza telewizyjna, programy związkowe, programy wyznaniowe. W zasadzie ~~zależy~~ ~~mixxxx~~ mszę telewizyjną, zostawmy to zmartwienie hierarchom, naszemu kościołowi. ^{Do} Od tej pory ja tylko o staraniach się o mszy telewizyjnej ~~skxxxskxxx~~ słyszę z Gazety Krakowskiej organu PZPR w Krakowie, czy od dyrektora redaktora naczelnego PAP pana Jachacza, też członka partii. Tutaj raczej znajdziemy inne rozwiązania dostępu do telewizji w postaci rzeczywiście i ^{do} dostępu blokowego, czy okienkowego, który nikomu by nie przeszkadzał, wbrew temu co tu padało na tej sali, czy kanału, który by był kanałem służącym społecznie, kanału społecznego. Takie kanały są w różnych krajach, wystarczy nawet porównać chociażby sytuację w telewizji szwedzkiej, której jeden kanał jest bardziej konserwatywny, drugi bardziej lewicowy.

Myślę, że takie modele, które sprawdzają się i istnieją na całym świecie, mogłyby być u nas stosowane.

Nie będę mówił o konkretach, ale ten monopol telewizyjny i radiowy jest uzupełniany monopolami ustaw o łączności z 1984 r., o kinematografii z 1987 r., gdzie wszystkie prawa do dystrybucji, wyświetlania, rozpowszechniania, produkowania, tworzenia, wszystko są zastrzeżone w wyłączności państwa.

Należy zastanowić się, że te ustawy są bardzo świeże i nowe i ta bardzo skrupulatnie zadbane o prawo monopolistycznych własności tych środków społecznego przekazu, jakimi jest film, radio, video czy telewizja. Podobnie zresztą sprawy wyłączności zawiera prawo prasowe w art. 24.

Więcej o telewizji nie chcę mówić, gdyż tu mówili w sposób bardzo chyba ważki, istotny pan Nazowiecki i pani Jankowska.

Prawo prasowe. Prawo prasowe zostało uchwalone w 1984 r. Na temat tego prawa toczyła się bardzo ożywiona dyskusja. Wszyscy, strona społeczna, projekty, które zostały dosyć późno opublikowane, poddano dosyć ostrej krytyce. Takiej samej ostrej krytyce poddał je episkopat. Poddał nie tylko krytyce ogólnej, ale poddał także bardzo krytyce szczegółowej. List skierowany przez kardynała prymasa Glempa i arcybiskupa Dobrowolskiego w imieniu całej konferencji episkopatu Polski z 23 lutego 1983 r. do generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, ówczesnego prezesa Rady Ministrów rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wyraźnie stwierdza, powiedział jakie jest stanowisko w tej sprawie kościoła, który mówi w tej sprawie w imieniu społecznym, co zaraz mogę państwu zacytować.

"Stanowisko kościoła w sprawie środków społecznego przekazu, do której odnosi się projekt opiera się na afirmacji wolności religijnej i wolności słowa. Prawa dostępu kościoła katolickiego i innych kościołów oraz związków wyznaniowych i innych grup społecznych do środków społecznego pokazu w różnych postaciach. Używania tych środków przez obywateli i grupy oraz organizacje w sposób swobodny przy jednoczesnym poszanowaniu godności innych ludzi oraz ładu moralnego". Episkopat, dalej czytamy w tym liście - jest zmuszony wyrazić zasadnicze zastrzeżenia wobec tych sformułowań projektu, które stanowić mogą przeszkodę w rozwoju kultury narodowej, w realizowaniu misji kościoła za pośrednictwem prasy i wydawnictw, a także możliwość arbitralnego stosowania administracyjnych ograniczeń. ~~XXXXXXXXXX~~

Żadna z tych uwag kościoła, oprócz dwóch, z całego grubego dokumentu, liczącego w sumie 10 stron, nie została przez władze państwowe, a także przez parlament uwzględniona. A uwagi odnosiły się do spraw zasadniczych. Do spraw usytuowania prawa prasowego, które je sytuowało na zasadzie właściwie prawie że monopolistycznej, bo mówiono o tym, że prasa korzysta tylko z wolności słowa i rozpowszechnia i wyraża opinie służące rozwojowi socjalistycznych stosunków społecznych. Dalej, używało wszystkich dyskryminacyjnych i restrykcyjnych zastrzeżeń przy zasadzie dostępu do prasy i środków przekazu, W tym zakresie przecież cały projekt prasowy, ~~był~~ ustawy prawo prasowe, jest typowo restrykcyjno-administracyjnym dokumentem. Od momentu uzyskiwania ~~zezwoleń~~, w niektórych wypadkach nawet podwójnych

zezwoleń, do momentu rejestracji plus do zupełnie niezrozumiałych dla prawników i niejasnych sformułowań, jak np. określanie podstawowego zakresu tematycznego, linii programowej i możliwości odmowy udzielania zezwoleń, gdyby linia programowa i zakres tematyczny tego dziennika lub czasopisma były zbieżne z innymi. Jakaż tu jest swoboda dostępu różnych grup społecznych, swoboda dostępu do prasy jeżeli tego rodzaju zastrzeżenia w tej ustawie mamy. O tej ustawie można mówić bardzo wiele i w zasadzie większości wypadków krytycznie. W zasadzie te wszystkie zapisy ustawy miały zamiar koncesjonowania prasy i monopolu jednak prasy przez władze państwowe, bo żądanie ujawniania źródła zaopatrzenia w papier, który jest papierem reglamentowanym, a który w Polsce rozdziela bardzo nieznany sposób różne instytucje, w różnych wysokościach, jak podałem na tych dwóch znanych mi przykładach, Ministerstwo Kultury i RSW-Prasa, w jaki sposób mogą środowiska niezależne bez zgody władz politycznych i państwowych otrzymać ten papier, oczywiście jeżeli nie będzie zgody władz państwowych i Ministerstwa Kultury, które zawsze może się bronić, że brak jest kaolinu, celulozy, te zresztą teksty są mi niezwykle znane, od 4 lat je słyszę, bez zmian zresztą, bo w związku z tym nie ma możliwości uzyskania zgody na powstanie żadnego nowego tytułu, bo Urząd kontroli prasy i widowisk może zawsze powiedzieć, że ten kto się stara o nowy tytuł papieru nie wykazał możliwości druku czy źródeł zaopatrzenia w papier. A więc jest konkretna reglamentacja tytułów prasowych.

Tu padły słowa, żeby zmienić system reglamentacyjno-koncesyjny na system rejestracyjny. Jest to bardzo szłusne, tylko pytam się kiedy. Czy są jakieś konkretne projekty, konkretne dane, czy ~~są~~ są to tylko deklaracje. Wtedy kiedy był ten projekt robiony można było tego uniknąć, chociażby wysłuchując głosu episkopatu.

Cenzura. Było wiele mówione na tej sali o czy znieść, czy- utrzymać cenzurę. Ja stawiam bardzo konkretny postulat, który może przynieść to Sejm na najbliższej kadencji, na najbliższym posiedzeniu, nawet 24 lutego. Znieść zmianę ustawy o cenzurze, dokonaną w 1983 r.

Przytoczę znowu pewien list episkopatu Polski w sprawie dokonywanych w tym czasie zmian ustawy i cenzury. Jest to fragment krótki, wtedy kiedy to wprowadzono zupełnie niezrozumiałe, dla prawnika niejasne, bardzo blankietowe, pozwalające na bardzo dowolność informacji, przepisy do tej ustawy o cenzurze. Episkopat powiedział tak: "Ustawa o kontroli publikacji widowisk jest zdecydowanym krokiem wstecz, zwłaszcza, że ustawa ta była w pełni stosowana zaledwie kprzez dwa miesiące i 12 dni. Jak wiadomo ustawa ta jest rezultatem szerokiej, poważnej konsultacji społecznej, w której uczestniczył także kościół. Dlatego też wprowadzenie ^{one} zmiany nie mogą być dobrze przyjęte nie tylko przez środowiska twórcze, Kościół, ale także ogół społeczeństwa. Przeciwnie, będą one odczytane jako jeszcze jeden dowód wycofania się z porozumień i niewiarygodność władzy. Zmiany te dotyczą także kościół i naruszają dokonania ustalone na komisji wspólnej. M

Niestety, i znowu wbrew temu rozsądnemu i mądrymu głosowi kościoła ustawa została zmieniona w tym zakresie i wprowadzona w życie w 1983 r. po zaledwie, jak tu kościół słusznie zaznacza, 2 miesiącach i 12 dniach jej działania w wersji ustalonej wspólnie przez, w wyniku kompromisu przez stronę solidarnościową i rządową.

Wydaje się, że jest bardzo prosta sytuacja, 24 lutego znieść projekt ustawy o uchylenie ustawy, którą dokonała zmian w roku 1983.

Przy cenzurze należy wspomnieć jeszcze nie tylko o przepisach restrykcyjnych, które zostały tam wprowadzone przez rozszerzenie katalogu zakazów, z jakich można korzystać przy publikacji i rozpowszechnianiu ich, ale także przy ograniczeniu wolności tych, które były w tzw. katalogu zwolnień, dokonane w art. 4. Poddano cenzurze wszystkie biuletyny związkowe. Obecnie kiedy się mówi o ponownej legalizacji Solidarności, należy chyba także czym prędzej ten przepis uchylić, albowiem inaczej głos związków zawodowych nie będzie, i to wszystkich związków od OPZZ przez branżowe, do Solidarności, nie będzie głosem związków swobodnych, a co związki wywalczyły i ustaliły w roku 1981, kiedy ustawa o cenzurze była uchwalana.

Po drugie, w ustawie o cenzurze były, w wyniku ówczesnych kompromisów, przepisy mówiące o sprowadzaniu książek, czasopism z zagranicy. Chodzi tu o tzw. przepisy związane z /dybitem/. Te przepisy także w roku 1983 zostały zmienione, zaostrzone, wprowadzono system restrykcyjno-administracyjno-policyjny. Czas najwyższy znowu, na razie, na ten czas

przejściowy, i to jak najszybciej przywrócić brzmienie art. 16 w pierwotnej wersji ustalonej w roku 1981, zaznaczam przy konsensusie strony społecznej, kościoła i rządu.

Obecnie jest jednak to, co określił pan redaktor Jachacz tropienie słowa. Przesyłki z książkami, z wydawnictwami są niestety w dalszym ciągu kwestionowane przez urzędy celne, a procesy na ten temat toczyły się przez ostatnich parę lat wiele, nawet tych bibliotek, które miały zezwolenie na sprowadzanie tych książek. Jednakże te, dopiero ostatnio, w zeszłym roku Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, które zmieniło absurdalne stanowisko w sprawie

dla tych upoważnionych do otrzymywania tych pozycji, a pamiętajmy, że ustawa w art. 16 z roku 1981 przewidywała możliwość bardzo szeroka sprowadzania na potrzeby naukowe, publicystyczne, z powodu ważnych innych względów, na sprowadzania różnego rodzaju pozycji.

W tej chwili świat kultury, nauki w zasadzie jest pozbawiony tego prawa. Cenzura i jej działalność samo zmiany przepisów ustawy zanim dojdziemy do stanu idealnego zniesienia w ogóle cenzury, budzą także szalone wątpliwości.

Mógłbym przytoczyć szereg kazusów i humorystycznych i smutnych, mam na co dzień do czynienia ze sprawami cenzury, w jaki sposób cenzura działa i reaguje w różnych swoich historycznych okresach zmian. W tej chwili mamy okres pewnej liberalizacji cenzury. Jednakże ten okres jest ciągle nie jest pewny, jeżeli te przepisy zostaną zachowane w dalszym ciągu.

I ostatnia już na zakończenie sprawa, z natury przepisów prawnych, które dotyczą spraw związanych z dostępem do środków społecznego przekazu, to jest sprawa bardziej dotycząca może środków kultury, ale także istotna. Chodzi o zakazy, które istnieją jeszcze z lat dawnych, zakazy z roku 1968, dotyczące prawa do swobodnego zakładania bibliotek, rozpowszechniania książek itd. Ta ustawa wprowadzona w 1968 roku także ma charakter dla kultury, dla dostępu do prasy, dla dostępu do książek, także charakter kagańcowy.

Dlatego wydaje mi się, że jak tutaj powoływała się pani Jankowska, ja nie lubię się powołać na przepisy konstytucji, ale takie się rodzi moje pytanie, czy rzeczywiście

Ob. Jerzy Urban:

Ja odpowiem wpierrw panu mecenasowi Ambroziakowi, którego wystąpienie było aż gęste od pewnych konkretnych i bardzo szczegółowych, że ono wymaga z naszej strony analizy, ekspertyzy i że oddzielenia tych materii, które - dla których właściwa jest dyskusja przy tym stole i tych spraw, wokół których dyskusje toczą się w innym gronie, w stosunkach dwustronnych między państwem a kościołem, bo żebyśmy nie wchodzili na pole już zagospodarzone przez jakiś stan rozmów. Ale wspominam o tym głównie po to, żeby jakoś wytłumaczyć się z tego, że nie potrafię odpowiedzieć na aż tak rzeczowe i konkretne wystąpienie, a to w tym celu, żeby powiedzieć, że też nie potrafię być partnerem do bardzo ogólnych wystąpień, jakie tu były, to znaczy nie stanę do konkursu powtarzaniu intencji o pluralizmie, zdemokratyzowaniu itd. to znaczy do konkurencji z moimi kolegami z tej części stołu, tylko spróbuję zmierzać do wyodrębnienia jakiejś mieton^uy, dochodzenia do porozumienia w sprawach nas interesujących.

Otóż mnie się wydaje tak, że należałoby przyjąć takie założenia metodologiczne, że po pierwsze, o ile panowie Kozłowski, Mazowiecki mówią, że zakres porozumienia w sprawach szerszych zależy od porozumienia przy tym stole dotyczącym spraw środków masowego przekazu, to proponuję, żeby uznać, że ta zależność jest dwustronna, jak to podkreślał redaktor Toeplitz, ona jest w sposób naturalny dwustronna, bo od pewnego stanu spraw w całokształcie urządzenia życia publicznego zależą także, zależy sposób realizacji i rozwoju swobód słowa, czyli po prostu przyjmujemy, że tutaj jest

sprężenie zwrotne i starajmy się pracować mając świadomość takiej dwustronnej zależności, która jest też zależnością no nie tylko negocjacyjną, ale naturalną. Bo jeśli porozumiemy się co do sprawy przyspieszonych wyborów na przykład, w jakimkolwiek porządku przebiegających, to oznacza, że potrzebne będzie wtórne porozumienie dotyczące prezentowania stanowisk w toku kampanii wyborczej, wedle jakichś umów pomiędzy tymi, którzy do wyborów stają, bo taki jest naturalny porządek rzeczy.

No i że w ogóle - to jest już moje osobiste zdanie - swobody słowa w swoim realnym wymiarze, politycznym i społecznym pozostają w znacznej zależności od rozwoju instytucji politycznych i stopnia zorganizowania się społeczeństwa, bo i doświadczenia historyczne, polskie i nie tylko polskie, świadczą o tym, że rozwój swobód słowa nie idzie w parze z rozwojem odpowiednich instytucji, systemów, organizacji społecznej i politycznej tworzy jakieś sytuacje wybuchowego chaosu, no i odwrotnie, oczywiście rozwój różnych instytucji, organizacji zróżnicowanych politycznie lub reprezentac^{ji}~~ji~~ interesów musi mieć za sobą możliwość artykułowania tych poglądów.

Następna zasada, którą chciałbym zaproponować, to jest zasada stopniowości, która w ogóle dotyczy tej zmiany stosunków jaką projektujemy. Bo prawda tu padały postulaty różne, bardziej i mniej daleko idące i sądzę, że je będziemy musieli jakoś uporządkować co jest realne dziś, a co jest realne jutro, a co jest realne pojutrze, bo inaczej no nie będą to rozmowy owocne.

Najłatwiej nam znajdować wspólny język jak zwykle gdy idzie o deklarowanie intencji długofalowych. I tutaj

rs

22/5

rzeczywiście nas prawda na zbieżności między zagajeniami przewodniczących były znaczne przy różnicach - no trudniej będzie rozmawiać o sprawach konkretnych.

No trzecia zasada, którą bym proponował jest po prostu taka, żeby myśleć o rozwoju instytucji, o rozwoju prasy, o rozwoju innych form przekazu, natomiast o wzbogacaniu a nie o rewindykacjach.

Możliwe, że RSW Prasa jest tworem dziwnym i nawet z punktu widzenia polityki rządu, który przy tym stole siłą rzeczy reprezentuję, jest tworem jakby nie na czasie, dlatego, że dążymy do demonopolizacji i jesteśmy w polityce gospodarczej zwolennikami takich jakiś przeogromnych instytucji bliskich monopolowi, choć RSW Prasa nie jest monopolistą. No ale tak historycznie to się ukształtowało.

Nie dokonujemy i panowie też, państwo też nie deklarują zamiaru dokonania rewolucji, przewracania tego i zmiany tytułu własności. Więc bierzmy po prostu pewne realia za rzecz wyjściową, szczególnie że to łatwo się mówi o RSW Prasie i jej puli papieru, natomiast trudniejsza jest ta rozmowa, gdy trzeba się posunąć i do - ten papier dzielić na większą ilość kierunków politycznych i redakcji, ja stając przecież przed taką potrzebą stajemy, kiedy trzeba ten papier odbierać konkretnym redakcjom, bo jego się nie odbiera RSW Prasie, która jest tylko instytucją w sensie buchalteryjnym i ekonomicznym spożytkowującą papier, tak jak to nie jest jakaś instytucja zarządu partyjnego, lecz jest to koncern administrujący pewną dziedziną prasy o dosyć zróżnicowanych orientacjach.

No i redaktor Kozłowski na tym dużym zespole politycznym wymieniał~~by~~ czasopisma, które mają duże zwroty, podczas

rs

22/6

kiedy inne pisma mające wypowiedzenie czytelnicze nie mają papieru. No i to jest prawda.

No tylko jak pan redaktor Kozłowski wymieniał argumenty Związkowca, Odrodzenie, no to ja chcę na to odpowiedzieć, że ja nie znam co to do stanu tych czasopism, tylko chcę na tym przykładzie zilustrować nieowocność takiego sposobu rozumowania, że nie RSW Prasie się zabiera, tylko Związkowie nie należy do RSW Prasy, ale prawda no jednemu piśmisku reprezentującemu jakąś myśl ateistyczną, choć bardzo nieśmiało i skromnie,

rs

23/1

myśl ateistyczną, choć bardzo nieśmiało i skromnie, no to stają tutaj problemy czy to jest pluralizm, czy to jest - kiedy i że tego rodzaju problemy są związane z każdym pismem.

I o ile wiem, też RSW Prasa usiłowała likwidować na zasadach ekonomicznych różne pisma, co okazało się ogromnie konfliktogenne politycznie.

Stąd nie odnosząc się do całej sprawy proponuję przyjąć sposoby myślenia w jaki sposób to gospodarstwo rozszerzyć i jak zapewnić pluralizm poprzez dodawanie, a nie odbieranie, ponieważ metoda godzenia w czyjeś dobra historycznie nawarstwione jest konfliktogenną, a nie zmierzającą do porozumienia.

Teraz mnie się wydaje, że możnaby zmierzać do porozumienia się w bardzo wielu sprawach, gdzie są zbieżności i podobieństwa sposobu myślenia, intencji i dążeń. A więc, że nowe stowarzyszenia, nowe związki zawodowe, czy opozycja mówiąc ogólniej musi i będzie posiadać swoje środki przekazu.

Trzeba powiedzieć, że nie są uzasadnione, choć zadeklarować, no sugestie pana redaktora Mazowieckiego, że chcemy stosować filozofię co nasze to nasze, a co wasze to wspólne, po prostu co nasze to nasze, co wasze to będzie wasze, a jeśli

Ob. T. Mazowiecki:

W telewizji też?

Ob. Jerzy Urban:

Ja dojdę do telewizji.

A jeśli uznamy, że potrzebne i możliwe tworzenie czegoś wspólnego, no to może to stworzymy, może to być. Rysując się tego rodzaju realne fakty w dziedzinie gospodarczej, znaczy w dziedzinie prasy gospodarczej.

Dalej. Wydaje się, że w kwestiach cenzury będzie można

rs

23/2

zmierzać i osiągnąć jakiś zakres dogadania się respektując zasadę stopniowości i bardziej rzeczowo zastanawiając się nad niektórymi dobrami, które cenzura chroni i zastanawiając się nad tymi, jakie powinna dalej chronić, a jakich już chronić nie musi, bo niektóre chroni z przyzwyczajenia.

Że sprawę papieru trzeba podjąć nie tylko od strony redystrybucyjnej tego co jest, ale od strony kreacyjnej, a takie możliwości są.

Że sprawa różnych zmian prawnych na przykład kwestii rejestracja a nie licencjonowania jest zdaje się stosunkowo łatwa do osiągnięcia porozumienia.

Że ja tu się nie wypowiadam na ile prawnie to jest łatwe lub trudne, ja mówię o warstwie porozumienia politycznego.

Sprawa drugiego obiegu wydaje się o dziwo stosunkowo też łatwym, bo wystarczy żeby drugi obieg zechciał nie być drugim obiegiem, a może się legalizować poddając się pewnym regułom, o których wie, mianowicie cenzurze i pewnym regułom o których zapomina system podatkowy w Polsce.

W ogóle ja myślę, że należy odejść od pewnych stereotypowych wyobrażeń, to ja zrobię pewną dygresję, że z punktu widzenia rządu, cała prasa jest opozycyjna i nie jest dla nas najbardziej dolegliwa ta prasa, która nazywa się opozycyjną, o wiele silniej jesteśmy bici przez prasę którą państwo określacie jako reżimową i całą, w różnym stopniu.

Także nasz punkt widzenia też się zmienia, bo zawsze sposób myślenia jest silnie zależny od tego, kto, kiedy i jak bije.

Ale że też obiektywnie pojęcia prasy opozycyjnej i nie-opozycyjnej się zmieniają, a także znowu zrobię dygresję,

rs

23/3

no przecież i pozycja prasy opozycyjnej nie będzie rosła. Dlaczego nie będzie rosła, no bo "Respublika" była ewenementem póki była jedyna, kiedy tego rodzaju pism będzie wiele, to będzie podlegać normalnej konkurencji. Że drugi obieg był epatujący dla jego odbiorców, póki był prawdą bibułą przenoszona. W kioskach dzisiaj przebić się z treściami politycznymi jest coraz trudniej.

Że w tej telewizji, o której dostęp do której państwo słusznie walczyacie, w tej chwili powstaje tego rodzaju zadanie, jak sygnały o strasznym przesycie społecznym tym gadaniem wokół "okrągłego stołu". Wkrótce być może, że to nasi mniej wprawni rozmówcy kamery ten przesyt tworzą, ale po prostu rejestrujemy już taki fakt, że no nastąpiła pewna dewaluacja słów, które po raz pierwszy słyszane są bardzo fascynujące, bo tego w telewizji nie było, po raz któryś słyszane przestają być fascynujące, czyli bierzmy pod uwagę pewien stan rzeczy, to o wiele spokojniej dojdziemy do ładu.

Wreszcie ja bym prosił, żeby brać pod uwagę nie tylko nasze gospodarstwo RSW Prasy, telewizji itd., ale obieg informacji taki, jaki on w Polsce jest ze wszystkimi jego schorzeniami oraz pewną naturalną perspektywę rozwoju, to znaczy jest Wolna Europa, której program w 90 % emituje poglądy środowisk opozycyjnych, wypowiedzi środowisk opozycyjnych, lub też komentarze w ich rozumieniu sprzyjające tym środowiskom.

Jest kilka innych radiostacji, które w mniejszym stopniu, ale w jakimś procencie reprezentują w eterze ten punkt widzenia.

nia. Oczywiście to jest pewna anomalia, że to są zagraniczne radiostacje, które - ale taki jest stan rzeczy, który jeśli idzie o świadomość społeczną, ma ten sens, że nie jest tak, iż opozycja nie artykułuje swoich poglądów.

Gdy idzie o telewizję, to rozwija się, choć zaledźnikowo telewizja satelitarna, ale już jest rozwinięta telewizja kasetowa. Ja nie chcę robić tego odczytu, że jesteśmy w toku negocjacji z telewizją RAI, żeby na razie w Krakowie puścić program telewizji RAI, że jesteśmy w rozmowach z Francuzami i nie tylko na temat różnych form puszczenia programów zachodnich w Polsce i że co nie ulega wątpliwości, te programy będą stosownie zreredagowane dla potrzeb Polski i nachylone wobec aliantów-dysponentów tych środków. Idziemy przecież na to z całą świadomością.

Czyli ja nie chcę tego prawa odczytu przeciągać, natomiast że bierzmy też pod uwagę realny stan rzeczy, że ta przestrzeń jest zagospodarowana wadliwie i chcemy, żeby była zagospodarowana lepiej i w sposób zgodny z wieloma postulatami, które przy tym stole padają, i że w sposobie jej zagospodarowania no są takie wadliwości, jak samowładztwienie amerykańskiej rozgłośni mówiącej po polsku, ale nie wyrażającej poglądów związanych z polityką Ameryki jako państwa, lecz poświęconą prawdą w przedstawianiu poglądów różnych kierunków opozycji polskiej, że to wszystko jest tego, ale przyjmujemy to za pewien układ realny.

Teraz jeśli to mniej więcej co powiedziałem jest tą sferą, gdzie nie ma różnic zdań co do zasad, trzeba się tylko będzie zastanawiać jak zrobić pierwszy krok w dziedzinie papieru, jak zrobić pierwszy krok w dziedzinie cenzury

jak zrobić pierwszy krok dla rozszerzenia palety pism, czy dla zachęcenia drugiego obiegu, żeby przestał być jakąś anomalią prawną i polityczną. O tyle chcę wyraźnie powiedzieć, że są dwie sprawy, które kroją się jako sporne. Jedną to jest sprawa, ale ją podejmowała tylko pani redaktor Jankowska, i może ja ją jakoś krótko omówię, żeby przejść do głównej sprawy, czyli do radia i telewizji. Sprawa weryfikacji w radio i telewizji, czy w ogóle weryfikacji dziennikarskiej, po wprowadzeniu stanu

A przynajmniej obecnie, aby powracać do problemu wprowadzenia stanu wojennego, weryfikacja w dziennikarstwie była integralną częścią wprowadzenia stanu wojennego i uważamy, że to wprowadzenie było koniecznością oraz dało podstawę tej ewolucji, której efektem jest "Okrągły stół", a przypuszczam, że jej efektem będą wszystkie dalsze, pozytywne następstwa rozwoju sytuacji.

Ja rozumiem, że z punktu widzenia państwa jest odmienny, przecież znamy wszystko, co państwo macie do powiedzenia, przecież jest napisane, przeczytane i nie nowe, egzotyczne dla nas, ale wydaje się, że wygodniej zawierać porozumienie dziś nie wszczynając tego sporu, gdyż ten sposób historyczny, on na pewno, jak wszystkie spory historyczne będzie na porządku dnia, ale uważam sprawę weryfikacji dziennikarskiej za część wprowadzenia stanu wojennego, uważam, że w dużym stopniu to było samookreślanie się polityczne.

Pan Ambroziak krytykował wszystkie~~nie~~ niemal przepisy prawa prasowego, nie poddał krytyce zasady, że pracownik musi, znaczy, że pracodawca może wymagać od pracownika realizowania generalnej linii politycznej wydawnictwa, w którym pracuje, a więc w taki sposób, choć wtedy prawo prasowe jeszcze nie istniało, reinterpretować można weryfikację. W tej sprawie o ile wiem Radiokomitet z osobami zainteresowanymi jakiś czas temu wymieniał listy, które mówiły tak, że weryfikacja jest rzeczą historyczną, tzn. jej efekty nie funkcjonują już od lat w realnym życiu, nikt jej nie ma zamiaru wymazywać jako faktu i wyciągać z tego jakikolwiek fragment tego wymazywania, czy zawodowe konsekwencje,

natomiast od dawna ona nie funkcjonuje i każdy może powracać do pracy jeśli jest tam potrzebny lub jeśli nie uplasował się gdzie indziej.

Mówiąc najogólniej nie wrócimy do sytuacji zawodowej sprzed 8 lat i nadamy red. Fikusowi prawa automatycznego powrotu do Polityki, być może go tam chcą, być może go tam nie chcą, być może on tam chce być, być może on tam nie chce być. Nie robmy sztucznych problemów, gdy od lat sprawa nie istnieje.

Teraz w sprawie najbardziej skomplikowanej, w sprawie Komitetu ds. Radia i Telewizji. Pragniemy aby dostęp do radia i telewizji był dostępem politycznie zróżnicowanym i szerokim. Uważam, że gwarancje tutaj w ogóle po prostu wynikną z praktyki politycznej, że to nie jest tak jak to niektórzy z państwa mówicie, że, no dobrze, powiecie, że dopuszczacie i rzeczywiście w tej chwili dopuszczacie, jutro nie dopuścicie itd. Budujemy pewien układ sił, żeby ten układ zmienić, to musiałaby się zmienić układ sił. To znaczy, że gwarancje są faktyczne, a nie formalne i te się przede wszystkim liczą. Jest też gwarancja tego rodzaju, że bierzmy pod uwagę prawdopodobieństwo. Ktoś użył na dziś "Okrągły stół" dopuszczacie nas, jutro nas nie dopuścicie. No jak można was nie dopuścić, nawet gdybyście państwo odeszli od tego "Okrągłego stołu" trzaskając drzwiami i gdyby ten cały plan porozumienia się rozpadł, to czy my jutro jak w telewizji będziemy tylko my mówić, to nas nie wytupie w sposób wyraźny widownia telewizyjna, już przywykła do tego, że są jest dwóch lub sześciu rzeczników i kilka punktów widzenia. Po prostu bierzmy pod

uwagę realne fakty, które można odwracać tylko środkami nadzwyczajnymi, a nie zwyczajnymi.

Jak sobie wyobrażamy koncepcję Radia i Telewizji.[^] Powiem wprost, że dosyć zachowawczo. Jego struktura. Natomiast w sposób bardzo otwarty, gdy idzie o treść. Proponujemy, żeby oba programy radia i telewizji wprowadziły politykę, rozwinęły tę politykę otwartości politycznej, która już jest faktem.

Po drugie, żeby istniejącą tam radę programową, która jest ciałem prawie że nie funkcjonującym- czy w sposób nikły funkcjonującym, rozwinąć pod względem wkładu i wyposażać w kompetencje, które by dawały realny wpływ na program i realne możliwości potem kontroli tego wpływu.

Po trzecie, rada prasowa, ~~aby~~ przy premierze, aby stała się ~~bardziej~~, ciało doradcze owszem, aby stała się bardziej pluralistyczna politycznie i aby ~~wy~~ wyłoniła robocze zespoły ds. telewizji, ds. projektowania w planie gospodarczym rozdziału papieru, no jednym słowem, żeby było to forum podejmujące tego rodzaju kwestie.

Proponujemy stworzenie redakcji związkowej i redakcji religijnej w telewizji. To jest zwyczajnie sposób, realny sposób na powiększenie tej problematyki, bo za redakcją idzie czas i chodzi o powiększenie czasu.

Natomiast stoimy na gruncie integralności programu telewizyjnego nie pod względem treści, a pod względem jego kierowania. My jesteśmy po pierwsze pod naciskiem, żeby tworzyć różne działy w tym programie od dłuższego czasu i to już jest od dawna.

Gdyby w momencie kiedy nie istniał problem dostępu opozycji do telewizji, a istniał problem dostępu naszych różnych sojuszników, sprzymierzeńców czy tego dostępu do telewizji, to już to był, na to mówiliśmy zdecydowanie nie. Z przyczyn pozapolitycznych. No bo jeśli by ZBoWiD miał pół godziny, ZSL godzinę, SD itd. itd. no to coś to by był za program telewizyjny, mam tutaj na myśli, nie że te instytucje by mówiły niemądrze, czy miały złych mówców, tylko tylko, że one by ^{cały} czas mówiły po prostu, dawałyby relacje o swoich uchwałach, posiedzeniach, zebraniach.

Telewizja jak i radio spełniają nie tylko funkcje polityczne, jakaś koncepcja programu musi być koncepcją integralną. Co istotniejsze, a co powiedział pan Teopltitz, chociaż się nie umawialiśmy, nie wiedziałem co będzie mówić. Otóż po prostu, rząd ma pewną misję do spełnienia, każdy rząd, ten też. Ma do zrobienia reformę gospodarczą, ma do zrobienia, musi dla niej pozyskać społeczeństwo, jest w ogóle rzeczą tego rodzaju, że we współczesnym społeczeństwie główny, taki jak telewizja środek kontaktowania się ze społeczeństwem, jest niezbędny do tego, żeby rządzić.

To nie jest jeszcze odpowiedź na pytanie, dlaczego na innych nie można dopuścić, ale ja powiem zwyczajnie, że na tym etapie nie jesteśmy gotowi do dzierżawienia ~~fragmentu~~ fragmentu programu telewizyjnego i radiowego, zostawmy to na dalszą przyszłość, kiedy program ten być może się rozwinię, a stosunki tak okrzepną, że nie będziemy lękać się np. sytuacji, w której jutro ktoś występuje i wzywa do strajku generalnego, czy do wystąpienia z Układu Warszawskiego.

Ja tutaj mówię o pewnych rzeczach ekstremalnych,

i właściwie w takiej uproszczonej formie zabezpieczanych przez system kontroli. Jednakże, powiadam z całą otwartością, że w tej chwili. Wyobrażamy sobie natomiast rzecz następującą, że parlament będzie

- 151 -

pluralistyczny. Ten pluralistyczny parlament ma pełną władzę budżetową i kontrolę personalną i programową poprzez swoją komisję nad radiem i telewizją i jest rzeczą naturalną i z punktu widzenia biegu zdarzeń oraz ich konsekwencji, że poprzez udział w parlamencie opozycja uzyskuje współkontrolę nad tymi środkami przekazu, wzmocnioną udziałem w radzie programowej i innych instytucjach takich jak rada prasowa.

Wreszcie, że telewizja, jak to publicznie ostatnio nie bez powodu oświadczył premier Rakowski, jest rządowa, rozumiemy to w ten sposób, że rząd jest administratorem telewizji, i że w przyszłości jeżeli powstanie rząd koalicyjny lub jakiś inny, no to te siły, które go skonstruują, tak samo będą musiały mieć ten instrument w ręku.

Prosiłbym jednak, żeby tego, że to jest dyskusja o tym, kto - to jest ja w tej chwili mówię o tym, o jakby tytule własności i dyspozycji programu. Natomiast jeszcze raz chcę podkreślić, że uznajemy aspiracje do udziału w programie, do pluralizmu i że to wszystko co powiedziałem nie oznacza aby radio i telewizja spełniające rolę ogólnospołeczną miały być tubą rządu. Będą oczywiście w takim zakresie tubą rządu, jakim rząd będzie mówił tak jak to jest dotychczas.

I chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedno co powinno nieco zmieniać optykę na tą sprawę.

W dzisiejszych czasach prawo o radiokomitecie powiada, że komitet ten ma monopol na tworzenie programów telewizyjnych no to jest jawny anachronizm. Dzisiaj program telewizyjny tworzy i może tworzyć każdy, kto kupi sobie kamerę. Uważam, że tutaj powinny obowiązywać takie zasady, jak w każdej redakcji czasopisma, że każdy obywatel, instytucja, stowa-

rs

25/2

rzyszenie, organizacja, związek religijny, kościół itd. może produkować swoje programy w swoim studio i oferować na takiej zasadzie temu, kto je emituje, czyli radiokomitelowi, jak autor mający papier i ołówek, może pisać i proponować redakcji.

To niby nie jest nic, bo siedzi tam ten redaktor mianowany przez prezesa, który go mianował, premier może go przyjąć, może nie przyjąć, ale znowu jak podejździemy do rzeczy praktycznie, to realizacja takiej praktyki obraz programu telewizyjnego zmienia.

Wreszcie chcę zadeklarować, że w planie gospodarczym, w planie rozwoju czy raczej w planie rozwoju radiokomitetu jest stworzenie trzeciego programu radia i telewizji.

I uważamy, że temu trzeciemu programowi należałoby nadać jakby to nazwać, bo ja nie lubię takich pustych słów, ale wymiar jakiś obywatelski, wyraziście pluralistyczny, być może, że go trzeba będzie w jakiś sposób podzielić i na inne powinności, w każdym razie, że możemy zadeklarować, że ten trzeci przyszły program miałby profil różniący się i po prostu oddawał do dyspozycji różnych nowych, powstających bytów politycznych więcej czasu, niż to może robić ten realny program telewizyjny, te dwa, które dzisiaj istnieją.

Ja jeszcze przepraszam, tylko szybko zobaczę, czy jakiegóż ważnej sprawy, którą tutaj - aha, jeszcze chciałem się odnieść do koncepcji reprezentowanej przez Sekretarza SU Leśniaka, i Krzysztofa Teodora Toeplitza, telewizji państwowej, ale nie rządowej.

To wymaga jakiś studiów. Rząd jest egzekutywą parlamentu w pewnym stopniu. Rząd nie jest skłonny do jakiegóż takiego tworzenia osobnego pozarządowego statusu radia i telewizji.

rs

25/3

Ale to wymagałoby jakiegoś głębszego skonkretyzowania projektu i przestudiowania.

No i jeszcze jedną rzecz chcę powiedzieć, że mnie się wydaje, że warto by było jakiś zakres spraw co do których możemy się porozumieć na następnych spotkaniach, rzeczywiście określić, przyjmując także. Jedno założenie, że to nie są w końcu negocjacje o no między dwoma państwami, które prowadziły wojnę i jedno kapituluje, a drugie jest zwycięskie. Ja tu nie piję do problemu zwycięzcy, zwyciężeni, nie, że po prostu nie jest tak, że my coś zabieramy i się rozchodzimy.

Jeśli zawrzemy jakieś porozumienie o jakim zakresie, to to wszystko, co będzie jego owocem będzie się rozwijać i będzie przedmiotem no ja nie myślę nawet przy "okrągłym stole", bo nie pragnę, żeby on trwał wiecznie, ale będzie przedmiotem no po prostu dalszych prac w normalnej przestrzeni życia politycznego, parlamentarnego, w dyskusjach prasowych, w naciskach na radiokomitet itd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Proszę pana Woźniakowskiego. Jacka.

Głos z sali:

Jak jest z czasem?

Przewodniczący:

Ostatni zapisany pan do głosu. Czy jeszcze ktoś?

rs

25/4

Ob. Jacek Woźniakowski:

A więc ja bym nie chciał już przedkładać tej debaty, bo jest późno i wszyscy sąxx bardzo zmęczeni tym bardziej, że tutaj cała masa nowych problemów stanęła w wypowiedzi pana Urbana, która by wymagała znowu rozwijania mnóstwo punktów i trzeba się w takim razie ograniczyć tylko do stwierdzenia może kilku elementów, które jakąś by stanowiły konkluzję względnie konkretną dla tego wszystkiego cośmy tutaj. No bo trzeba zmierzać do jakiś konkretów, do jakiś mimo wszystko ustaleń, które by nas posunęły o krok na- przód, nie tylko w teorii ale i w praktyce.

Ale zanim w dwóch słowach o tym powiem, to wydaje mi się, że trzeba mimo wszystko podkreślić pewne może niedoinformowa- nie Ministra Urbana w niektórych dziedzinach, bo cała jego argumentacja na przykład dotycząca papieru, tego że nie można zabierać organizmom tradycyjnie uformowanym, przez lata posługującym się pewną pulą papierową tego co stanowi ich dorobek, na to żeby to dać komu innemu, to oczywiście nie trafia zupełnie w sedno, dlatego że właśnie wtedy, kiedy pertraktacje się toczyły na tak zwanym zespole roboczym dotyczące prasy dla rozmaitych wydawnictw kościelnych, w tym samym momencie, kiedy papieru drastycznie brakowało, w tym samym momencie powstały zupełnie nowe pisma, nie będące żadnymi tradycyjnymi organizmami, nowe pisma o nakładzie 250 i 350 tys. egzemplarzy na luksusowym papierze, zupełnie bez żadnego, bez żadnej istotnej potrzeby społecznej i bez żadnej istotniejszej wartości, co wszyscy, zresztą i strona rządowa i strona kościelna wówczas przyznały, i kiedyśmy ~~przycisnęli~~ wtedy stronę rządową pytaniem właściwie po co

rs

25/5

to
się to robi, wreszcie nam odpowiedział, że bodaj wiceminister kultury czy dyrektor departamentu, no nie należy tu wykluczać momentu szybkiego zysku. Oczywiście to nie była kwestia wykluczenia tego momentu, tylko to był jedyny moment, który za tym przemawiał. Więc tutaj są oczywiście tak drastyczne naruszenia równowagi i tak jaskrawe niesprawiedliwości, że ich wyrównanie wydaje się sprawą doraźną, konieczną prędko i to jest ten typ wyrównania, który jest oczywiście tymczasowy dlatego, że późniejsze jakieś zrównoważenie całych tych spraw papierowych, prasowych itd. wymaga rzeczywiście w wolnej cyrkulacji papieru, zwiększenia jego produkcji ect. ale tymczasem trzeba te jaskrawe niesprawiedliwości zrównoważyć.

To dotyczy zresztą i innych rozmaitych niesprawiedliwości. Mnie się wydaje, że strona oficjalna, czy rządowa, czy jakkolwiek ją nazwiemy, jeżeli ma zasłużyć na wiarygodność, tu skarżono się na brak tej wiarygodności, to także po tamtej stronie się na to skarżano, jeśli ma zdobyć jakiś cień zaufania, to powinna szybko wykazać chęć, rzeczywistego zdobycia tego zaufania, to znaczy tam, gdzie wszyscy się zgadzamy, że można zrobić ten krok, tam trzeba ten krok wreszcie postawić. To dotyczy na przykład debitu czasopism emigracyjnych w Polsce, to dotyczy złamania pewnych monopolów dystrybucyjnych, to dotyczy wreszcie zadosyćuczynień, to znaczy zwrotu zagrabionego bezprawnie mienia i zwrotu czci niektórym ludziom. Były osoby szkalowane i o ile ja wiem, pamiętam nawet całą sprawę, może mętnie ją pamiętam, może nie śledziłem dalszego ciągu, ale sprawy między powiedzmy profesorem Szaniawskim i całą grupą osób a Ministrem Urbanem, a ostatnio znowu wyszła inna sprawa tutaj w związku ze strajkami.

rs

26/1

I co właściwie, czy to zostało kiedykolwiek z Pietrzykiem konkretnie, czy to zostało kiedykolwiek wyprostowane, wyjaśnione, czy też powiedziano bardzo przepraszamy, no rozmaite są formy gestu, który określa rzeczywiście dobrą wolę i który budzi pewien cień zaufania społecznego. Wtedy można dalej rozmawiać.

Jeżeli ten gest nigdy nie zostaje dokonany, jeżeli można spokojnie o ludziach mówić źle i niesprawiedliwie i potem nigdy tego nie wyprostować, no to wtedy oczywiście możliwość dogadywania się i wspólnego działania się nieprawdopodobnie redukuje, a to jest szkoda społeczna kolosalna.

To jeżeli chodzi o te punkty takie dla mnie oczywiste, że możnaby pewne rzeczy już wprowadzić w czyn. Dla mnie zresztą jest nieprawdopodobną tajemnicą to przewleknięcie legalizacji "Solidarności". Ja mówię tu z całą naiwnością człowieka, który nie brał udziału dotychczas w tym stole i patrzy z Krakowa co tu się dzieje i cięgle słyszy, że "Solidarność" siedzi przy stole, że przewodniczący "Solidarności" był tu czy tam, rozmaite takie tytuły czerwoną czcionką w gazetach i nic. I cały czas jesteśmy wszyscy nielegalni. No przecież to jest bez sensu. Mnie się zdaje, że bis dat qui cito dat, to znaczy kto prędko załatwia sprawy zaległe, ten załatwia je dwa razy lepiej niż przez przewleknięcie. Mam wrażenie, że to przewleknięcie jest naprawdę z wielką szkodą społeczną dla rozmaitych, dla wszystkich stron układających się w tym całym, w tej całej obecnej konstelacji.

Inny dział, gdzie dosyć jaskrawo wystąpiła nieznajomość mam wrażenie problemów, to jest to co mówił pan Toeplitz o telewizji. Bo i jak tam gdzie jest we Włoszech RAI,

RAI UNO i RAI DUE, tam gdzie są komercyjne rozmaite sieci amerykańskie, tam gdzie BBC ma swój komitet wysoce niezależny od państwa itd. tam mówienie, że telewizja jest instrumentem rządzenia - jest kolosalnym uproszczeniem, bo tak wcale nie jest. To znaczy, ona bywa w niektórych rękach tym instrumentem, rząd stara się wykorzystać ją w tym sensie, ale to nie jest to narzędzie rządzenia klasyczne i monopolistyczne, jakim ona próbuje być u nas. Więc to wszystko są takie półprawdy czy też rozmijania się z tym jak jest naprawdę, które no zresztą o ideologii pan Toeplitz powiedział, bardzo słusznie, że musi być pewne minimum zgody na jakieś wartości, które wszyscy przyjmują.

Oczywiście to jest ten konsensus minimum, że na przykład organizacje, które by szerzyły ideologię faszystowską, nie są dobre, albo że nie trzeba mordować ludzi na ulicach prawda. To jest konsensus minimum. Ale ponadto wszystko co wyrasta, jeżeli chodzi o spory ideologiczne, to trzeba tutaj pluralizmu. Tutaj tego monopolu rządzenia przy pomocy telewizji być oczywiście nie może, tym bardziej, że kto właściwie rzędzi u nas zgodnie z konstytucją, lud roboczy miast i wsi. Więc ten lud roboczy powinien dysponować telewizją prawdą, a nie nawet Minister Urban teraz odrzekł się tego, żeby państwo nią dysponowało, powiedział, że rząd musi dysponować. No to jest bardzo gruba różnica, czy rząd dysponuje, czy lud roboczy dysponuje. Bo nie zawsze się te rzeczy, a nawet zrzadka bardzo pokrywają.

Ja jeszcze uważam, że jest jedno niebezpieczeństwo, które może naprawdę nam bardzo przeszkadzać w dojściu do wspólnego dobra, do którego chcemy tutaj dojść. To jest

ta dziwna metoda, że nie wie lewica co robi prawica, to znaczy, że my tu sobie tak liberalnie dyskutujemy, jednocześnie cenzura konfiskuje na pierwszej stronie tygodnika wiadomość o spotkaniu kardynała Macharskiego z Wałęsą dlatego że przy Wałęsie nagle zostają wyliczone jego tytuły solidarnościowe, które skądinąd w całej prasie rządowej się pojawiają bardzo często. Więc dlaczego akurat tutaj zostały rąbnięte i ten komunikat, zobaczcie państwo kuriozum niesłychane prawda, na pierwszej stronie tygodnika kardynał Macharski spotkał się z Wałęsą, dekret z dnia tego i tego itd.itd. towarzyszył tym rozmowom ten i ten, dekret itd. i kropka prawda. No tak to nie ma żadnego sensu, a jednocześnie pan Safian przewodniczący grupy pisarzy partyjnych pisze, że skręca się ze śmiechu, kiedy widzi bezsensowne konfiskaty w Kisielu, no ale jeden się skręca, a drugi konfiskuje prawda. I ten podział pracy mnie się nie podoba. Bo skręcają się zawsze intelektualisci, dziennikarze i ludzie, którzy chcą ze sobą gadać, a konfiskuje administracja prawda. I to taka dwudzielnosc działania nie doprowadzi nas do tego, żebyśmy wreszcie osiągnęli rzeczywisty konsensus.

Pan Minister Urban się pytał jak zrobić tutaj jakiś pierwszy krok, żeby powiększyć produkcję papieru. Myśmy już recepty wysunęli wiele lat temu i ciągle ją powtarzamy. Dopuszczyć społeczeństwo do głosu. Dopuszczyć społeczeństwo do głosu, niechże ono pokaże co potrafi, niech pokaże czy ma inicjatywy gospodarcze, czy potrafi zmobilizować ludzi do lepszej pracy, czy będzie sensowniej gospodarować tymi fabrykami jakie istnieją, niż to robił dotychczas rząd. Mnie się zdaje, że jest znaczna szansa w tym kierunku,
a

ale na to, żeby dopuścić to społeczeństwo do głosu, to trzeba zacząć od legalizacji tego jedyne go organizmu, jakie społeczeństwo z siebie wyłoniło przez te wszystkie lata. Jednego organizmu, który jest jak to się ładnie mówi, po polsku ustruktrowane prawda. Więc jest taki organizm, to jest "Solidarność". Jeżeli się tej Solidarności nie zatiwerdzi, to ten pierwszy krok, który powinniśmy postawić żeby społeczeństwo prowadzić ku - jak zawsze mówi Jan Paweł II - ku podmiotowości, no nie zostanie postawiony po prostu. Nie zostane postawiony.

Więc ja tutaj przeskakuję mnóstwo ogni w takiego rozumowania akademicko-poprawniejszego, bo nie chcę zajmować za dużo czasu i wszystko to mówię w takich stenograficznych nieco skrótach, ale wydaje mi się, że naszą wielką trudnością - jeszcze powiem tylko o jednej trudności, mianowicie o tym, że to wszystko stanowią naczynia połączone i to słusznie tutaj bym się zgodził, ze wszystkimi właściwie przedmówcami, że nie wiadomo od której strony te kołdrę zaczynać naciągać prawda, czy od strony nóg, czy od strony głowy. Bo to wszystko się łączy z sobą.

Na przykład ta cenzura prewencyjna czy represyjna prawda, ta cała dyskusja, która była na ten temat. Bo cenzura represyjna ma wtedy sens, kiedy represja budzi zaufanie społeczne, to znaczy, kiedy represja jest oparta o praworządność, o niezawisłość sądów i o takie kodeksy prawa karnego, które są rzeczywiście emanacją myślenia społecznego na ten temat, poczucia sprawiedliwości i działania specjalistów

Otóż my nie mamy w żadnej dziedzinie tutaj osiągnąć prawda. To znaczy praworządność u nas skąbiutko wygląda bardzo

jak słusznie jeden z prawników czołowych polskich niedawno napisał w jednym z czasopism prawniczych, właściwie nasze prawo karne niedaleko odbiegło od tego likwidowanego w swoim czasie kodeksu karnego i ciągle się obraca w sferze przedziwnych takich represyjności, które itd.itd. To znaczy trzeba by na to, żeby cenzura represyjna mogła budzić zaufanie zmienić prawo karne. Na to, żeby zmienić prawo karne, trzeba oczywiście zmienić parlament. Na to żeby zmienić parlament, trzeba zrobić wybory itd. To jest łańcuch szczęścia, który się nigdy nie kończy i dlatego ten "okrągły stół" może mieć rzeczywiście wielkie bardzo problemy. Bo gdzie tutaj zacząć, gdzie tutaj ugryźć ten okrągły tort, w którym punkcie. No ale to już jak każdy myśli na ten temat swoje, prawda i nie chcę się rozwodzić, żeby nie zajmować państwu czasu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Proszę, czy ktoś z państwa chciałby się jeszcze wypowiedzieć?

Jeśli państwo pozwolicie, jeszcze trzy słowa chciałem z mojej strony wypowiedzieć.

Zapowiadałem trudności, jakich byłem świadom w pracy naszego stolika, ale przyznam, że pod wieczór, po kilku godzinach solidnej pracy dochodzę do wniosku, że nie doceniłem zakresu komplikacji, jakie pojawił się w pakiecie naszego koszyka. Oczywiście dominuje przy stole wola, chęć porozumienia i nadążania także z reformami w środkach masowego przekazu, czy to w zakresie społecznej kontroli nad nimi, przeobrażenia jej funkcji, dostępu do tych środków. Dominuje wola dokonania reform w tym zakresie, aby

nadążały one za reformami politycznymi w kraju.

Ale przyznam szczerze, że ja dostrzegam pewne niebezpieczeństwa w pracy naszego stolika. O ile łatwiej tuż obradować stolikowi, który zajmuje się pluralizmem politycznym, który ma parę drobnych, może nie ~~najważniejszych~~ nie najdrobniejszych spraw do załatwienia, a ile trudniej będzie nam dojść do porozumienia, jeśli mamy literalnie zapisać wszystkie zgłoszone postulaty, a przecież zebrano się tego od rana ogromna litania i bardzo rzeczowo do nich się ustosunkować, każdy konkretny obejrzeć, to pracy będziemy mieli na sporo następnych spotkań.

Ale i tym bym się nie przejmował. Natomiast z pewnym smutkiem nie ukrywam, z pewnym żalem odczytałem w niektórych wypowiedziach z państwa, z drugiej strony, i ~~xxxx~~ tony roszczeniowe i tony rozliczeniowe i tony oskarżycielskie, i niekiedy tony śledcze.

Rozumiem urazy, jakie powstały po obu stronach, narosły one przez lata i mówiłem o nich rano.

Ale rozumiałem też, że będziemy starali się zow wszelką cenę, właśnie pamiętając o tych urazach, i nad nimi się wznieść i próbować budować w Polsce coś nowego, nowy ład. Uznając, że rzeczywiście to co się zaczęło ileś dni temu, w tym budynku, jest jakąś szansą dla nawet nie dla niektórych tu zebranych, ale Polski, dla narodu polskiego.

Tymczasem jedna strona zdjęła rękawiczkę. Przyznacie szanowni Panie i Panowie, że z tej strony nie było tonów wypominania, pretensji, oskarżeń, a jeśli to pytania. A jeśli to pytania, tak, zgadzam się panie redaktorze. W pewnym przypadku.

A jeśli to pytania. I raczej dyktowane troską. Troską, obawą.

Wspomniałem o tonie roszczeniowym, o tej ogromnej litanii. Jakby tak to na chłodno rozebrać, to szanowni Państwo zdemonopolizować RSW, znaczy wziąć papier. Konkretnie wziąć papier. Ile? 50 tys. ton, 60, może 80. No bo trzeba pod potrzeby także ZSL, SD, OPZZ będzie płakał. No a koalicja opozycyjna, to przecież także bardzo szerokie spektrum, To nie ma RSW w takim kształcie, jak obecnie, jeśli odłączyć kolportaż RSW, kolejny postulat.

Znieść reglamentację papieru, czy inaczej papierem gospodarować.

Drugi program telewizji, czwarty program radia. Złe prawo prasowe, a właściwie wszystko złe. Nie ma od czego zaczynać.

Ponadto 80-90 % postulatów, a które najbardziej mnie niepokoją, za chwilę powiem, wymagają regulacji prawnej, zmian prawa. I tak słyszę w wypowiedziach z jednej strony poszanowanie dla tego porządku prawnego jaki jest, choć zły, choć obardzony wieloma pozostałościami tego, z czym chcielibyśmy się rozstać, ale on jest i chcielibyśmy, żeby się zmieniał. Z drugiej strony niechęć do poszanowania tego co nazywamy porządkiem prawnym.

Trzecie, i krytyka totalna tego prawa, przy którego tworzeniu niemały udział miała strona opozycji "Solidarności". Choćby tu wspomnę o prawie prasowym.

A zwłaszcza z pewnym smutkiem i z obawą zarejestrowałem postulaty, aby sięgnąć głęboko wstecz, właśnie w ową przeszłość, za którą przecież myślę, bez względu na to, jakie będą wyroki historii, to w sumie wszyscy Polacy odpowiadają oczywiście w różnym stopniu, a zwolnić się z odpowiedzialności

może tylko ten, kto wtedy przez co najmniej dwa lata nie był w Polsce.

No i co zrobić z postulatami, aby rozpatrzyć legalność weryfikacji, przejrzeć teczkę kilkuset, może więcej, na pewno więcej. Weryfikacja dotknęła ponad tysiąc dziennikarzy. Przywrócić straty moralne, krzywdy moralne itd.

Przyznam, że jestem w kłopotach jeśli chodzi o podejście do tych tonów, i tych postulatów, adresowanych w głęboką przeszłość.

Sądzę jednak, że już dzisiaj zarysowało się, zarysować się cały pakiet spraw, które łączą obie strony, w których bardzo szybko możemy zmierzać do porozumienia, numerować je kolega Toeplitz, i inni koledzy. Sądzę też, że i z pozostawionymi damy sobie wspólnie radę, ale to tylko od nas, od nikogo więcej zależeć nie będzie, od naszego sposobu podejścia, od troski, aby przynajmniej wśród nas był ten cień zaufania,

Już tak na marginesie, wręcz poczułem się dotknięty w tym momencie, kiedy jeden z panów odebrał mi prawo mówienia na przykład o - jako członkowi partii - o sprawie mszy ~~w~~ ~~x~~ ~~i~~ ~~a~~ świętej, ponieważ poczułem - było to dla mnie i dla mojej rodziny pewnego rodzaju obrazą. X

I teraz co do propozycji dalszego trybu pracy. Umówiłem się z panem przewodniczącym Kozłowskim, iż materii jest tak wiele, tyle spraw wymagających prac ekspertalnych, analitycznych, a także konsultacji, Szanowni Państwo macie ogromną przewagę handicapu monolitu, natomiast druga strona nie ma równych szans, ponieważ o paradoksie właśnie owa strona koalicyjno-rządowa jest - pozostajemy dużymi rozbieżnościami zdań. Więc potrzeba nam trochę czasu do

spokojnego namysłu. Chcemy obaj z panem Kozłowskim zaproponować, aby nasze następne, rozumiem bardziej robocze, odnoszące się także do pytań wzajemnie sobie postawionych, spotkanie odbyło się w przyszłą sobotę, w tym pomieszczeniu, czy w tym budynku, o godz. 10-tej.

Myszę, że dzisiejszy dzień przynosi ze sobą ogromną wartość, ponieważ się poznaliśmy. Ja na tym kończę. Proszę bardzo panie redaktorze.

Ob. Kozłowski:

Mała uwaga porządkowa. 10,30, bo to jest kwestia minięcia się z przerwami, obiadem itd. 10,30 w sobotę. Z tym, że bardzo proszę, bardzo proszę, stanowczo proszę żebyśmy mogli usłyszeć w sobotę odpowiedź na nasze postulaty, na nasze - ich nie było wbrew pozorom tak bardzo dużo. Ale co panowie sądzicie o prasie związkowej, o dzienniku niezależnym, o bilansie papierowym i rozliczeniu, kto ile, marnuje i na co tego papieru. Nam nie chodzi o podręczniki szkolne. Nam chodzi o to co się dzieje z tym papierem itd.

I bardzo bym prosił, żeby jednak nie wykluczać z dyskusji aliminy i przechodzić do porządku nad przeszłością i twierdzić, że przeszłość jest nietykalna. Przeszłość jest okrutna.

Przechodzenie do porządku nad nią kosztuje nasz wielki, wielkiego sąsiada obecnie, bardzo dużo, bo po latach, 50 latach wracają sprawy. I dlatego sądzę, że mówienie, że coś odeszło w przeszłość i nikt nie ma prawa do tego wrócić, jeżeli tak, to będziemy do tego wracać. Bo każdy z osobna może wybaczyć, natomiast ~~nie~~ mnie jako współprzewodniczącemu nie wolno przyjąć zasady, że krzywdy są właściwie nie do podnoszenia, już po 6,7,8 latach.

Też nie zrozumiałem dlaczego można tym samym ludziom proponować dzierżawienie miejsc foteli w Sejmie, a katęgo, nie odmawia im się wydzierżawienia choćby kawałka programu telewizyjnego czy radiowego. Coś jest tutaj nie w porządku.

Nie chciabym kończyć akcentem polemicznym. Rozmawiamy myślę szczerze, czasami twardo. I tak jest dobrze. Nie udawajmy, rzeczy, które być może są w zasięgu ręki, ale jeszcze są przed nami.

Chciałbym, żebyśmy się spotkali w sobotę w pogodniejszym nastroju i już rzeczowo przeszli co i na ile możemy uzgodnić. A że są rsoczenia, no tak, no tak. My występujemy z roszczeniami, bo to panowie jednak jesteście posiadaczami, a my apelujemy, domagamy się parcelacji. Tak jest. I dlatego niech was nie przerażają takie perspektywy, jak podział RSW na kilka wydawnictw. No i co się wtedy stanie złego? Świat się zawali?

Nie jest tak, że to co proponujemy, destabilizuje, więc tylko to my z tym wychodzimy. Ja nie wiem, czy tak wszystkie pisma chcą być koniecznie w RSW Prasa, czy dawna prasa czytelnikowska itd. Ale tak czy inaczej prosimy o to, żeby nie eliminować spraw, które my nie będziemy na siłę rozliczać was, ale proszę też o uszanowanie, ~~zaniesienie~~ uszanowanie tego, że siedzą przed wami ludzie, którzy również ucierpieli, i których prasa i środki masowego przekazu mieszały z błotem przez lata. No jednak pamiętajmy o tym. Nie wypominajmy sobie nadmiernie, ale i nie zapominajmy.

Dziękuję. Przepraszam. Do zobaczenia.

- - - - -

może tylko ten, kto wtedy przez co najmniej dwa lata nie był w Polsce.

No i co zrobić z postulatami, aby rozpatrzyć legalność weryfikacji, przejrzyć teczkę kilkuset, może więcej, na pewno więcej. Weryfikacja dotknęła ponad tysiąc dziennikarzy. Przywrócić straty moralne, krzywdy moralne itd.

Przyznam, że jestem w kłopotach jeśli chodzi o podejście do tych tonów, i tych postulatów, adresowanych w głęboką przeszłość.

Sądzę jednak, że już dzisiaj zarysowało się, zarysował się cały pakiet spraw, które łączą obie strony, w których bardzo szybko możemy zmierzać do porozumienia, numerować je kolega Toeplitz, i inni koledzy. Sądzę też, że i z pozostawionymi damy sobie wspólnie radę, ale to tylko od nas, od nikogo więcej zależeć nie będzie, od naszego sposobu podejścia, od troski, aby przynajmniej wśród nas był ten cień zaufania,

Już tak na marginesie, wręcz poczułem się dotknięty w tym momencie, kiedy jeden z panów odebrał mi prawo mówienia na przykład o - jako członkowi partii - o sprawie mszy ~~xxix~~ świętej, ponieważ poczułem - było to dla mnie i dla mojej rodziny pewnego rodzaju obrazą. x

I teraz co do propozycji dalszego trybu pracy. Umówiłem się z panem przewodniczącym Kozłowskim, iż materii jest tak wiele, tyle spraw wymagających prac ekspertalnych, analitycznych, a także konsultacji, Szanowni Państwo macie ogromną przewagę handicap monolitu, natomiast druga strona nie ma równych szans, ponieważ o paradoksie właśnie owa strona koalicyjno-rządowa jest - pozostajemy dużymi rozbieżnościami zdań. Więc potrzeba nam trochę czasu do

spokojnego namysłu. Chcemy obaj z panem Kozłowskim zaproponować, aby nasze następne, rozumiem bardziej robocze, odnoszące się także do pytań wzajemnie sobie postawionych, spotkanie odbyło się w przyszłą sobotę, w tym pomieszczeniu, czy w tym budynku, o godz. 10-tej.

Myślę, że dzisiejszy dzień przynosi ze sobą ogromną wartość, ponieważ się poznaliśmy. Ja na tym kończę. Proszę bardzo panie redaktorze.

Ob. Kozłowski:

Mała uwaga porządkowa. 10,30, bo to jest kwestia minięcia się z przerwami, obiadem itd. 10,30 w sobotę. Z tym, że bardzo proszę, bardzo proszę, stanowczo proszę żebyśmy mogli usłyszeć w sobotę odpowiedź na nasze postulaty, na nasze - ich nie było wbrew pozorom tak bardzo dużo. Ale co panowie sądzicie o prasie związkowej, o dzienniku niezależnym, o bilansie papierowym i rozliczeniu, kto ile, marnuje i na co tego papieru. Nam nie chodzi o podręczniki szkolne. Nam chodzi o to co się dzieje z tym papierem itd.

I bardzo bym prosił, żeby jednak nie wykluczać z dyskusji aliminy i przechodzić do porządku nad przeszłością i twierdzić, że przeszłość jest nietykalna. Przeszłość jest okrutna.

Przechodzenie do porządku nad nią kosztuje nasz wielki, wielkiego sąsiada obecnie, bardzo dużo, bo po latach, 50 latach wracają sprawy. I dlatego sądzę, że mówienie, że coś odeszło w przeszłość i nikt nie ma prawa do tego wrócić, jeżeli tak, to będziemy do tego wracać. Bo każdy z osobna może wybaczyć, natomiast ~~nie~~ mnie jako współprzewodniczącemu nie wolno przyjąć zasady, że krzywdy są właściwie nie do podnoszenia, już po 6,7,8 latach.

Też nie zrozumiałem dlaczego można tym samym ludziom proponować dzierżawienie miejsc foteli w Sejmie, a kategorycznie odmawia im się wydzierżawienia choćby kawałka programu telewizyjnego czy radiowego. Coś jest tutaj nie w porządku.

Nie chciałem kończyć akcentem polemicznym. Rozmawiamy myślę szczerze, czasami twardo. I tak jest dobrze. Nie udawajmy, rzeczy, które być może są w zasięgu ręki, ale jeszcze są przed nami.

Chciałbym, żebyśmy się spotkali w sobotę w pogodniejszym nastroju i już rzeczowo przeszli co i na ile możemy uzgodnić. A że są rsoczenia, no tak, no tak. My występujemy z roszczeniami, bo to panowie jednak jesteście posiadaczami, a my apelujemy, domagamy się parcelacji. Tak jest. I dlatego niech was nie przerażają takie perspektywy, jak podział RSW na kilka wydawnictw. No i co się wtedy stanie złego? Świat się zawali?

Nie jest tak, że to co proponujemy, destabilizuje, więc tylko to my z tym wychodzimy. Ja nie wiem, czy tak wszystkie pisma chcą być koniecznie w RSW Prasa, czy dawna prasa czytelnikowska itd. Ale tak czy inaczej prosimy o to, żeby nie eliminować spraw, które my nie będziemy na siłę rozliczać was, ale proszę też o uszanowanie, ~~uszanowanie~~ uszanowanie tego, że siedzą przed wami ludzie, którzy również ucierpieli, i których prasa i środki masowego przekazu mieszały z błotem przez lata. No jednak pamiętajmy o tym. Nie wypominajmy sobie nadmiernie, ale i nie zapominajmy.

Dziękuję. Przepraszam. Do zobaczenia.

- - - - -